

Zygmunt Żdanowicz

# TRZYDNIOWY SABANTUJ W NIEMIEŻU

Konferencje, spotkania i dyskusje, modlitwy w niemieskim meczecie, dyskusje, rozszerzone posiedzenie przedstawicieli wspólnot tatarskich regionu bałtyckiego z udziałem gości z Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Zjednoczeń Społecznych „Światowy Związek Tatarów” oraz Europejskiego Aliansu Tatarów, otwarcie Centrum Kultury Tatarskiej w Niemieżu, koncert, gry i zabawy, wycieczki oraz suty poczęstunek – to wszystko złożyło się na program trzydniowych obchodów tradycyjnego tatarskiego święta pługa, czyli Sabantuj.

Na Sabantuj do Niemieża, który odbywał się od piątku do niedzieli (11-13 września 2015 r.) przyjechało kilkuset Tatarów z Białorusi, Estonii, Łotwy, Polski, Tatarstanu oraz rodacy z Wiasagini, Kłajpedy i innych miejscowości Litwy. Program święta był niezwykle nasycony, a robocze spotkania i dyskusje dotyczyły 620-letniej obecności Tatarów na Litwie i zacieśnieniu współpracy pomiędzy rodakami rozszanymi po całym świecie oraz wzmacnianie więzi z meczetami i duchownymi z Turcji i Tatarstanu. Kulminacją świątecznych obchodów było otwarcie Centrum Kultury Tatarskiej w Niemieżu. Centrum to, jak z dumą przekonywał Tair Kuzniecowa, przewodniczący wspólnoty tatarskiej w Niemieżu, jest największe w regionie bałtyckim i budowane było 10 lat.

– W ciągu tej dekady przeżywalimy różne uczucia: była radość i smutek, euforia i rozgoryczenie, ale najważniejszy jest rezultat. Czy mogli sami Tatarzy zbudować ten dom? Nie! Wszystkie narodowości zamieszkujące Niemież przyczyniły się do jego powstania, a nasze zgodne współistnienie i współpraca może być przykładem dla Europy – stwierdził Kuzniecowa.

Podczas ceremonii otwarcia Centrum głos zabierali ambasadorowie Turcji i Azerbejdżanu, przedstawiciele innych placówek dyplomatycznych, a także goście z Tatarstanu. Danis Szakirow, zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Zjednoczeń Społecznych „Światowy Związek Tatarów” – z siedzibą w Kazaniu – powiedział, że poza granicami Tatarstanu w różnych krajach świata mieszka 8 mln Tatarów, a tegoroczny Sabantuj był świętowany w 58 regionach i 25 krajach świata. Otwarcie Centrum Kultury Tatarskiej w Niemieżu określił jako znamienne wydarzenie dla wszystkich Tatarów mieszkających na Litwie.

Maria Reksć, mer rejonu wileńskiego przypomniała, że przed rokiem odbyło się otwarcie podobnej placówki w Sorok Tatarach. – Cieszę się, że na terenie naszego rejonu zamieszkują Tatarzy, którzy wzbogacają kulturę naszego wielonarodowego rejonu i przyczyniają się do jego atrakcyjności – stwierdziła gospodyni podstołecznej rejonu. Zapewniła, że władze rejonu wspierają i nadal będą wspierać wspólnoty narodowe, a dowodem na to był przelew okrągłej sumki na działalność nowo otwartego Centrum.

Życzenia dla lokalnej wspólnoty i dyplomy uznania dla osób, które najbardziej przyczyniły się do budowy placówki, wręczył Jarosław Narkiewicz, wicemarszałek Sejmu RL z ramienia Akcji Wyborczej Polaków na Litwie.

Do Niemieża wpadł też na krótko europoseł Waldemar Tomaszewski, przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, który zaznaczył, że współuczestniczył w powołaniu Europejskiego Aliansu Tatarów i w zorganizowaniu pierwszego zjazdu tej organizacji w Brukseli. Dodał, że jest to zresztą zgodne z polityką AWPL, która wspiera i jednoczy przedstawicieli różnych narodowości i ludzi dobrej woli. Kuzniecowa zaś podkreślił, że o pomoc wtedy zwracał się do wszystkich europosłów z Litwy, ale na apel odezwał się tylko jeden... Tomaszewski.

Po prostu „nasi” – tak określił Kuzniecowa starostę gminy niemieskiej Włodzimierza Sipowicza i radnego Władysława Kondratowicza, dziękując im za wkład, zrozumienie i pomoc w budowie Centrum.

Na święto do Niemieża przyjechała 50-osobowa grupa Tatarów z Polski. Jak powiedziała Róża Chabziewicz, sekretarz Fundacji Tatarskie Towarzystwo Kulturalne z siedzibą w Białymstoku, Tatarzy w Polsce mieszkają przeważnie w województwie podlaskim, a centrami są miejscowości gdzie są meczety – Bohoniki i Kruszyniany. Poinformowała, że Tatarów w Polsce jest około 2,5 tys.

– Z wspólnotą tatarską w Niemieżu nawiązaliśmy znajomość przed rokiem i przyjechaliśmy tutaj z ofertą zacieśnienia współpracy i ożywienia kontaktów – powiedziała sekretarz FTTK.

Przedstawiciele polskich Tatarów podkreślali, że podziwiają jedność Tatarów na Litwie i postarają się ich naśladować, bo to, co dotychczas osiągnęli, zasługuje na słowa najwyższego uznania. Poinformowali, że ostatnio liczba Tatarów nieco wzrosła, po ostatnich wydarzeniach przyjechało 26 rodzin Tatarów z Krymu.

Halina Januszkiewicz, członkini miejscowego zespołu „Ale Babki” stwierdziła, że z Tatarami stosunki układają się wręcz wzorowo. – To są przyjaźni, otwarci i serdeczni ludzie. Od razu po otwarciu Centrum zaproponowali nam, by próby zespołu odbywały się w nowej placówce, co przyjęliśmy z wielką radością, bo dotychczas nie mieliśmy własnego kąta i ćwiczyliśmy w gimnazjum – z satysfakcją odnotowała pani Halina. O przyjęcie pod swój dach również Azerów apelował do Tatarów ambasador Azerbejdżanu i z miejsca uzyskał zapewnienie, że „miejsca wszystkim wystarczą”.

Dwupiętrowy budynek o powierzchni 150 m<sup>2</sup> na pewno zdoła pomieścić wszystkich chętnych i będzie przykładem zgodnej współpracy ludzi różnych naro-



Gości powitał Tair Kuzniecowa, przewodniczący wspólnoty tatarskiej w Niemieżu. Po prawej: Maciej Szczęsnowicz, przewodniczący muzulmańskiej gminy w Bohonikach z prezentem dla pobratymców.

dowości, z czego Niemież słynął dotychczas i tak powinno być w przyszłości. Po uroczystej ceremonii otwarcia Centrum gospodarze zaprosili uczestników święta na poczęstunek, którego głównym daniem był smakowity pilaw czyli płow. Jest on jedną z głównych potraw kuchni tatarskiej. Ryż z mięsem i warzywami, przyprawiany kurkumą i kardamonem przygotowywał urodzony w Taszkencie mistrz swego dzieła Abduwachit. Pochwalił się, że gotowaniem płowu zajmuje się od dzieciństwa i ma wielu swoich uczniów. Zdradził, że danie to trzeba przygotowywać co najmniej cztery godziny. Jego przechwałki nie były czcze, płow był naprawdę pyszny. Po poczęstunku goście obejrzeli jeszcze koncert, podczas którego wystąpiły tatarskie i lokalne zespoły artystyczne,

wzięli udział w wesolych, ludowych tatarskich grach i zabawach.

Pierwsi Tatarzy na Litwie pojawili się w XIII-XIV w. Większa ich liczba zamieszkała na Litwie za czasów księcia Witolda, który za wierną i oddaną służbę obdarowywał ich ziemią. Obecnie w naszym kraju mieszka ok. 4 tys. Tatarów, najwięcej w okręgu wileńskim, olickim i kowieńskim.

Zygmunt Żdanowicz ◀  
(Tygodnik Wileńszczyzny, 17-23 września 2015, nr 38,  
wydanie internetowe nr 783)  
Fot. Lila Asanowicz ◀

## WYCIECZKA DO WARSZAWY

Rada Rodziców oraz nauczyciele religii muzułmańskiej przy Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej MZR w Białymstoku zorganizowali dla dzieci i rodziców jednodniową wycieczkę do Warszawy. Wyprawa odbyła się 26 września 2015 roku, a uczestniczyło w niej 41 osób, m.in. Tacja Aleksandrowicz, Maciej Rodkiewicz, Tatiana Andracka i Jakub Andracki, Zarema i Serwer Alijewowie oraz ich dzieci: Arzy i Ilmi, Anna i Krzysztof Mucharscy z Emilią i Selimem. Opiekunami byli: Dagmara Sulkiwicz, Anna Mucharska oraz Ismail Osmanow.

W programie wycieczki znalazły się odwiedziny na Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim przy ulicy Tatarskiej. Potem złożono wizytę w Centrum Kultury Tureckiej – Yunus Emre Enstitüsü oraz w medresie w Raszynie. Białostoccy Tatarzy zwiedzili ponadto Muzeum Azji i Pacyfiku, a także odbyli długi spacer po warszawskiej Starówce. Pogoda dopisała, wrażeń było mnóstwo, do domów więc wrócono dopiero późnym wieczorem.

Musa Czachorowski ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀



Pamiątkowa fotografia przed Zamkiem Królewskim.

## BAJRAMOWY PIKNIK

Bajramowy piknik przygotowali 27 września 2015 roku przebywający w Białymstoku Tatarzy Krymscy. Tego dnia w Domu Kultury Muzułmańskiej przy ulicy Piastowskiej zebrali się ponad osiemdziesiąt osób, dorosłych i dzieci: Tatarów Krymskich i polskich, a także Czeczenów. Kilka rodzin przyjechało z ośrodka dla uchodźców w Bezwoli. Środki na piknik, w tym i na prezenty dla dzieci, przekazała fundacja z Ukrainy.

Mężczyźni przygotowywali mięso z grilla, ofiarowane przez organizację turecką, natomiast kobiety przyrządzały surówki i ustawiały owoce oraz napoje. Pogoda i humory dopisały, więc i cały piknik był udany. Dzieci zajmowały się rozmaitymi grami, odbywało się również konkursowe malowanie twarzy. Wśród uczestników zauważyliśmy muftiego Tomasza Miśkiewicza oraz Annę i Krzysztofa Mucharskich z dziećmi, Emilką i Selimem.

Musa Czachorowski ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀



Pogoda dopisała i bajramowy piknik udał się doskonale.



Anna Mucharska

## 50-LECIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 28



Życzenia z okazji jubileuszu przekazała Szkole Halina Szahidewicz.

29 września 2015 roku zaprzyjaźniona z tatarską społecznością Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku obchodziła swoje 50-lecie. Tutejsza Muzułmańska Gmina Wyznaniowa MZR współpracuje z nią już od 25 lat, a od kilkunastu także Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk”. W placówce odbywają się lekcje religii muzulmańskiej, a w razie jakiejś potrzeby organizacyjnej dyrekcja chętnie udostępniła Tatarom swoje pomieszczenia.

Po uroczystym przywitaniu przez Panią Dyrektorkę Marzenę Ciruk, wystąpieniu zaproszonych gości, prezentacji multimedialnej o historii szkoły, występie chóru nauczycielskiego i szkolnego, przyszła pora na nas. Przedstawiliśmy krótki program, w którym wystąpili członkowie „Buńczuka” z najmłodszej i średniej grupy. Pokaz został odebrany bardzo życzliwie, otrzymaliśmy mnóstwo braw i gratulacji oraz drobne upominki. Pani Halina Szahidewicz podziękowała serdecznie dyrekcji szkoły za pomoc i współpracę podczas tych wspólnych lat. Życzymy Szkole kolejnych, wspaniałych jubileuszy.

Anna Mucharska ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀

Joanna Kulwicka-Kamińska

## Tatarska Konferencja w Gorzowie WLKP.

Po zakończeniu II wojny światowej i przesunięciu granic Polski – Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego opuścili tereny dzisiejszej Litwy i Białorusi, by osiedlić się m.in. w Olsztynie, Elblągu, Gdańsku, Szczecinku, Słupsku, Koszalinie, Wałczu, Stargardzie Wielkopolskim i Szczecinie. Duża grupa osiadła w Gorzowie Wielkopolskim oraz Trzciance Lubuskiej. Ci, którzy zamieszkali w Gorzowie kontynuowali tradycje byłej gminy z Nowogrodka, tworząc najbardziej zintegrowaną grupę na Pomorzu Zachodnim. Tutaj do roku 2012 Muzułmański Związek Religijny w RP posiadał swoją gminę wyznaniową. Tatarzy osadnicy dotarli także na Dolny Śląsk – do Wrocławia, Oleśnicy, Wałbrzycha i Jeleniej Góry. Przywozili ze sobą różnorodny bagaż kulturowy. Niełatwo było im się asymilować z miejscową ludnością, przez wiele lat wierzyli, iż wrócą do siebie, tj. na Kresy. Niektórzy, jak podają źródła historyczne, nie rozpakowywali bagaży nawet przez 10 lat...

Jednak z czasem wtopili się w nowy krajobraz, utrzymując zarazem więzi ze swoimi pobratymcami. Asymilacja Tatarów, która pozwoliła im stać się częścią społeczności Ziemi Zachodnich, doprowadziła jednak do nieuchronnej unifikacji. Tatarzy wchodzili w związki małżeńskie z chrześcijanami, przejmując

ich zwyczaje i kulturę. Wielu opuściło zasiedlane po wojnie domostwa i przenieśli się na Białostocką, krainę znacznie bliższą im kulturowo, przypominającą utracone bezpowrotnie „małe ojczyzny”. Po roku 1950 wyjechali zatem do Warszawy i w Białostockie, by być bliżej centrum tatarskiego, bliżej tatarskich meczetów, pozostałych w Bohonikach i Kruszynianach.



W konferencji uczestniczyli przedstawiciele społeczności tatarskiej: Halina Szahidewicz, dr Aleksander Miśkiewicz, dr Artur Konopacki, Musa Czachorowski.



Tatarzy wpisali się do książki pamiątkowej gorzowskiej biblioteki. Od lewej: Emilia Ziółkowska, Żaneta Miskiewicz, Lilla Świerblewska, Elżbieta Włodarczyk, Arzy Osmanowa, Adam Murad Murman. Tyłem od lewej: Joanna Kulwicka-Kamińska i Halina Lebieź, dalej Halina Szahidewicz i Musa Czachorowski.

Wielu Tatarów zmarło, a tradycje przekazane młodszemu pokoleniu traktowane były bardziej jako osobliwa ciekawostka niż część rodzinnego dziedzictwa. Według historyka, Aleksandra Miśkiewicza, na ziemiach zachodnich pozostało zaledwie kilkanaście tatarskich rodzin.

Badania prowadzone przez socjologów, historyków, religioznawców i językoznawców wskazują jednakże, iż Tatarzy polscy pomimo poczucia odrębności etnicznej i religijnej świetnie odnajdują się w świecie podzielonym na narody a polskość (obok islamu i tatarskości) jest jednym z najważniejszych komponentów składających się na ich tożsamość. Mimo wyznawanej przez siebie religii, bardziej identyfikują się z kulturą polską niż z arabską czy turecką, gdzie również dominuje islam, stąd różnice w praktykach religijnych polskich Tatarów i muzułmanów chociażby z Bliskiego Wschodu, a interferencja w tym zakresie z autochtonami. Jak podaje Musa Czachorowski: „Nie jest prowadzony żaden rejestr osób pochodzenia tatarskiego, a tylko orientacyjnie przyjmuje się, że żyje ich w kraju około 5 tysięcy. W Narodowym Spisie Powszechnym 2002 roku jedynie niespełna pięciuset obywateli podało narodowość tatarską (na Dolnym Śląsku np. 10 osób), co świadczy o głębokiej identyfikacji z polskością – przy równoczesnym bardzo świadomym zachowaniu odrębności religijnej oraz tradycji i pochodzenia” (<http://www.tolerancja.pl/?tatarzy-na-kresach-zachodnich,90>).

Obecnie zatem na odmiennosć Tatarów składa się wyłącznie obrzędowość religijna i pewne cechy antropologiczne, a tym, co istotnie wyróżnia ich z otoczenia jest wyznanie.

Osadnictwu Tatarów na Ziemiach Zachodnich i czynnikiem, warunkującym zachowanie przez tę grupę (pomimo procesów asymilacyjnych) własnej tożsamości poświęcono, zorganizowaną przez Akademickie Centrum Badań Euroregionalnych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, konferencję naukową pn. „Tatarzy w Polsce po 1945 roku. Tatarska tożsamość wobec asymilacji” – pod honorowym patronatem Tomasza Miśkiewicza Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej, przewodniczącego Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP. Zgromadziła ona badaczy problematyki tatarskiej z wielu ośrodków naukowych w Polsce. Cieszyła się również zainteresowaniem tatarskiej społeczno-

ści, zwłaszcza że w roku 2015 minęło 70 lat od przybycia Tatarów na Ziemię Zachodnie.

6 października 2015 roku w godzinach popołudniowych w Auli im. prof. Stanisława Kirkora PWSZ odbyła się konferencja prasowa z udziałem Selima Kryczyńskiego – mieszkającego w Gorzowie Wlkp. potomka znanego tatarskiego rodu, historyka dr. Aleksandra Miśkiewicza oraz redaktora Musy Czachorowskiego, prezidenta Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, połączona z promocją wydawnictw tatarskich, w tym m.in. publikacji „Czasopiśmiennictwo tatarskie i muzułmańskie w Polsce w latach 1945–2015” autorstwa Czachorowskiego. Następnie obejrzano filmy dokumentujące osadnictwo tatarskie na Ziemiach Zachodnich: dwa odcinki cyklu „Pomerania Ethnica”, Polska 1995 oraz „Kurban-Bajram”, reż. Robert Stando, Polska 1958. Komentarz do prelekcji przygotowała Iwona Bartnicka – kierowniczka Działu Kultury Filmowej MOS.

– kierowniczka Działu Kultury Filmowej MOS.

Na kolejny dzień zaplanowano także konferencyjną, która odbywała się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta. Jej uczestników powitali przedstawiciele władz województwa lubuskiego, miasta Gorzowa Wielkopolskiego oraz rektor PWSZ im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie – prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska. Obradom w sesji plenarnej przewodniczył prof. zw. dr hab. Janusz Faryś. Po słowie wprowadzającym oddał głos przedstawicielom środowiska tatarskiego w osobach: dr. Aleksandra Miśkiewicza (UwB), który przybliżył zebranym *Świat kresowy Tatarów polskich przeniesiony nad Wartę i Odrę*, dr. Artura Konopackiego (UwB), który na podstawie historycznych badań źródłowych udokumentował *Trzy fale osadnictwa Tatarów na ziemiach Rzeczypospolitej. Od Wielkiego Księstwa Litewskiego po Ziemię Odzyskaną* i mgr Haliny Szahidewicz (Muzułmański Związek Religijny w RP), która w ciekawy i barwny sposób zaprezentowała *Działalność Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku po 1945 r.*

Następnie prowadzono obrady w dwóch panelach tematycznych. Panel pierwszy, zatytułowany *Tożsamość tatarska*, moderował etyk i kulturoznawca – dr hab. Przemysław Rotengruber, prof. UAM. Prelegenci koncentrowali się na tym, co należy do istotnych wyróżników kulturowych tatarskiej grupy etnicznej, a po wydarzeniach na Krymie może już mniejszości narodowej? Istotnymi punktami odniesienia było rozumienie kultury jako sumy wzorców heterogenicznych i kluczowy dla podejmowanej problematyki kierunek we współczesnej humanistyce – studia nad pamięcią, czyli próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: co i jak upamiętniać? Upamiętnianie jako ocalanie rzeczy istotnych, służących odtwarzaniu depozytu kultury. O cechach wyróżniających Tatarów z polskiego otoczenia kulturowego, budujących zarazem ich tożsamość w otoczeniu chrześcijańskim mówili zatem: dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Religia jako wyróżnik kulturowy społeczności tatarskiej (na przykładzie literatury rękopiśmiennej)*, red. Musa Czachorowski („Przegląd Tatarski”) – *Literatura i czasopiśmiennictwo tatarskie w Polsce po 1945 r.*, dr Magdalena Lewicka (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Piśmiennictwo Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego jako trwałe element dziedzictwa kulturowego i nośnik tożsamości społeczności ta-*



tarskiej na ziemiach Rzeczypospolitej, mgr Olga Kotynia (Uniwersytet Warszawski) – *Źródła etyki Tatarów jako muzułmanów*, dr Bogna Wach (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim) – *Muzułmanie wobec początku życia i śmierci (aborcja i eutanazja)*, dr Paweł Popieliński (Polska Akademia Nauk w Warszawie) – *Cmentarz tatarski w Warszawie* oraz dr hab. Przemysław Rotengruber, prof. UAM (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – *Meczety. Pamięć i wzorce kultury*.

Panel drugi, zatytułowany *Tatarzy poprzez pryzmat historii i polityki* prowadził dr hab. Paweł Leszczyński, prof. PWSZ z Katedry Problemów Bezpieczeństwa Europy Północnej i Środkowo-Wschodniej. Tematyka wystąpień koncentrowała się wokół kwestii historyczno-politologicznych. Głos zabrali: dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB (Uniwersytet w Białymstoku) – *Tatarzy na Podlasiu po 1945 r.*, dr Arkadiusz Piotrowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – *Historia muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Poznaniu w latach 1945-1948*, mgr Grażyna Kostkiewicz-Górska (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim) – *Działalność Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gorzowie Wielkopolskim po 1945*, dr hab. Beata Orłowska, prof. PWSZ (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim), Elżbieta Włodarczyk (Muzułmański Związek Religijny w RP) – *Historia rodziny tatarskiej*, dr Piotr Krzyżanowski

(Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim) – *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec Tatarów w świetle materiałów źródłowych zgromadzonych w archiwach IPN*, mgr Miłosz Gerlich (Uniwersytet Wrocławski) – *Tatarska periodyzacja historii grupy we Wrocławiu po II wojnie światowej*, dr Michał Łyszczarz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) – *Położenie i status prawny polskich Tatarów po 1945 r.*, dr hab. Paweł Leszczyński, prof. PWSZ (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim) – *Sytuacja Tatarów Krymskich przed i po 18 marca 2014 r.*

Tematyka prowadzonych badań wykazała wyjątkowość Ziem Zachodnich pod względem etnicznym i narodowościowym. Gorzowska konferencja stanowiła zatem kolejny krok ku udokumentowaniu dziejów obecnych w tej części Polski grup kulturowych i rekonstruowaniu ich obrazu. Podjęte w ramach analiz socjologicznych, kulturoznawczych i prawnych badania to także ważny element ochrony praw mniejszości narodowych i etnicznych.

Po podsumowaniu obrad i zakończeniu konferencji jej uczestnicy spotkali się przy suto zastawionym specjałami tatarskiej kuchni stole. Dyskusje, wspomnienia, wpisy do Księgi Pamiątkowej przedłużyły spotkanie do późnych godzin popołudniowych.

Joanna Kulwicka-Kamińska ◀  
Fot. Michał Łyszczarz ◀

**Aleksander Miśkiewicz**

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI U TATARÓW W BIAŁYMSTOKU

Weszło już w tradycję muzułmańskiej gminy wyznaniowej w Białymstoku, że jej członkowie obchodzą każdą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w drugiej połowie listopada. Najpierw dwie delegacje Tatarów polskich, tj. gminy

i Związku Tatarów RP, składają wiązanki kwiatów przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego podczas oficjalnych uroczystości 11 listopada w Białymstoku. Odbyna się też nabożeństwo za pomyślność Rzeczypospolitej w Domu Modlitwy gminy.

A później organizują własną uroczystość w auli Szkoły Podstawowej im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Białymstoku, w której w każdą niedzielę odbywają się lekcje religii muzułmańskiej. Nad działalnością tej małej placówki oświatowej Tatarów polskich, gdzie prowadzona jest dla chętnych także nauka języka tatarskiego oraz działa przy niej dziecięco-młodzieżowy zespół „Buńczuk”, czuwają Tamara Jabłońska, Dagmara Sulkiwicz, Anna Mucharska i Monika Szczęsnowicz.

22 listopada 2015 roku zamiast lekcji religii odbyła się uroczystość upamiętniająca czyn Tatarów polskich nie tylko w odzyskaniu niepodległości, ale także w okresie drugiej wojny światowej. Rozpoczęto ją minutą ciszy, czcąc pamięć osób zamordowanych podczas ataku terrorystów



Przybyli ułani na Narodowe Święto... Delegacja Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP złożyła kwiaty pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego.

w Paryżu 13 listopada 2015 roku, potem po zaśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła” odbył się Apel Poległych, podczas którego wymieniono nazwiska Tatarów, poległych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, w tym Aleksandra Sulkiewicza, sierżanta 5 Pułku Piechoty I Brygady Legionów, poległego w roku 1916 na Podolu, gen. Macieja Sulkiewicza, premiera rządu krymskiego, a potem szefa Sztabu Generalnego Armii Republiki Azerbejdżańskiej, zamordowanego przez bolszewików. Wspomniano także bezimiennych żołnierzy Tatarskiego Pułku Ułanów im. Mustafy Achmatowicza, niezależnie od narodowości i wyznania, poległych podczas wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. Nie zapomniano też w Apelu Poległych o Tatarach, którzy oddali swoje życie w czasie drugiej wojny światowej, wymieniając kapelana I Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów, Alego Ismaila Woronowicza, będącego także imamem Miasta Stołecznego Warszawy, zamordowanego w więzieniu NKWD, por. Michała Szumskiego, dowódcę baterii 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów, obrońcy Lwowa we wrześniu 1939 r., zamordowanego w miejscu kaźni oficerów polskich w Charkowie, Ibrahima Radkiewicza i Jakuba Jakubowskiego, starszych ułanów 12 Pułku Ułanów Podolskich, II Korpusu Polskiego, poległych na Ziemi Włoskiej oraz kpt. Marynarki Wojennej Stefana Murzę-Murczicza z Flotylli Rzecznej w Pińsku, który zginął w Katyniu.

Wspomniano też osoby cywilne, Olgierda i Leona Kryczyńskich, prawników członków Rady Centralnej Związku Kulturowo-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, będą-

cych ofiarami NKWD i Niemiec hitlerowskich. Na zakończenie Apelu Poległych przywołano też bezimiennie tych wszystkich Tatarów poległych na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, o których do dziś jeszcze nie wiemy, w tym więźniów obozów koncentracyjnych i zesłańców syberyjskich. Po Apelu zaśpiewano w całości Pierwszą Brygadę, dziś oficjalną pieśń Wojska Polskiego. Nie obyło się bez „Czerwonych Maków”, także zaśpiewanych w całości. A uroczystość zakończona „Rotą”. Podczas uroczystości narratorem całości była Monika Szczesnowicz, Apel Poległych czytali Mikdad Alhasan i Bilal Alhasan, a odpowiadał im „Cześć Ich Pamięci” chór najmłodszych uczestników wspomnianej uroczystości.

Wśród zebranych na sali byli m.in. Halina Szahidewicz, wieloletnia przewodnicząca gminy białostockiej, twórczyni zespołu „Buńczuk”, Lejla Majewska, obecna przewodnicząca gminy, Rozalia Bogdanowicz, członek Najwyższego Kolegium MZR, Jan Adamowicz, przewodniczący Rady Centralnej Związku Tatarów Polskich RP, Anna Mucharska, kierownik zespołu „Buńczuk”, jej małżonek Krzysztof Mucharski, który swoim aparatem fotograficznym dokumentuje każdą uroczystość gminy białostockiej oraz członkowie gminy i współbratymcy z Krymu, na czele z imamem Ramilem Khayrovem. Uroczystość nagrywała Telewizja Polska, oddział w Białymstoku, a scenariusz uroczystości opracowali Janusz Majewski i Aleksander Miśkiewicz.

Aleksander Miśkiewicz ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀

## ŁĄCZYMY SIĘ W MODLITWIE

Z inicjatywy Macieja Szczesnowicza, przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP od kilku już lat odbywają się w Sokółce modlitwy o sprawiedliwość i pokój na świecie. Inspiracją do tegorocznej, która odbyła się 27 listopada 2015 roku przy Pomniku Pięciu Kultur, były tragiczne wydarzenia we Francji. Przedsięwzięcie objęli patronatem honorowym starosta sokólski Piotr Rećko i burmistrz Sokółki Ewa Kulikowska.

Na placu zebrali się kilkudziesięciu mieszkańców, by wspólnie zmanifestować swoją jedność oraz wyrazić stanowczy protest wobec przemocy i terroryzmu, dokonywanemu jakoby w imię religii. Byli wśród nich przedstawiciele społeczności tatarskiej, m.in. Zofia Konopacka-Radkiewicz, Lila Asanowicz, Lucyna Jasińska, Adam Mucha oraz Jakub Andracki. Społeczność katolicką reprezentował ksiądz dziekan Stanisław Gniezdziejko, proboszcz parafii Św. Antoniego, prawosławną – ksiądz mitrat Włodzimierz Misiejuk, proboszcz parafii prawosławnej Św. Aleksandra Newskiego, natomiast podlaskich muzułmanów – imam Ramil Hajrow z Białegostoku.

Zdaniem burmistrz Sokółki, Ewy Kulikowskiej, tego typu modlitwy budują mosty porozumienia pomiędzy ludźmi rozmaitych wyznań i narodowości. Wszyscy jesteście sobie równi – stwierdziła. Krzysztof Szczebiot, członek zarządu powiatu sokólskiego, nadmienił, że sprawiedliwość i pokój, o które wspólnie się modlimy, służą dobru każdego człowieka. „Dlatego potę-



W imieniu muzułmanów głos zabrał imam Ramil Hajrow z Białegostoku. Tatarską społeczność reprezentowali m.in. Zofia Konopacka-Radkiewicz, Adam Mucha oraz Jakub Andracki.

piamy terroryzm, chcemy razem występować przeciwko niemu i dlatego spotykamy się na modlitwie za sprawiedliwość i pokój na świecie” – mówił Maciej Szczesnowicz z Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej.

W świat popłynęły słowa modlitw trzech duchownych: katolickiego, prawosławnego i muzułmańskiego – w imieniu tych wszystkich, którzy sprzeciwiają się przemocy.

Musa Czachorowski ◀  
Fot. iSokolka.eu ◀



Anna Mucharska

## Z „BUŃCZUKIEM” W PUŃSKU



„Buńczuk” kolejny raz świetnie zaprezentował się w Puńsku.  
Po prawej: Zarema Alijewa i jej tatarskie smakołyki.

15 listopada 2015 roku w Domu Kultury Litewskiej w Puńsku odbyły się XXII Spotkania Mniejszości Narodowych i Etnicznych. W imprezie wzięły udział zespoły mniejszości narodowych, mieszkających na terenie północno-wschodniej Polski oraz Litwy: białoruskiej, ukraińskiej, żydowskiej, litewskiej, rosyjskiej, staroobrzedowców oraz tatarskiej. Zaprezentowano tańce, pieśni, muzykę ludową i estradową. Po raz kolejny

miął zaszczyt gościć w tej sympatycznej imprezie nasz Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk”. Weszliśmy na scenę z naszym programem jako pierwsi z wykonawców. Był on dla nas bardzo szczególny, ponieważ dzieci i młodzież zatańczyły dwa nowe układy taneczne, mówiąc ściślej był to nasz debiut: taniec z chusteczkami dziewcząt, a także popisowy chłopców.

Oba te układy członkowie zespołu opanowali podczas VIII Warsztatów Tańca Tatarskiego. Ale nasz program to nie tylko tańce. Zespołowy tercet zaśpiewał piosenkę „Qalenin Tubunde”, która bardzo spodobała się publiczności. Dumni z udanego występu, przy oklaskach z sali widowiskowej, opuściliśmy scenę. Po zakończeniu prezentacji wszystkich zespołów, Pani Dyrektor Asta Pieczulis podziękowała wszystkim małym i dużym artystom, wręczając pamiątkowe dyplomy oraz upominki.

Dodajmy, że oprócz tańców i piosenek nasza tatarska ekipa przywiozła do Puńska również tatarskie smakołyki, które przygotowała Zarema Alijewa.

Anna Mucharska ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀

Dżemila Smajkiewicz-Murman

## ODDAJĄC HOŁD...

Jak zawsze od wielu już lat, 11 listopada 2015 roku, zgodnie z najlepszymi wzorcami patriotyzmu, przedstawiciele polskiej społeczności tatarskiej z Gdańska: Dżemila Smajkiewicz-Murman, Taida Maślanka, Maria Asanowicz, Omar Asanowicz, Emir Bogdanowicz oraz Jerzy Szahuniewicz, w towarzystwie Jolanty Bogdanowicz i Michała Łyszczarza, spotkali się przy Pomniku Tatarów w Gdańsku-Oruni, aby minutą ciszy uczcić Święto Niepodległości Polski. Okazjonalną modlitwę poprowadził imam Muharrem Unał, zaś okolicznościowe przemówienie wygłosił Jerzy Szahuniewicz, zwracając w nim m.in. uwagę na udział tatarskich mużulmanów w odzyskaniu niepodległości przez Rzeczpospolitą. Następnie Dżemila Smajkiewicz-Murman złożyła na postumencie pomnika tatarskiego ułana symboliczną wiązkę białoczerwonych kwiatów.

Dżemila Smajkiewicz-Murman ◀  
Fot. Michał Łyszczarz ◀

Gdańscy Tatarzy przed Pomnikiem Tatarów.



Musa Czachorowski

## PROMOCYJNE SPOTKANIE

W czwartek, 3 grudnia 2015 roku w Domu Modlitwy Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP odbyła się promocja książki „Wychowanie i kształcenie w muzulmańsko-chrześcijańskich rodzinach Tatarów polskich” autorstwa dr Idy Schabieńskiej. Opublikowana została staraniem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Suwałkach, Inicjatywy Wydawniczej Çaxarxan Xucaliq Wrocław oraz Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP. To pierwsza praca poświęcona tej tematyce, przybliżająca problem już istniejący, ale dotąd jakby niezauważany. Rodziny mieszane wyznaniowo i etnicznie są w naszym społeczeństwie obecne, zatem ważne jest zrozumienie panującej w nich atmosfery. Proces wychowania i kształcenia w rodzinach mieszanych wcale nie musi oznaczać dominacji tylko jednej religii, ale może być harmonijnym korzystaniem z najlepszych zasad obu wyznań.

Jak napisał we wstępie mufti Tomasz Miśkiewicz, książka „*Ukazuje nie tylko tę wyjątkową – w pełni ekumeniczną, rzec można – koegzystencję naszych tatarskich muzulmanów z chrześcijańskimi sąsiadami, ale też potwierdza uporczywe trzymanie się wiary, po latach zastoju odzyskiwanej i powracającej na należne jej miejsce. Znamy swoje słabości, jesteśmy jednak w stanie z powodzeniem się z nimi zmierzyć*”.

Na spotkanie przybyło około trzydziestu osób, nie tylko z tatarskiej społeczności. Gości powitała Halina Szahidewicz, która wystąpiła w roli prowadzącej. Dr Schabieńska opowiedziała o swoich półtorarocznych badaniach na Podlasiu, zaznajamiając się z tamtejszymi Tatarami oraz rodzinami muzulmańsko-



Spotkanie z dr Idą Schabieńską prowadzona Halina Szahidewicz.  
Przy okazji Jakub Andracki recytował tatarskie wiersze.

-chrześcijańskimi. Refleksjami związanymi z mieszanymi małżeństwami podzieliły się również: Halina Szahidewicz, prof. Teresa Zaniewska ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Lejla Majewska – przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku. W przerwach zaś Jakub Andracki z Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego „Buńczuk” recytował sury Koranu oraz wiersze tatarskich poetów. Na zakończenie można było otrzymać książkę z dedykacją autorki.

Musa Czachorowski ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀

Musa Czachorowski

## TATARZY NA KONFERENCJI W TORUNIU

10 i 11 grudnia br. w Collegium Maius toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika odbywała się międzynarodowa konferencja pt. „Święte księgi żydów, chrześcijan i muzulmanów w słowiańskim kręgu kulturowym”. Dedykowana była profesorowi Czesławowi Łapiczowi, znakomitemu językoznawcy, slawiście, ojcu kitabistyki, który obchodził 70. rocznicę urodzin i 47-lecie pracy naukowej. Uczestniczyli w niej naukowcy z Polski, Litwy, Białorusi i Wielkiej Brytanii, m.in. prof. dr hab. Marek M. Dziekan, prof. dr hab. Henryk Jankowski, prof. dr hab. Sergejus Temčinas, prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski, doc. dr Galina Miškinienė, doc. dr Michaił Terełka, dr hab. Izabela Kończak i dr Shirin Akiner.

Jako że przyjacielskie i zawodowe kontakty Jubilata od bardzo wielu już lat łączą się z tatarską społecznością, zatem nie za-



Na konferencję przybyli goście m.in. z Litwy, Białorusi i Wielkiej Brytanii.  
Po lewej: Musa Czachorowski przekazuje prof. Czesławowi Łapiczowi dedykowany mu egzemplarz „Rocznika Tatarów Polskich”.



brakło w Toruniu również Tatarów. Przyjechali m.in.: Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, dr Artur Konopacki (wystąpił z wykładem naukowym o rękopiśmiennictwie religijnym Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego), Adam Murad Murman, Musa Czachorowski oraz Dżenneta i Mirosław Bogdanowiczowie z „Tatarskiej Jurty”, którzy zapewnił przepyszne tatarskie potrawy. Anna i Krzysztof Mucharscy zjawili się wraz z Emilią i Selimem.

Otwarcia konferencji i powitania przybyłych dokonała dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska, kierownik Centrum Badań Kitabistycznych UMK. Przedstawiła również sylwetkę Jubilata, jego drogę naukową i osiągnięcia zawodowe. Warto zatem przypomnieć, że profesor Czesław Łapicz specjalizuje się w badaniach rękopiśmiennych tekstów Tatarów – mużulmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, przede wszystkim kitabów oraz tefsirów. Efektem jego działań jest wyodrębnienie się oryginalnej gałęzi filologicznej – kitabistyki. Były później wystąpienia przedstawicieli władz Uniwersytetu oraz przemówienia gości honorowych. Michał Zaleski, Prezydent Torunia, wręczając Profesorowi list gratulacyjny i statuetkę Szklanego Anioła, stwierdził m.in. „*W takiej chwili, jak dzisiejszy jubileusz, reprezentanci świata nauki, ale także mieszkańcy*



Z okazji jubileuszu prof. Czesława Łapicza życzenia i kwiaty wręczył Jubilatowi dr Artur Konopacki. Potem, specjalnie dla Profesora, zatańczyli i zaśpiewali Emilka i Selim.

*Torunia mają okazję spojrzeć i docenić długoletnią obecność Pana Profesora w życiu akademickim i społecznym Torunia”.*

Mufti RP Tomasz Miśkiewicz przekazał Jubilatowi serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności oraz grawerton z pamiętkową dedykacją od tatarskiej społeczności mużulmańskiej. „*Drogi Panie Profesorze, od półwiecza kroczy Pan wytrwale drogą wiedzy, zdobywając ją i przekazując innym. My, polscy Tatarzy-mużulmanie, doceniamy Pański wysiłek i dziękujemy za wszystko*” – powiedział przy tym. W imieniu redakcji „Rocznika Tatarów Polskich”, którego tegoroczny numer zadedykowany był profesorowi Łapiczowi, wyraził szacunek i życzenia złożył Musa Czachorowski. Artur Konopacki wręczył wiązkę kwiatów wraz z życzeniami od Oddziału Podlaskiego Związku Tatarów RP, natomiast Adam Murad Murman przywiózł z Gdańska film z pozdrowieniami od Macieja Musy Konopackiego, wieloletniego przyjaciela Profesora, któremu stan zdrowia uniemożliwił obecność w Toruniu.

Po wszystkich zaś oficjalnych i mniej oficjalnych wystąpieniach nadszedł czas na niespodziankę: specjalnie dla wrzuczonego Jubilata zatańczyli i zaśpiewali Emilia oraz Selim Mucharscy z Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego

„Buńczuk”! Najpierw był znany krymskotatarski taniec w parach – *hajtarma* (haytarma), potem solowy występ Emilki w narodowym tańcu – *tim tym* (tim tim), natomiast na zakończenie „buńczukowi” artyści wykonali piosenkę *kalenin tumbunde* (galeńń *tübünde*). Oklaski trwały długo, słowa uznania jeszcze dłużej, niestety, wypełniony program konferencji nie przewidywał bisów. Po krótkiej przerwie rozpoczęły się obrady plenarne.

W pierwszym dniu wystąpili m.in. prof. dr hab. Bogdan Walczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, który przedstawił uwagi wstępne o świętych księgach wielkiej religii monoteistycznych w kulturze słowiańskiej, ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie omówił przekłady Biblii na język białoruski, prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski, reprezentujący Uniwersytet Warszawski, wyraził „Przekonanie o szlachectwie Tatarów litewskich”, a dr Marzena Godzińska, również z Uniwersytetu Warszawskiego, rozważała „Czy alewici tureccy posiadają swoje święte księgi”. Po obiedzie toczyły się dalsze wykłady. Prof. dr hab. Marek M. Dziekan (Uniwersytet Łódzki) zajął się ortografią arabskiego tekstu Koranu w tefsirze Jozefowicza, wystąpienie dr hab. Izabeli Kończak, również z Uniwersytetu Łódzkiego, dotyczyło wykonanego przez Teodora Szumowskiego przekładu Koranu na język rosyjski, dr Grzegorz Czerwiński (Uniwersytet w Białymstoku) zaprezentował „Wiersze Stanisława Kryczyńskiego, czyli początek współczesnej poezji polskich Tatarów”, zaś Musa Czachorowski mówił o inspiracjach i aspiracjach poezji tatarskiej w Polsce. I tak toczyła się konferencja do późnego wieczora, by rozpocząć się znowu dnia następnego.

Kolejne wykłady spotkały się z równie dużym zainteresowaniem uczestników. Temat dr hab. Agaty Skowron-Nalborczyk z Uniwersytetu Warszawskiego brzmiał „Egzegeza koraniczna z perspektywy kobiecej – sposób na mużulmański feminizm?”, prof. dr hab. Henryk Jankowski (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) przybliżył „Tureckie teksty w kitabie Mustafy Szahidewicza”, prof. dr hab. Swietłana Czerwonaja z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu opowiedziała o problemach badań muhirów litewskich i szamaistów Tatarów kazańskich. Wystąpienie dr hab. Joanny Kulwickiej-Kamińskiej (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) dotyczyło analizy tekstologiczno-filologicznej chamaitu ze zbiorów Muzeum Historycznego w Białymstoku, a dr Michał Łyszczarz, pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, omówił „Znaczenie piśmiennictwa religijnego we współczesnym życiu polskich Tatarów”.

To tylko niektóre tematy przedstawione na ogromnie interesującej konferencji w Toruniu. Świetnie przygotowana i prowadzona, skupiła wybitnych specjalistów, którzy zaprezentowali efekty swoich wieloletnich nieraz badań. Słowa uznania należą się dr hab. Joannie Kulwickiej-Kamińskiej, odpowiedzialnej za organizację przedsięwzięcia. Konferencja wykazała m.in. celowość oraz korzyści prowadzenia międzyśrodkowych i interdyscyplinarnych przedsięwzięć naukowych z udziałem badaczy polskich i zagranicznych, jak właśnie w Projekcie „Tefsir”, zainicjowanym przez profesora Czesława Łapicza.

Musa Czachorowski ◀  
 Fot. Krzysztof Mucharski ◀

Musa Czachorowski

## „BUŃCZUKOWA” ROCZNICA

19 grudnia 2015 roku w Młodzieżowym Domu Kultury w Białymstoku odbyła się promocja albumu Haliny Szahidewicz, poświęconego 15-leciu Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego „Buńczuk”. Autorki chyba przedstawiać nie trzeba: od kilkudziesięciu lat jest animatorką życia kulturalno-społecznego tatarsko-muzułmańskiej społeczności, zaś „Buńczuk” powstał i rozwinął się dzięki jej determinacji, wyobraźni oraz ciężkiemu wysiłkowi. Podsumowaniem piętnastu lat istnienia zespołu, obrazem działań, a nade wszystko ludzi z nim związanych jest właśnie album, zatytułowany po prostu „Buńczuk”.

Sala Domu Kultury wypełniła się do ostatniego miejsca; przyszło około stu dwudziestu osób, w tym wielu byłych i obecnych członków zespołu, rodzice, dziadkowie, sympatycy, przyjaciele – także spoza tatarskiej społeczności. Byli wśród nich: Mufti RP Tomasz Miśkiewicz z małżonką, Barbarą Pawlic-Miśkiewicz, przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku Lejla Majewska, przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach Maciej Szczęsnowicz, prezes Rady Centralnej Związku Tatarów RP Jan Adamowicz, prezes Oddziału Podlaskiego ZTRP dr Artur Konopacki, prof. Teresa Zaniewska z SGGW w Warszawie, Maria Ciuruk – dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 28 w Białymstoku, Lucyna Lesisz – kierowniczka białostockiego Muzeum Historycznego oraz Karolina Radłowska z Białostockiego Muzeum Wsi.

Bohaterką spotkania była niewątpliwie Halina Szahidewicz, twórczyni i długoletnia opiekunka „Buńczuka”. W prezentowanym albumie zawarła nie tylko swoje wspomnienia i refleksje związane z historią zespołu, ale też wypowiedzi rodziców oraz osób, które z nim się zetknęły. Nie zabrakło, rzecz jasna, głosu „buńczukowych dzieci”, dzisiaj po części dorosłych już ludzi. Dla wielu z nich przygoda z tańcem i piosenką trwa nadal: sami wprawdzie rzadko pojawiają się na scenie, ale swymi umiejętnościami dzielą się z młodymi następcami. Wszyscy zaś byli kolejnym bohaterem promocyjnego wieczoru, prowadzonego przez piszącego te słowa. Rozpoczęło go powitanie gości i przedstawienie autorki albumu, doskonale obecnym znanej i cenionej. Mufti Tomasz Miśkiewicz wraz z pięknymi kwiatami wręczył Halinie Szahidewicz ozdobny grawerton z serdecznymi podziękowaniami za dotychczasowe dokonania. Bukiet oraz pamiątkową plakietę przekazał przewodniczący MGW w Bohonikach Maciej Szczęsnowicz. Były też kwiaty i dobre słowa od „Buńczuka”, gratulacje złożyli również Jan Adamowicz i Artur Konopacki ze Związku Tatarów RP.

Halina Szahidewicz, która – jak powiedział niegdyś redaktor Józef Wierzba – porwała się z motyką na słońce, tego wieczoru ze wzruszeniem opowiadała o pierwszych próbach i występach, o problemach z repertuarem oraz strojami, wreszcie o sukcesach i satysfakcji, że jednak się udało. Cokolwiek powiedziec to „Buńczuk” – pierwszy taki zespół w dziejach polskiej społeczności tatarskiej – istnieje dzięki jej staraniu i wytrwałości. Podczas promocji była okazją do zaprezentowania go na scenie. Rozpoczęło się od sury *Al-Fatihah* po arabsku i polsku w wykonaniu Adasia Póttorzyckiego, potem kierowniczką ze-



Bohaterką spotkania była Halina Szahidewicz, założycielka i opiekunka „Buńczuka”, autorka albumu na 15-lecie zespołu.

społu, Anna Mucharska zapowiedziała Kubę Andrackiego z recytacją wiersza, następnie Emilka Mucharska zaprezentowała się w krymskotatarskim tańcu solowym *tim-tim*. Przypomniała się też Elwira Kudrzycka (Szehidewicz) z gitarą i piosenką *Yukse minare*. Pierwszą część występów zakończył taniec w parach w wykonaniu Monika Szczęsnowicz, Elwira Szehidewicz, Michała Michajłowa i Stefana Szehidewicza.

Zespół to jednak nie tylko próby, występy i sukcesy, ale również odpowiedzialność za młodych wykonawców. Halina Szahidewicz jako opiekunka dzieci i młodzieży sprawdziła się bez zastrzeżeń, czego dowodem są liczne wypowiedzi rodziców oraz samych członków „Buńczuka”. I znowu na scenie pojawiły się Emilka Mucharska oraz Aisla Jabłońska w krymskotatarskim tańcu, a po nich Arzy Alijewa i Weronika Klepacka wystąpiły z piosenką *Armançık*. Adam Póttorzycki, Adam Aleksandrowicz oraz Selim Mucharski zatańczyli, oczywiście, taniec chłopców, natomiast Kama Iljasiewicz zaprezentowała się w nowym tańcu solowym. Potem były jeszcze inne, ale równie piękne tańce w wykonaniu młodszych i starszych „buńczukowych” artystów. Zainteresowanie wzbudził solowy pokaz Reginy, krymskiej mistrzyni tańca, która jest obecnym konsultantem artystycznym zespołu. Wykonawcy dawali z siebie wszystko i każdy występ był gorąco oklaskiwany przez publiczność.

„Buńczuk” zbierał zasłużone brawa, a jego założycielka sława uznania i podziękowania od swoich „dzieci” oraz ich rodziców. Były jeszcze kwiaty, życzenia i uściski, pamiątkowe fotografie, zaś przy stoliku Haliny Szahidewicz ustawiła się długa kolejka chętnych na album z dedykacją. Członkowie zespołu otrzymali upominki od Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego. Dodatkowymi atrakcjami była wystawa zdjęć z występów autorstwa Krzysztofa Mucharskiego oraz tatarskie potrawy wykonane przez Zaremę Alijewą i Emilię Ziółkowską. To sympatyczne spotkanie przekształciło się w małe święto tatarskiej społeczności. Wszystko za sprawą pewnej Tatarski, która kilkanaście lat temu odważyła się porwać z motyką na słońce...

Musa Czachorowski ◀  
Fot. Krzysztof Mucharski ◀



Michał Łyszczarz

# POLSKIE CZASOPISMIENICTWO Tatarskie i MUŻULMAŃSKIE

Pod koniec roku 2015 ukazała się długo oczekiwana i bardzo potrzebna książka. Dzieło Musy Czachorowskiego pt. „Czasopiśmiennictwo tatarskie i mużulmańskie w Polsce w latach 1945–2015” traktuje bowiem o niezwykłym przejawie aktywności społeczno-kulturalnej polskich wyznawców islamu. Problematykę tę podejmowano jak dotąd tylko okazjonalnie. Na znaczenie czasopiśmiennictwa tatarskiego uwagę zwrócili m.in. Selim Chazbijewicz<sup>1</sup>, Jacek Sobczak<sup>2</sup>, Stefan Dmitruk<sup>3</sup> oraz piszący te słowa<sup>4</sup>. Nikt jednak nie zrobił tego w sposób tak pełny, jak Musa Czachorowski.

Główną zaletą książki jest szeroki zakres analizy przeprowadzonej w aspekcie czasowym oraz tematycznym. Recenzowana publikacja odnosi się zarówno do kontekstu historycznego lat powojennych, jak i do specyfiki współczesnej aktywności publicystycznej polskich mużulmanów. Autor doskonale ukazał przełom, który miał miejsce w drugiej połowie lat 80. Postępująca demokratyzacja życia w Polsce, związana z tworzeniem podstaw społeczeństwa obywatelskiego, stanowiła ważny impuls sprzyjający ujawnianiu tatarskości oraz pobudzeniu uśpionej przez kilkadziesiąt lat działalności społeczno-kulturalnej. W tym też czasie powstały pierwsze zorganizowane struktury pozataatarskich społeczności mużulmańskich. Transformacja społeczno-ustrojowa doprowadziła bowiem nie tylko do renesansu tatarskiej etniczności, lecz także do aktywizacji publicystycznej środowiska Arabów i konwertytów skupionych wokół Stowarzyszenia Studentów Mużulmańskich w Polsce oraz niewielkiej wspólnoty szyickiej ze Stowarzyszenia Jedności Mużulmańskiej.

W swojej książce Musa Czachorowski zwrócił baczną uwagę na stronę techniczno-edytorską omawianych czasopism. Przedstawione zostały zatem szczegółowe dane dotyczące m.in. okresu publikowania i częstotliwości ukazywania się poszczególnych wydawnictw, zmieniających się składów redakcji, a także wielkości nakładów, formatów i objętości oraz układu działów tematycznych. W recenzowanej pracy zabraknąć nie mogło omówienia zawartości poszczególnych numerów. Musa Czachorowski z powodzeniem podjął się tego trudu. W publicystyce polskich Tatarów – jak zauważa autor – obok manifestowanego przywiązania do pochodzenia własnej grupy oraz tradycji patriotycznych, ważne miejsce zajęły również kwestie związane z religijnością mużulmańską. Ten ostatni wątek jest z kolei motywem przewodnim czasopism wydawanych przez społeczność Arabów i konwertytów. Niezwykle ciekawe są również publikacje wydawane przez Stowarzyszenie Jedności Mużulmańskiej. Obok treści związanych z islamem i teologią szyicką, ważne miejsce zajmują w niej polscy Tatarzy, a zwłaszcza postać niestrudzonego popularyzatora tatarskości i orędownika dialogu chrześcijańsko-mużulmańskiego – Macieja Musy Kono-packiego.

Na marginesie można tylko dodać, iż tematykę tatarską w publicystyce poruszają od kilku lat również osoby spoza wspomnianych środowisk, wywodzące się z dawnych kolonii osadni-

czych w okolicach Białej Podlaskiej. W redagowanym przez Łukasza Wędę kwartalniku „Echo Studziarki” oraz w ukazującym się najczęściej w cyklu rocznym magazynie mieszkańców Koszół pt. „Kniaża” (redaktorem Sławomir Hordejuk), stale poruszane są wątki związane z historią oraz kultywowaniem pamięci o Tatarach i ich potomkach żyjących w okolicznych wsiach. Interesująca działalność pasjonatów tatarskości z Lubelszczyzny na pewno wymaga odrębnego potraktowania w przyszłości.

Dzięki publikacji Musy Czachorowskiego, entuzjaści czasopiśmiennictwa polskich wyznawców islamu, zapewne liczni wśród czytelników „Przeglądu Tatarskiego”, będą mogli uporządkować wiedzę i dostrzec luki w swych kolekcjach. Praca skierowana jest jednak nie tylko do Tatarów, ich pobratymców, konwertytów czy mużulmanów pochodzenia imigranckiego. Książka Musy Czachorowskiego została przygotowana bardzo starannie i z dużą rzetelnością dla faktografii, a zastosowanie aparatu naukowego (liczne przypisy, bibliografia, indeks osób) nadało jej uniwersalnego wymiaru. Ta wyjątkowa publikacja zainteresuje przeto wszystkie osoby zajmujące się badaniem, niestety, nadal niszowych zagadnień związanych z działalnością publicystyczną mniejszości etnicznych i wyznaniowych w Polsce.

Michał Łyszczarz



Musa Çaxarxan Czachorowski, *Czasopiśmiennictwo tatarskie i mużulmańskie w Polsce w latach 1945–2015*, Inicjatywa Wydawnicza Çaxarxan Xucaliq (Iza Melika Czechowska \* Musa Çaxarxan Czachorowski), Wrocław 2015, ss. 74, ISBN 978-83-64358-04-3

- 1 Chazbijewicz S., *Prasa tatarsko-mużulmańska w Polsce w latach 1939-1996* [w:] „Rocznik Tatarów Polskich”, tom III / 1995, s. 87-102.
- 2 Sobczak J., *Prasa polskich wyznawców islamu* [w:] *Media wyznaniowe w Polsce 1989-2004*, red. E. Kossewska, J. Adamowski, Warszawa 2004, s. 113-122.
- 3 Dmitruk S., *Prasa mniejszości tatarskiej w Polsce w latach 1996-2008* [w:] *Tatarzy – historia i kultura. Sesja naukowa. Szreniawa 26-27 czerwca 2009*, red. S. Chazbijewicz, Szreniawa 2009, s. 55-70.
- 4 Łyszczarz M., *Młode pokolenie polskich Tatarów. Studium przemian generacyjnych młodzieży w kontekście religijności mużulmańskiej oraz tożsamości etnicznej*, Olsztyn-Białystok 2013, s. 97-105.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

## NOWOROCZNE SPOTKANIE U PREZYDENTA RP

14 stycznia 2016 roku delegacja Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP uczestniczyła w noworocznym spotkaniu głowy państwa z przedstawicielami Kościołów i związków wyznaniowych obecnych w Polsce. Prezydentowi RP Andrzejowi Dudzie podczas spotkania towarzyszyła małżonka Agata Kornhauser-Duda oraz ministrowie z Kancelarii Prezydenckiej.

Spoteczność polskich muzułmanów reprezentowali: Mufti RP Tomasz Miśkiewicz z małżonką Barbarą Pawlic-Miśkiewicz, Rozalia Bogdanowicz i Maciej Jakubowski z Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR, Lejla Majewska – przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, Maciej Szczęsnowicz – przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach, Olgierd Chazbijewicz – przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Gdańsku, Mohamed Adham Abd El Aal – przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Warszawie, Mikail Uzdenov – przedstawiciel społeczności czezeńskiej, Rovshan Rzajev – doradca Muftiego oraz imamowie: Ramil Khayrov (Białystok), Ismail Caylak (Gdańsk), Ridvan Cevik (Warszawa).

Prezydent wygłosił krótkie przemówienie: – *Chociaż tworzymy wspólnoty religijne, wspólnoty wyznaniowe, to poprzez ich wartości i elementy wspólne, tworzymy także wielką wspólnotę ludzi wierzących. Ale tworzymy też wielką wspólnotę obywateli Rzeczypospolitej, patriotów* – mówił Andrzej Duda. Dodał, że najlepiej jest to widoczne na cmentarzach wojskowych, gdzie nagrobki żołnierzy Rzeczypospolitej różnych wyznań przeplatają się ze sobą.

– *Wszyscy, niezależnie od wiary czy wyznania, szli zawsze pod hasłem „Bóg, Honor i Ojczyzna”, hasłem wspólnym dla nich wszystkich* – wskazywał prezydent.

Andrzej Duda życzył zebranych opieki bożej nad Polską i nad nami wszystkimi: – *Abyśmy w możliwie najlepszy sposób umieli i w sobie i w innych poszukiwać dobra i tych naj-*



Prezydent RP Andrzej Duda i Mufti RP Tomasz Miśkiewicz.



Prezydencka Para z muftim oraz imamami.

*lepszych wartości. I abyśmy się nie bali mówić o tym, co dobre i co potrzebne. Abyśmy w ten sposób tworzyli tę wspólnotę Rzeczypospolitej, w najlepszym tego słowa znaczeniu* – zakończył prezydent.

Następnie podziękowania i najlepsze życzenia Parze Prezydenckiej i wszystkim zebranyim złożyli: Prymas Polski Arcybiskup Wojciech Polak, prawosławny Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński Jeremiasz, Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich oraz Mufti RP – Przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Tomasz Miśkiewicz. W swoim wystąpieniu oprócz życzeń, wspomniął, iż w 2016 roku MZR będzie obchodził jubileusz 90-lecia swego istnienia. Wyraził również nadzieję na kontynuowanie dialogu nt. nowelizacji ustawy o stosunku Państwa Polskiego do Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP.

Tekst i fot. Barbara Pawlic-Miśkiewicz



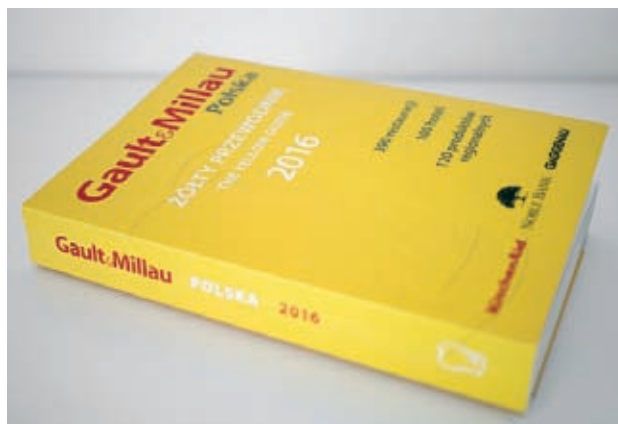
Musa Czachorowski

## CZAPKA DLA „Tatarskiej Jurty”

Nie od dzisiaj wiadomo, że nasza tatarska kuchnia ma wielu zwolenników w całej Polsce, a bez najmniejszego wątplenia również poza jej granicami. Po tatarsku zjeść można m.in. w Supraślu w „Przysmakach Tatarskich” Marii Radeckiej, w „Tatarskiej kuchni u Alika”, czyli u Emilii i Aleksandra Popławskich w Suwałkach, jednak najbardziej znana jest „Tatarska Jurta” Dżennety i Mirosława Bogdanowiczów w Kruszyńnianach, której sukces opiera się nie tylko na jedzeniu, ale i bogatej działalności kulturotwórczej.

Kogóż to nie było w tej „Tatarskiej Jurcie”! Jadali tu m.in. aktorzy, piosenkarze, naukowcy, politycy, a nawet i sam książę Walii. Jedni przyjeżdżali oficjalnie, drudzy wtopieni w tłum gości, anonimowo oddający się przyjemnościom konsumpcyjno-krajoznawczym. Inna sprawa, że zazwyczaj i tak bywali rozpoznani. Sława „Tatarskiej Jurty” dotarła wreszcie do ludzi, którzy zawodowo zajmują się rejestrowaniem miejsc – z uwagi na wyjątkowe potrawy – godnych polecenia w świecie. Wszystko, jak powiedział podczas spotkania w Warszawie w roku 2014 Côme de Cherisey, dyrektor generalny ekskluzywnego francuskiego przewodnika restauracyjnego Gault & Millau, zaczęło się od krążącej w zachodnioeuropejskich kręgach kulinarnych opinii, że od kilku lat coś ciekawego dzieje się w Polsce. Konkretnie mówiąc, w Kruszyńnianach.

Odpowiednio przeszkoleni inspektorzy, nie ujawniając swojej tożsamości, odwiedzali rozmaite miejsca, sondowali, smakowali, degustowali i opiniowali – według bardzo rygorystycznych zasad, aby najlepszym restauracjom oraz potrawom przyznać honorowe kucharskie czapki: znaki najwyższej jakości. Im więcej ich, tym lepiej. Wybrańcy trafiają następnie



do Żółtego Przewodnika Gault & Millau, który po raz pierwszy ukazał się we Francji ponad 50 lat temu. W Polsce zadebiutował w roku 2014 i już wtedy znalazła się w nim „Tatarska Jurta”!

Wydanie z roku 2015 (po polsku i angielsku) prezentuje nieomal 400 restauracji, ocenianych w systemie punktowym. Aby trafić na stronie przewodnika, trzeba uzyskać co najmniej 10 punktów w skali 20-punktowej. „Tatarska Jurta” otrzymała jakościową czapkę i jedenaście punktów. W dziale „polecane dania regionalne” znalazł się ponadto pierokaczewnik. Serdecznie gratulujemy Dżennecie i Mirosławowi Bogdanowiczom tego wyróżnienia!

Musa Czachorowski ◀

Aleksander Miśkiewicz

## 90 LAT TEMU...

**...powołany został Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej, a także Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej.** Powstanie obu tych organizacji – wyznaniowej i kulturalno-oświatowej – można nazwać odrodzeniem się społeczności tatarskiej w niepodległej Polsce. O MZR pisałem już nieraz na łamach „Przeгляdu Tatarskiego”, ostatnio w numerze 1, 1435/2014, oraz przedstawiłem wszelkie szczegóły jego powołania w swojej książce poświęconej Tatarom polskim w latach międzywojennych XX w.<sup>1</sup> Zatem nie jest to temat zupełnie nowy. Dlatego w tym artykule pragnę przedstawić założycieli obu tych związków, w pierwszym rzędzie religijnego. Powołany został w dniach 28-29 XII 1925 roku w Wilnie podczas Wszechpolskiego Zjaz-



Najwyższe Kolegium Muzułmańskie na czele z muftim Jakubem Szynkiewiczem.

1 A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918-1939*, Warszawa 1990, s. 34-46. Odnosnie powyższego wykazu delegatów gmin muzułmańskich w Polsce na wspomniany Zjazd, już raz zostali oni wykazani w jednodniówce „Tatarzy Polscy” wydaną w 20 rocznicę I „Orientu Sokólskiego” Białystok-Sokółka 1996, s.10-12.

du Przedstawicieli Gmin Muzułmańskich w Polsce. Nazwiska wszystkich delegatów podaję za protokołem zjazdu, przechowywanym w zbiorach byłego Ministerstwa Wyznań Religij-



nych i Oświecenia Publicznego, znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (sygn. 1349 MWRiOB). Przypisy pochodzą od autora. Ponadto zmieniał kolejność podawanych powiatów i województw, w oryginalne jako pierwsze zamieszczono województwa lub nie ujęto ich wcale.

Oto wykaz przedstawicieli wszystkich mużułmańskich gmin wyznaniowych w Polsce, uczestników wspomnianego zjazdu, którzy powołali Mużułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej:

I. Bohoniki, pow. grodzieński, województwo białostockie<sup>2</sup>  
1. Ledzieński Abraham  
2. Mucha Samuel  
3. Bogdanowicz Jakub

II. Daubuciszki, pow. oszmiański, województwo wileńskie  
4. Kryczyński Olgierd<sup>3</sup>  
5. Kryczyński Ali  
6. Talkowski Józef  
7. Szabanowicz Ali

III. Dokszyce, pow. duniłowicki, województwo wileńskie  
8. Szczucki Adam  
9. Smolki Jakub

IV. Iwje, pow. wotożyński, województwo nowogrodzkie  
10. Szabanowicz Imam  
11. Szabanowicz Aleksander  
12. Szabanowicz Mustafa

V. Kleck, pow. nieświeski, województwo nowogrodzkie  
13. Aleksandrowicz Adam  
14. Aleksandrowicz Mustafa  
15. Jasiński Sulejman

VI. Kruszyniany, pow. grodzieński, województwo białostockie  
16. Milkamanowicz

VII. Lachowicze, pow. baranowski, województwo nowogrodzkie  
17. Bohdanowicz Adam, syn Jakuba  
18. Bohdanowicz Abraham, syn Stefana  
19. Miśkiewicz Adam

VIII. Łowczyce, pow. nowogrodzki, województwo nowogrodzkie  
20. Korycki Maciej  
21. Korycki Adam

IX. Miadzioł, pow. duniłowicki woj. wileńskie  
22. Adamowicz, Imam

X. Niekraszuńce, pow. lidzki, województwo wileńskie<sup>4</sup>  
23. Bohdanowicz Sulejman

XI. Niemież, pow. wileński, województwo wileńskie  
24. Sobolewski Eliaz  
25. Wilczyński Adam

XII. Nowogródek  
26. Murza-Murzicz Aleksander  
27. Murza- Murzicz Stefan  
28. Safarewicz Selim  
29. Bajraszewski Stefan  
30. Smolki Romuald<sup>5</sup>

XIII. Osmołowo, pow. nieświeski, województwo nowogrodzkie  
31. Kozakiewicz Jan

XIV. Stonim, województwo nowogrodzkie  
32. Bajraszewski Maciej  
33. Aleksandrowicz Ibrahim  
34. Szegidewicz Bohdan  
35. Aleksandrowicz Fuad<sup>6</sup>  
36. Janowicz-Czaiński Dawid<sup>7</sup>

XV. Sorok-Tatary, pow. wileńsko-trocki, województwo wileńskie  
37. Pułtorakiewicz  
38. Selimowicz

XVI. M. Warszawa<sup>8</sup>  
39. Churamowicz Abduł-Hamid  
40. Jankiewicz Ibrahim<sup>9</sup>  
41. Sołtyk Jachja  
42. Chawizof Mir-Said  
43. Faziejew Asfandir  
44. Pórtorzycki Ali

XVII. Widze, pow. brastawski, województwo wileńskie  
45. Ryzwanowicz Aleksander  
46. Jakubowski Aleksander

XVIII. M. Wilno  
47. Bazarewski Stefan<sup>10</sup>  
48. Achmatowicz Bohdan  
49. Achmatowicz Kerym  
50. Murza-Murzicz Adam

2 Bohoniki w okresie późniejszym wykazywano zawsze w powiecie sokólskim województwa białostockiego. Być może jest to błędna informacja lub po 1925 r. nastąpiły korekty granic powiatów województwa białostockiego.

3 Olgierd Najman-Mirza Kryczyński, prawnik, działał po pierwszej wojnie światowej na Krymie i Azerbejdżanie. W Polsce zajmował stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego w Warszawie był też przez jakiś czas Przewodniczącym Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, od 1938 r. członek Najwyższego Kolegium Mużułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, zob. A. Zajączkowski, Kryczyński Olgierd z przydomkiem Najman-Mirza, Polski Słownik Biograficzny, t. XV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 456.

4 Powiat lidzki w latach międzywojennych należał do województwa nowogrodzkiego, zob. T. Sosiński, *Ziemia Nowogrodzka*, s.153-166.

5 Najstarszy z delegatów, weteran Powstania Styczniowego 1863.

6 Pptk WP, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921, w 29 Pułku Artylerii, pierwszy przedstawiciel władz polskich Miasta Stonima w 1919 r.

7 Jeden z organizatorów Pułku Tatarskiego Ułanów im. Mustafy Achmatowicza w 1919 r. W latach międzywojennych w stanie spoczynku, działacz społeczny wśród Tatarów w Stonimie, po 17 IX 1939 r. aresztowany przez NKWD, dalszy los nieznany. Jego żona Zulejcha Janowicz-Czaińska-Dorotlew wraz z córkami znalazła się na zesłaniu w Związku Sowieckim, skąd wydoszła się wraz z Armią Polską gen. Władysława Andersa. Po wojnie mieszkała krótko w Libanie, a później w Anglii.

8 W latach 1919-1933 istniał Związek Mużułmański Miasta Stołecznego Warszawy, którego przedstawiciele brali udział w Zjeździe, skupiał on nie tylko Tatarów polskich, lecz też ich współplemieńców z Powoźza, przybyłych do Warszawy przed 1914 r. W 1933 r. została powołana Gmina Mużułmańska Miasta Stołecznego Warszawy, której pierwszym przewodniczącym został wspomniany wyżej Olgierd Najman-Mirza Kryczyński. Jej organem prasowym był „Przegląd Islamski”, wydawany nieregularnie.

9 W wykazie nazwisko to, z powodu błędu maszynowego, jest zapisane bardzo niewyraźnie. Niewykluczone, że chodzi nie o Jankiewicza, a Jakiewicza.

10 Współzałożyciel Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, profesor Zakładu Chemii i Mikrobiologii na wspomnianym uniwersytecie. Pełnił obowiązki dziekana na Studium Rolniczym Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Od 1936 r. należał do grona emerytowanych wykładowców, zob. A. Miśkiewicz. dz. cyt., s.75.



51. Waisow Chodża
52. Achmatowicz Aleksander<sup>11</sup>
53. Smajkiewicz Imam
54. Romanowicz Aleksander<sup>12</sup>
55. Woronowicz Ali<sup>13</sup>
56. Romanowicz Jakub
57. Lebieź Jachja
58. Romanowicz Stefan

W uzupełnieniu odnośnie Wszechpolskiego Zjazdu Przedstawicieli Gmin Muzułmańskich w RP, należy dodać, iż oprócz związku religijnego powołano wówczas jego zarząd w postaci Muftiatu, na czele którego stanął dr Jakub Szykiewicz. Siedzibą Muftiatu obrano Wilno wbrew delegatom z Warszawy, którzy słusznie uważali, że powinna być ona w stolicy.

O ruchu społeczno-kulturalnym wśród Tatarów polskich w latach międzywojennych XX w., pisałem już wiele razy, ostatnio w „Przeglądzie Tatarskim”, nr 2, 1434/2013, s. 21-22, a także poświęciłem mu rozdział mojej książki „Tatarzy Polscy 1918-1939” (s. 105-138). Przypomnę tylko, że Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej powołany został także w roku 1925, kiedy Ministerstwo Spraw

- 11 Adwokat, przewodniczył obradom Wszechpolskiego Zjazdu Delegatów Gmin Muzułmańskich w Polsce, 28-29 XII 1925 r. Senator w latach 1928-1930, był też przez kilka lat prezesem Stowarzyszenia Prokuratorów i Sędziów Ziemi Wileńskiej.
- 12 Generał WP, od IV 1920 r. dowodził Tatarskim Pułkiem Ułanów im. Mustafy Achmatowicza, później w stanie spoczynku.
- 13 Absolwent Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, uzupełniał studia na Al-Azhar w Kairze. Od 1937 r. imam Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Miasta Stołecznego Warszawy, członek Najwyższego Kolegium MZR w RP i kapelan, od 1938 r. I Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce, koło Wilna. Aresztowany przez NKWD. Los jego nieznany.

80 rocznicę urodzin obchodziła 14 stycznia 2016 roku  
**nasza Czcigodna Seniorka**

## HALINA SZAHIDEWICZ

polska Tatarka i muzulmanka,  
od dziesięcioleci pracująca z największym poświęceniem  
dla naszej tatarsko-muzułmańskiej społeczności.

Jest współtwórczynią Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów, była przewodniczącą Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymostku, twórczynią i wieloletnią opiekunką

Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego „Buńczuk”, inicjatorką licznych działań kulturalnych i społecznych.

Ciągle aktywna i twórcza, niestrudzona orędowniczka tatarsko-muzułmańskiej historii oraz tradycji.

Niewielu jest Jej podobnych.

Najserdeczniejsze życzenia wielu jeszcze lat w zdrowiu,  
siły, spokoju i spełnienia wszelkich pragnień,  
w imieniu członków Najwyższego Kolegium

Muzułmańskiego  
oraz własnym

składa Szanownej Jubilatce

Tomasz Miśkiewicz  
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej  
Przewodniczący  
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP

Do życzeń dotychczas się przyjaciele i znajomi  
z polskiej wspólnoty tatarsko-muzułmańskiej.

Wewnętrznych zatwierdziło jego statut. Zatem podobnie jak MZR może obchodzić w bieżącym roku swoje 90-lecie. Do pierwszego zjazdu ZK-OTRP doszło dość późno, dopiero 26 XII 1928 r., ponieważ nie wszyscy Tatarzy polscy byli przekonani co do jego powołania, uważając, iż sprawy społeczno-kulturalne mogą być rozpatrywane także w związku religijnym. Związek Kulturalno-Oświatowy miał przyczynić się do poprawy życia codziennego ludności tatarskiej, w tym do szerzenia powszechnej oświaty, czy to w sprawach zawodowych, czy też rozwijania zainteresowań kulturalnych. Inicjatorami jego powstania byli wspomniani już wyżej gen. Aleksander Romanowicz, prof. Stefan Bazarewski i prawnik Adam Murza-Murczic. Otrzymali duże poparcie ze strony inteligencji tatarskiej, a także ludzi młodych, którzy byli zwolennikami swoistej pracy organicznej wśród Tatarów.

Po powołaniu Rady Centralnej ZK-OTRP, przewodnictwo w niej objęli prawnicy, wspomniany już Olgierd Najman-Mirza Kryczyński i jego młodszy brat, Leon Najman-Mirza Kryczyński. Obie te sylwetki nieraz były przedstawiane w „Przeglądzie Tatarskim”.

W pracy społeczno-kulturalnej walczyły ze sobą dwa jej nurty, jeden bardziej nacjonalistyczny, który popierali uchodźcy polityczni ze Związku Sowieckiego, tj. z Krymu i Powołża, postulujący stałą potrzebę poznania przez Tatarów języka tatarskiego, oraz drugi, któremu sprzyjali młodzi Tatarzy z oddziałów tatarskich Związku Strzeleckiego w Słonimie i Nowogródku, będący za ściślejszym związkiem Tatarów z Polską. Ich zdaniem rozwijanie nacjonalizmu może tylko zaszkodzić całej społeczności tatarskiej.

Aleksander Miśkiewicz ◀

17 listopada 2015 roku 60 rocznicę urodzin obchodził  
wybitny przedstawiciel polskotatarskiej społeczności  
muzułmańskiej

## CZCIGODNY SELIM CHAZBIJEWICZ

profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie,  
doktor habilitowany, historyk, politolog, poeta, dziennikarz,  
od kilkudziesięciu lat współtworzący naszą tatarską  
i muzulmańską rzeczywistość.

Był inicjatorem powstania i redaktorem naczelnym czasopism religijno-etnicznych, ponad 20 lat przewodniczył Radzie Naukowej „Rocznika Tatarów Polskich”, będąc też cały czas jego redaktorem naczelnym.

Był Profesorem współzałożycielem Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej i wieloletnim przewodniczącym jego Rady Centralnej.

Pełnił obowiązki imama Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Gdańsku, współtworzył i kierował Radą Wspólną Katolików i Muzułmanów.

Zawsze godnie reprezentował naszą społeczność, nie uchylając się nigdy przed obowiązkami i odpowiedzialnością.

Niech Wszechmogący wspiera Pana  
we wszystkich działaniach.

Z okazji urodzin  
podziękowania za dziesięciolecia wyłożonej pracy dla naszej  
społeczności oraz serdeczne życzenia zdrowia, sukcesów  
zawodowych i wszelkiej pomyślności w życiu rodzinnym

w imieniu Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego  
oraz własnym składa Jubilatowi  
Tomasz Miśkiewicz  
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej  
Przewodniczący  
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP

Barbara Błaszczyk

## U TATARÓW W SOKÓŁCE

Był rok 1965. Starszyzna Zakładu Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego zadecydowała, bym to ja pomogła Ryśkowi Paluchowi w jego badaniach enklawy Tatarów żyjących w Sokółce. Po całonocnej podróży na kresy Rzeczypospolitej zainstalowaliśmy się w niewielkim, przytulnym hotelu. Rano obudziły mnie dzwoneczki. Świat za oknem stwarzał poczucie baśni – Andersen? Narnia? Po śniegu mknęły dźwięczące sanki, zaprzężone w niewielkie konie. Jedne, drugie, dziesiąte, w nich mężczyźni i kobiety otuleni w grube kożuchy. Jechali na targ – jak się okazało. Nasz przyjazd nie wzbudził entuzjazmu wśród ludności tatarskiej. Ci ludzie z racji swej historii i związanych z nią przeżyć byli podejrzliwi i nieufni. Spodziewali się często zamierzeń przeciwko nim skierowanych. Dodatkowym kłopotem było pobieranie przez nas krwi i odcisków palców, co już całkiem kojarzyło się im z metodami policyjnymi. Poddanie się badaniom nie było obowiązkowe, jednakże uzyskało poparcie władz. Czekaliśmy na zgłaszających się Tatarów przed i po południu. Moje marzenie, by pochodzić po targu, pozostało marzeniem, nie było czasu.

Któregoś dnia późnym popołudniem w drzwiach naszej pracowni stanął olbrzymi mężczyzna. Popatrzył na nas wrogo i podniesionym głosem zgłosił swój sprzeciw: „Ja się nie będę badał, nikt mi nie będzie mówił co mam robić i dlaczego tylko my, a inni to nie. Bo co? Bo my gorsi? Ja się nikogo nie boję i w ogóle, po co to” – wyrzucił z siebie jednym tchem. „Mogę panu wyjaśnić, po co” – udało mi się w pewnej chwili wtrącić. „A badać się nikt nie musi, to jest dobrowolne” – dodałam.

Jakimś cudem zaczęliśmy rozmawiać. Usiadł, rozpiął kożuch. A ja rysowałam, wyjaśniałam, przydał się stary Mendel razem z jego groszkiem i profesor Orska. I było o hodowanych przez moją rozmówcę zwierzętach i jak je krzyżuje i w końcu o dochodzeniu ojcostwa. I o tym, że jak wiemy, kto jest ojcem i matką i porównamy ich wyniki z wynikami dzieci, to wiemy, jak to się dziedziczy. Prosiłam, by pytał o wszystko, co wydaje mu się niezrozumiałe. Zorientowałam się szybko, że niezależnie od tego ile klas skończył,

jest człowiekiem inteligentnym. Rozmawialiśmy długo, w pewnym momencie zamilkł i popatrzył mi w oczy. Może zobaczył tam prawdę, bo ku memu zaskoczeniu zgodził się poddać badaniom. „To już róbcie, co trzeba, a ja opowiem wszystko o rodzinie” – rzekł.

„Może byś się zatrudniła w cyrku – zaproponował kąśliwie Rysiek po wyjściu zbadanego i spokojnego już mężczyzny – nie miałabyś kłopotów z poskramianiem tygrysów”. Innym razem nie zdążyłam się jeszcze przyjrzeć wchodzącemu, gdy usłyszałam jego radosny głos: „Ale świat jest mały, przecież myśmy razem chodzili do szkoły”. Poznałam go, był jednym z kilku synów rodziny muzutmańskiej, mieszkającej kiedyś w moich Wojszycach. Jednego z nich podrapałam kiedyś, do krwi, a on zagroził, że umrze od tych ran. Nie spałam w nocy, nie martwiłam się jego ewentualną śmiercią, ale tym, że jako innowierca nie zdąży się już nawrócić i zostanie potępiony. No cóż, było to jeszcze przed II Soborem Watykańskim, a ja byłam mała.

Minęły lata, na drugim końcu Polski spotykam brata tego podrapanego już w innym świecie niż ten, z czasów dzieciństwa. Wykształcony, elokwentny, elegancki pełni jakąś ważną funkcję w społeczności Tatarów. Najbardziej przydatną okazałam się jednak przy tworzeniu drzew genealogicznych rodzin tatarskich. Jakoś lepiej niż mój kolega rozeznawałam się w zawitych koligacjach badanych – to był szwagier siostry, której mąż jest drugim synem ojca tej trzeciej córki z drugiego małżeństwa, a jego babcia była ciotką itd. itd. W chwilach kompletnego zamętu ratowałam się Szwajkiem i jego filozofią. „Bo jeśli kamienica ma cztery okna i dwoje drzwi, to ile lat ma babka stróża?” – pytał bohater Haszka (cytuje z pamięci, pewnie trochę niedokładnie).

Drogi do poznawania świata wiodły nas w różnych kierunkach. W którąkolwiek jednak stronę dążyliśmy, towarzyszył nam zawsze zapał i przekonanie o powadze zamierzeń. Spotykaliśmy radości i rozczarowania. Pewne jest jedno – szliśmy z uporem i odwagą, nawet wtedy, gdy trzeba się było podnieść po upadku.

Barbara Błaszczyk ◀

Z okazji pięknego jubileuszu 80-lecia urodzin  
Czcigodnej Pani

### FELICJI MUCHY

członkini społeczności tatarsko-muzutmańskiej  
najszerzej życzenia zdrowia i wszelkiej  
pomyślności wraz z Bożym błogostawieństwem

składa Szanownej Jubilatce  
w imieniu Najwyższego Kolegium Muzutmańskiego  
oraz własnym

Tomasz Miśkiewicz  
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej  
Przewodniczący  
Najwyższego Kolegium Muzutmańskiego MZR w RP

Z okazji 90 rocznicy urodzin Szanownego Pana

### MACIEJA MUSY KONOPACKIEGO

wielu lat życia w spokoju i zdrowiu,  
ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku  
w imię najwyższych ludzkich wartości

życzy serdecznie Jubilatowi

Omar Asanowicz

w imieniu

Północno-Zachodniego Oddziału Związku Tatarów RP  
Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP  
Związku Szlachty Tatarskiej  
byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego



Xenia Jacoby

## WIGILIA Z OSTATNIM UŁANEM RZECZYPOSPOLITEJ

Tak się złożyło, że kolejne Boże Narodzenie spędziłam na brytyjskiej wyspie poza Polską. Udało mi się zaprosić na wigilię Pana Stefana (Mustafę) Abramowicza, ostatniego ułana Rzeczypospolitej. Pan Stefan, już 101-latek, urodził się 20 stycznia 1915 roku<sup>1</sup> w Klecku woj. Nowogródek na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej (obecnie Białoruś). Miasteczko leżało ok. 15 km od przedwojennej granicy polsko-radzieckiej, gdzie „wszędzie było pełno szpiegów, stąd często przeprowadzano inspekcje przygraniczne i w polskich mundurach manifestowano przynależność terenów kresowych do państwa polskiego. Mundur wojskowy pełnił ważną funkcję państwową, manifestując tamtejszym mieszkańcom, że tutaj jest Polska”, jak wspominał Pan Stefan.

Opowieści z życia Pana Stefana, głęboko zanurzone w burzliwą historię Polski, zawsze mnie ciekawiły. Był świadkiem agresji rosyjskiej na Polskę w 1939 roku, po której stalinowscy oprawcy pomordowali lub w różny sposób wygubili tyłu polskich żołnierzy. Była to zemsta Stalina za porażkę w wojnie 1920 roku. Piekło łagrów, jakie przeżył Pan Stefan, nie zrodziło w nim jednak nienawiści do wrogów, ale spowodowało, że modlił się za nieprzyjaciół i wybaczył im: taką postawą wykazał się ten skromny człowiek – polski Tatar, wznosząc się tym samym na duchowe wyżyny wiary. Jak kroczyć po wyboistych drogach życia – pokazują jego wspomnienia. Spisywałam je na serwetkach, starych kopertach i na czymkolwiek co było pod ręką. On jako Polak, emigrant, Tatar, muzułmanin, wierny ułan 13 Pułku Ułanów Wileńskich z Nowej Wilejki, ujęty 17 września 1939 roku i zesłany w głąb ZSRR, też świętował Boże Narodzenia razem z chrześcijanami. Przeżył obozy w Kozielsku i Starobielsku, przetrzymał gehennę zęstań, straszny głód oraz białe piekło podczas 40-stopniowych mrozów, które odmrażały ciało, a szczególnie ręce podczas katorżniczej pracy. Heroicznie modlił się i pokładał ufność w Bogu, a to trzymało go przy życiu.

Jego długie życie i przetrwanie w tak niesprzyjających okolicznościach, jest łaską od Boga. O tej łasce często przypominał mi podczas naszych rozmów w jego domu. W tym roku ponownie zaprosiłam Pana Stefana na świąteczną kolację. Z radością potwierdził swe przybycie. W przeszłości kilka razy spędzaliśmy razem wigilię. Wcześniej nie podejmował zaproszeń swej rodziny na wieczerę wigilijną i zostawał sam w domu. Tym razem poczyniłam pewne starania, aby 31 grudnia stał się szczególnym przeżyciem dla niego i dla nas. Chciałam, by wszystko było jak w Polsce, jak w domu i przypominało nam wyjątkową polską tradycję świąteczną, którą zdumiewają się Brytyjczycy, odkrywając w niej wielką głębię. Wigilie poza Polską szczególnie



Zuzia składa życzenia Mustafie Abramowiczowi.

ukazują nostalgię i miłość do Ojczyzny, którą dobrze widać z perspektywy życia na obczyźnie.

Zatem rozpoczęłam wielogodzinny maraton kuchenny, przygotowując potrawy wigilijne na stół. Gotując kompot z suszu, czerwony barszcz do uszek, smażąc karpie i zalewając miodem kutię, a śledzie olejem, myślałam o minionych świętach i przepychu stołów uginających się od nadmiaru potraw świątecznych. Przed oczami miałam też obraz nadwyżki jedzenia wyrzucanej po świętach przez moich krewnych. Stariałam się więc nie przesadzać z gotowaniem 12 potraw, jak bywało u mnie w rodzinie. Wystarczyło mi siedem przysmaków na świąteczny stół.

Wszystko czekało już gotowe na przybycie szczególnego gościa. Stół zaścieliliśmy białym obrusem, a na nim stała mała szopka z leżącym na sianku Jezuskiem oraz opłatek z Polski, przy polskim chlebie. Zamiast choinki, w wazonie były jodłowe gałązki ze złotymi szyszkami i łykowymi sercami z wiórek osikowych. Piernikowe ozdoby zakupione na świątecznym polskim jarmarku, jakże pięknie zdobiły świąteczny stroik na stole. Dom zapętnił się zapachem siana, czerwonego barszczu, smażonego karpia, grzybów i kapusty w świeżo sklejonych

uszkach oraz magicznym aromatem z dzieciństwa – miłą wonią ugotowanego kompotu z wędzonego suszu. Cynamon, goździki, owoce jałowca – zastąpiły woń kadzidełka, tło stanowiła muzyka „Najpiękniejszych polskich kolęd”. Zbliżyła się szósta, za oknem kładł się angielski chłód, a tu gość zadzwonił do drzwi. Pan Stefan przywitał się z nami serdecznie i po zmianie obuwia zajął miejsce w fotelu. Zachwyił się wigilijnym stołem, zwracając uwagę na jego symbolikę. Wkrótce wyraził niecodzienne życzenie, prosząc o miseczkę z gorącą wodą, aby zagrzać zmarznięte i zsiniałe dłonie. To pamiątka z zęstań, gdy w cienkim letnim mundurze zamarzała na mrozie. Także wcześniej, podczas służby wojskowej brał udział w manewrach zimowych, gotowy bić wroga. Siedzenie przy marzało do siodła i ręce, w których trzymał wodze, szablę i lancę marży przy siarczystych mrozach. To już ponad 70 lat od zakończenia II wojny światowej, a mimo to ślady wojny wciąż tkwią w kościach i wspomnieniach ostatnich jej świadków, takich jak Pan Stefan.

Gorąca woda rozgrzała mu dłonie i polepszyła krążenie. Trzymając się za ręce, modliliśmy się do Boga, polecając Mu nasze rodziny, naszych zmarłych, w tym polskich żołnierzy oraz zęstańców poległych za naszą Ojczyznę. Dziękowaliśmy za każde Boże Narodzenie. Ja z rodziną najpierw odmawiałam „Ojczyzna nasz”, a po nas Pan Stefan modlił się po arabsku, błogostawiając nam. Pomimo dzielącej nas teoretycznie różnicy, wy wpływającej wyłącznie z wyznawanej religii – nic nie stanęło na przeszkodzie, by wspólnie się modlić, szczerze podzielić się opłatkiem i złożyć sobie najlepsze życzenia. Napętnieni radością zasiedliśmy do stołu. Smak i zapach polskiego chleba – tutaj na obczyźnie – to dar nieba

<sup>1</sup> W dokumentach wojskowych oraz w przygotowywanych do druku wspomnieniach Mustafy Abramowicza podana jest data urodzin 20 lutego 1916 roku. Imię Stefan przyjął dopiero pod koniec lat 40, a może nawet później (przyp. red.).

i dzieło polskich piekarzy. Głód podkręcał nasz apetyt. Nie był to jednak potworny, wilczy głód, który skręcał wnętrzności polskim zesańcom. Ich wigilie na Syberii przesywały przeraźliwy chłód, dręczył głód i choroby. Pan Stefan wspominał obóz w Kozielsku, gdzie ukradł z sowieckiego dostawczego wozu jednego ziemniaka, w ukryciu gotując go w swej menażce. Mógł przyplacić to życiem, jednak zaryzykował z nieznosnego głodu. Karmiono ich suchymi stonymi rybami, po których chciało się potwornie pić. Raz dziennie dostawali słoną zupę rybną, okraszoną tłuszczem z beczi i ziemniakami. Smak tamtego ziemniaka z niewoli, którego jadł długo – przeżywając ze świętym namaszczeniem – pamięta do dzisiaj. Dla zesańców najważniejszym było za wszelką cenę przeżyć. To, że byli wynędzniali, obszarpani i zagłodzeni, ale wciąż jeszcze żywi – granoczyło z cudem. Cuda się zdarzają, więc żyjąc – marzyli. Wraz z modlitwą zanosili swe pragnienia do Boga o cud życia i wolności. Żołnierze wyznania chrześcijańskiego widzieli w Bożym Narodzeniu nadzieję wyjścia na wolność. Płynęła ona z Dobrej Nowiny Narodzenia Boga, który oswojodził ich z kajdan niewoli.

Bardzo wzruszająca była obecność Pana Stefana, przyjaciela naszego domu, który mnie i córkę nazywa swoją kochaną rodziną. Połykając łzy, myślałam o tym, ile jeszcze takich wspólnych wigilii da nam Bóg. Zanuciłam „Wśród nocnej ciszy”, a Pan Stefan mi zawtórował. Śpiewał silnym i dobrze wyćwiczonym głosem, nie podpierając się tekstem z kartki, bo znał go na pamięć. „Jak przyjemnie było śpiewać razem kolędy w szkole”, zaczął opowieść. Tak wprowadził nas w klimat przedwojennej Polski. „Była choinka i cukierki na niej zawinięte w papierki. Razem robiliśmy drzewko na Święta Bożego Narodzenia. Do szkoły chodziły dzieci wszystkich wyznań: katolicy, prawosławni, muzułmanie i żydzi. Byliśmy bardzo zgodni. W Klecku polskie władze zrobiły szkołę powszechną w budynku po rosyjskiej szkole z cza-

su zaborów. Po okolicznych wioskach były tylko 2 lub 3 oddziały szkolne, ale u nas zrobiono 7 oddziałów. Był obowiązek chodzenia do szkoły, ale rząd patrzył przez palce, kiedy opuszczano się szkołę. Dzieci chodziły bez butów i jeśli ich nie miały w czas mrozów – zostawały w domu. Para butów kosztowała 20 zł (na wsi pracowano przez cały dzień za 1 zł) Ze swą starszą siostrą Ewą należałem do szkolnego chóru, w którym wszyscy razem śpiewaliśmy. Nawet kolędy śpiewaliśmy na głosy, pomimo tego, że należeliśmy do czterech różnych wyznań”. Tutaj zaśpiewał kolędę „Bracia, patrzcie jeno”.

„Prawie dorastałem. Miałem 15 lat, jak kończyłem 7 oddział szkolny. Po kolędach była wspólna zabawa i tańce. Wszyscy tańczyliśmy... Do szkoły przychodził ksiądz uczyć religii katolickiej, a wtedy dzieci innego wyznania szły na podwórko szkolne. Imam (duchowny muzułmański) też przychodził do szkoły i mieliśmy z nim lekcje poza godzinami szkolnymi. Imam miał utrzymanie rządowe, dostawał ok. 60 zł na 3 mies. Żydzi natomiast trzymali się zawsze razem, ale osobno od innych. Byli bardziej zamożni. Lepiej się ubierali, a ich dzieci uczyły się najlepiej i były przykładem dla innych. Były one bardziej wyuczone i bardziej inteligentne. Nauczyciel pytał się nas: Kto jest najbardziej światową osobą? Dzieci mówiły, że Piłsudski, a wstał Żydek i mówi: Najbardziej światową osobą był Chrystus. Wtedy dostał nagrodę z pochwałą od nauczyciela. Inne dzieci pytały go potem, dlaczego powiedziałeś, że Chrystus był najważniejszy? A on na to, że: Najwspanialszy był Mojżesz, ale wtedy nie dostałby nagrody...” Zamyślił się Pan Stefan i zaraz dodał: „W głowie została taka pamiątka... Wszystko sobie teraz przypominam i człowiek przez to robi się młodszy...”

Mówił dalej, patrząc wstecz: „W piątek muzułmanie świętowali, a w piątek wieczorem zaczynali szabas Żydzi i w sobotę było ich święto. Zamykali wtedy sklepy i cichł ruch handlowy.

Przechadzali się po ulicach w ładnych strojach. W niedzielę natomiast katolicy oddawali cześć Bogu. W niedzielę urzędowo wszystkie sklepy musiały być zamknięte, ale Żydzi stali blisko swych sklepów, aby je nieoficjalnie otwierać i handel dalej kręcił się po cichu. W niedzielę wieczorem przyjeżdżali już do Klecka na targowiska handlarze. Zatrzymywali się w hotelach. W roku 1935/36 rozpoczęły się zmiany i wprowadzano propagandę, aby u Żydów nie kupować. Żydzi nie mieli ziemi, którą miał chłop. Posiadali tylko chałupkę i musieli handlować, aby na siebie zarobić. Oni płacili podatki i trzymali finansowo Polskę. Sekwestrator zbierał podatki dla rządu lub zabierał mienie na licytację. Chłopom nie zabrakł jednej krowy czy jednego konia z wioski. Gdy się pojawiał – chłopci przepędzali go widłami i miotłami. Rząd nie dbał o ludzi. Nic nie dał i nic nie mógł też zabrać. Rosjanie, kiedy weszli – kradli wszystko, co popadło i nie dbali o to, czy ludzie zginą z głodu”.

Dzielił się z nami wspomnieniami: „W 1937 roku poszedłem do wojska. Gdy byłem wśród ułanów – chrześcijan, razem się modliliśmy i razem jedliśmy wszystko, co nam gotowano. Była codzienna modlitwa poranna i wieczorna. Śpiewaliśmy „Godzinki” i „Kiedy ranne wstają zorze”. W piątki były modlitwy muzułmańskie, w niedzielę jeździliśmy do kościoła na mszę świętą. Raz w mie-

20 lutego 1916 roku urodził się w Klecku

## CZCIGODNY MUSTAFA ABRAMOWICZ

ostatni ułan Rzeczypospolitej  
z 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich,  
uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 roku,  
jeniec nieludzkich obozów sowieckich  
m.in. w Kozielsku, Krzywym Rogu i Starobielsku,  
zesłany do Kirgizji i Uzbekistanu,  
przez Turkmenię i Iran dotarł do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.  
Ułan 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, uczestnik walk o Monte Cassino,  
odznaczony m.in. Gwiazdą za Wojnę 1939-54, Gwiazdą Italii,  
Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino,  
trzykrotnie Medalem Wojska oraz Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939.  
W roku 2000 awansowany przez Prezydenta RP do stopnia podporucznika.  
Po zakończeniu wojny zamieszkał w Wielkiej Brytanii, podjął pracę, założył rodzinę.  
Z czasem zaczął odwiedzać rodzinne strony, za którymi bezustannie tęsknił.

Z okazji stulecia urodzin  
najszerzej życzenia wielu jeszcze lat w zdrowiu i spokoju,  
ze świadomością godnego spełnienia żołnierskiego obowiązku  
ku chwale polskiej spoteczności tatarsko-muzułmańskiej,  
w imieniu Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP  
oraz własnym  
przesyła Szanownemu Jubilatowi,  
polecając Go opiece Boga Wszchemogącego

Tomasz Miśkiewicz

Mufti Rzeczypospolitej Polskiej  
Przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP



siącu przyjeżdżał imam z Warszawy i odprawiał nabożeństwo. Imamem – kapelanem muzulmańskim był Ali Woronowicz”.

„Naszemu muftim był Jakub Szynkiewicz. Jeździł po parafiach, by odwiedzić swych parafian Tatarów. Był bardzo wykształconą osobą. Podróżował po krajach muzulmańskich i opowiadał o Polsce i polskich muzulmanach. Dzięki muftiemu Polska nawiązywała bardzo korzystne kontakty handlowe i dyplomatyczne. Nas było mało, ale Tatarzy byli ambasadorami Polski za granicą”.

Pan Stefan wspomniął także o historycznej polskiej wiosce, zwanej Adampol. „Założona była przez księcia Adama Czartoryskiego w Turcji, dla polskich uchodźców. Kiedy państwo polskie nie istniało na mapie, ta mała polska wioska w świecie, miała ważne znaczenie dla Polaków. Także na dworze sułtana stało jedno puste krzesło przeznaczone dla polskiego gościa. Turcja nigdy nie uznała Polski pod zaborami”, mówił.

Opowieści Pana Stefana oddawały niepowtarzalną atmosferę dawnych czasów. Niestety, wszystko, co dobre szybko się kończy i tak minęła nam wigilia na brytyjskiej wyspie, z dala od Polski, ale w łączności z Nią. Minęło kolejne Boże Narodzenie przy świątecznym stole i przy śpiewie kolęd w parafialnym kościele, gdzie na bocznym ołtarzu w cichości czuwa Pani z dalekiego Kozielska, patronka Polaków z „niełudzkiej ziemi”. W takim otoczeniu przyjdzie mi świętować kolejne urodziny Pana Stefana

– ppor. Mustafy Ambramowicza, który 20 stycznia rozpocznie 101 lat. On sam, ciesząc się dobrym samopoczuciem, mówi o sobie, że jest urodzony pod szczęśliwą gwiazdą. Rodzina jubilatą wygląda spóźnionego o rok listu od brytyjskiej monarchini, królowej Elżbiety II. Napisałam też list do Prezydenta Rzeczypospolitej Pana Andrzeja Dudy, informując Kancelarię Prezydenta RP o jubileuszu 101. urodzin Pana Stefana – wiernego żołnierza Polskich Sił Zbrojnych – ułana 1 Pułku Ułanów Krechowickich Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Niech nie pójdzie w zapomnienie jego oddanie dla Polski 10 lat życia, które poświęcił służbie Ojczyźnie i najwyższym wartościom człowieka.

Niebawem światło dzienne ujrzy książka pióra Stefana Abramowicza, której nie chciały opublikować wydawnictwa londyńskie. Nad wydaniem książki w ukochanej Polsce, pracuje Pan Musa Czachorowski, członek Muzulmańskiego Związku Religijnego w RP oraz Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Najważniejsze marzenia w życiu Pana Stefana spełniały się po kolei. Dziś jesteśmy świadkami jego długiego życia, które zamknął w mądrości sekretu: „Rzucisz za sobą, a znajdziesz przed sobą”. Dobrze uczyni innym, a znajdziesz dla siebie odwzajemnione dobro.

Xenia Jacoby ◀  
Anglia, Boże Narodzenie 2015 ◀

## Selim Chazbijewicz

# KRYM JEST TATARSKI...

Tematyka Tatarów Krymskich w Polsce po II wojnie światowej nie była nazbyt popularna. W dużej mierze warunkowała to ówczesna sytuacja polityczną. Dokonana na rozkaz Stalina deportacja Krymskich Tatarów w roku 1944 była jednoznacznie interpretowana jako kara za kolaborację z okupantem i zdradę sowieckiej ojczyzny przez naród krymskotatarski w okresie niemieckiej okupacji Krymu w latach 1942–1944. Jeśli w polskiej prasie lub publikacjach wspomiano ten historyczny epizod, to tylko w takim jak wyżej kontekście. Nie można więc było przeprowadzić należytej analizy sytuacji historycznej i politycznej na Krymie w XX wieku, która doprowadziła część Tatarów do kolaboracji z Niemcami. Dziwi jednakże brak szerszych omówień tego problemu w publicystyce i historiografii emigracyjnej oraz w krajowym tzw. drugim obiegu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Dopiero ostatnio pojawiły się dwie książki pióra autora niniejszego tekstu, wypełniając pod tym względem lukę w polskim piśmiennictwie po 1945 roku<sup>1</sup>.

Do roku 1989 prace polskich historyków krajowych i publicystów historycznych dotyczące Krymu, Krymskich Tatarów i ich państwa obejmowały wieki XV–XVIII<sup>2</sup>. Celem niniejszego omówienia nie jest ukazanie całej złożoności narodowego ruchu Tatarów Krymskich w XX wieku, jego genety i kontekstów, obejmujących m.in. czynnik ludzki, biograficzny, osobowy. Wiele wiadomości dotyczących krymskotatarskie-

go ruchu narodowego można wydobyć, analizując biografie jego liderów i działaczy. Jedną z czołowych postaci w tatarskich dziejach politycznych XX stulecia był Edige Kırım-Szynkiewicz, łączący w sobie etos Tatarów Krymskich i polsko-litewskich. Urodził się w roku 1911 w Bachczysaraju na Krymie. Był synem polskiego Tataru Mustafy Szynkiewicza, prezesa Związku Tatarów Litewskich na Krymie, posiadającego główną siedzibę w Symferopolu, administracyjnej stolicy guberni taurydzkiej, obejmującej półwysep Krymski. Matka Edige, etniczna Polka, nauczycielka, po ślubie z Mustafą Szynkiewiczem dokonała konwersji na islam. Jako nauczycielka była bardzo ceniona przez miejscową, krymską ludność<sup>3</sup>.

Związek Tatarów Litewskich powstał na Krymie po rewolucji lutowej 1917 roku. Liczył ponad tysiąc członków, polskich i litewskich Tatarów, którzy znaleźli się tam podczas I wojny światowej na skutek zarządzonej w roku 1915 roku ewakuacji ludności z pasa przyfrontowego w głąb Rosji. Ów pas obejmował obecne tereny wschodniej Polski, Litwy i Białorusi. Tatarzy polsko-litewscy wybierali jako nowe miejsce zasiedlenia Krym lub Powołże, kierując się pokrewieństwem etnicznym z miejscowymi Tatarami. W dużej mierze stanowili inteligencję miejską, wykształconą w szkołach rosyjskich lub zachodnioeuropejskich, przodującą pod względem cywilizacyjnym i kulturalnym wśród innych nacji muzulmańskich Imperium Rosyjskiego. Ten fakt podkreślał również twórca odrodzenia kulturalnego i narodowego Krymskich Tatarów, Ismail Bej Gasprinski.<sup>4</sup> Polsko-litewscy Tatarzy byli w dużej mierze inicjatorami i realizatorami idei państwa tatarskiego na Krymie w latach 1917–1920. Sformowany w czerwcu 1918 roku gabinet ministrów pod kierownictwem generała Macieja Sulkiewicza przez parę miesięcy, tj. do października 1918 roku

1 Chazbijewicz Selim, *Tatarzy krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę*, Poznań-Września 2001, tenże, *Awdet, czyli powrót. Walka polityczna Tatarów krymskich o tożsamość narodową i niepodległość państwa po drugiej wojnie światowej*, Olsztyn 2001.

2 Na ten temat pisał przede wszystkim Leszek Podhorodecki, *Chanat Krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.*, Warszawa 1987, wcześniej Bohdan Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632–1648*, Łódź 1949, tenże, *Tatarszczyzna wobec wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655–1660* [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. I, Warszawa 1957, także Zygmunt Abrahamowicz, *Historia chana Islam III Gereja*, tekst turecki wydał, przełożył i opracował Zygmunt Abrahamowicz, Warszawa 1971.

3 Informacja uzyskana od dra Aleksandra Miśkiewicza z Białegostoku.

4 Ismail Bej Gasprinski, *Islam w Rosji. Myśli, uwagi i spostrzeżenia*, tłum. Marek Dziekan, Rocznik Tatarów Polskich, Gdańsk 2000.

realizował ideę suwerennego, tatarskiego państwa<sup>5</sup>. W tym czasie większość kierownictwa politycznego i administracyjnego stanowili Tatarzy polsko-litewscy. Idea państwowości tatarskiej przetrwała okres wojny domowej w Rosji. Lewa frakcja Tatarskiej Partii Narodowej – Milli Firqa – na której czele stał Veli Ibrahimow, doszła do porozumienia z bolszewikami, stając się główną siłą polityczną wspierającą powstanie Tatarskiej Krymskiej Autonomicznej Republiki Sowieckiej. Zgodnie z tym porozumieniem pierwszym sekretarzem partii bolszewickiej na Krymie miał zostać Tatar – Tatarzy także stanowili aparat partyjny wyższego i średniego szczebla w odpowiedniej proporcji<sup>6</sup>.

Edige Szynekiewicz ukończył szkołę podstawową w Derkōy obok Jałty, później rosyjskie liceum w Jałcie. Następnie rozpoczął naukę w Wyższym Instytucie Pedagogicznym w Symferopolu (krtat. Akmesdzit). W roku 1928, podczas pierwszej fali stalinowskich czystek na Krymie, ofiarą ich padł też Veli Ibrahimow. Aresztowano również Mustafę Szynekiewicz, jako byłego działacza tatarskiego i jego syna, Edige. Obaj trafili do łagrów na północny ZSRR. Edige Szynekiewicz uciekł stamtąd w roku 1932 i poprzez Azerbejdżan, dzięki braterskiej pomocy Azerów, dostał się do Iranu, nielegalnie przekraczając granicę sowiecką. W Teheranie zgłosił się do polskiej ambasady, jednej z placówek MSZ RP realizującej wówczas koncepcję polityki prometejskiej<sup>7</sup>. Tam, powołując się na swego stryja, doktora Jakuba Szynekiewicza, który w latach 1925–1939 był zwierzchnikiem religijnym polskich muzułmanów – muftim na Rzeczpospolitą Polskę, otrzymał pomoc i poprzez Turcję wyjechał do Polski. Po drodze zatrzymał się na parę miesięcy w Stambule, przebywając w bliskim otoczeniu Dżafara Sejdamet, byłego przewodniczącego Kurultaju – tatarskiego parlamentu narodowego w latach 1917–1918, pełnomocnego przedstawiciela tegoż w Lidze Narodów, gdzie szukał pomocy dla swojego narodu. Sejdamet był niekwestionowanym liderem krymskotatarskiej emigracji politycznej w latach międzywojennych aż do swojej śmierci w Turcji w roku 1961. Przebywał też w Polsce, szukając prób porozumienia z Piłsudskim<sup>8</sup>.

Szynekiewicz po przyjeździe do Polski osiedlił się w Wilnie, gdzie podjął studia w Szkole Nauk Politycznych Instytutu Badań Europy Wschodniej, placówki badawczej, jednej z dwóch (oprócz Instytutu Wschodniego w Warszawie) realizującej program badań nad Związkiem Sowieckim i krajami Europy Wschodniej. Stał się jednym z przywódców ruchu młodzieżowego wśród polskich Tatarów i współorganizatorem powstałego w roku 1936 Koła Młodzieży Tatarskiej w Wilnie<sup>9</sup>. Zawarł też związek małżeński z Tamarą Bielak, polską Tatarką. E. Szynekiewicz nadawał ówczesnej działalności młodzieżowej kierunek nacjonalistyczny, skierowany na odbudowę suwerennej państwowości tatarskiej na Krymie w oparciu o Rzeczpospolitą i oczywiście Turcję. Wzór formy organizacyjnej czerpał z działalności polskich organizacji: ONR Falangi i OZN. W latach 1936–1939 dużo publikował, m.in. na łamach miesięcznika „Życie Tatarskie” wydawanego przez Wileński Oddział Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP, a także w kwartalniku „Wschód-Orient”, redagowanym przez Włodzimierza Bączkowskiego w Warszawskim Instytucie Wschodnim. Uczestniczył w działalności Orientalistycznego Koła Młodych przy Instytucie Wschodnim, zrzeszającym młodych przedstawicieli inteli-

gencji emigracji politycznej narodów muzułmańskich Związku Sowieckiego. W tym okresie opublikował własnym sumptem broszurę, którą prezentujemy współczesnemu czytelnikowi pt. „W odpowiedzi ukraińskim imperialistom”. Być może otrzymał na to wsparcie od Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie bądź od swojego stryja, muftiego J. Szynekiewicza. Tego nie wiemy. Nie jest też znany jej nakład.

Po wybuchu II wojny światowej, Edige Szynekiewicz, formalnie bezpieczeństwa, razem z personelem ambasady tureckiej w Warszawie ewakuował się do Turcji. Tam zmienił opcję polityczną, jako główny cel swojej działalności stawiając suwerenne państwo tatarskie na Krymie. Wspólnie z częścią tatarskiej emigracji politycznej szukał porozumienia z Niemcami, za pośrednictwem ambasadora Rzeszy w Turcji, byłego premiera Rzeszy, Frantza von Pappena<sup>10</sup>. Zmienił też nazwisko na Kirimal (wym. Kyrymał), co w języku krymskotatarskim oznacza „Zabierz Krym”. W roku 1941, po inwazji niemieckiej na ZSRR, wraz z Tatarem Krymskim z Turcji, adwokatem Mustedżybem Ülküsałem wyjechał do Berlina, gdzie prowadził rozmowy na temat jeńców sowieckich – Tatarów w niemieckich obozach jenieckich i możliwości sformowania z nich jednostek bojowych w ramach Wehrmachtu. W roku 1942 został przedstawicielem interesów tatarskich przy Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych (OKH Wehrmacht). Po wejściu armii niemieckiej na Krym został jednym z liderów współpracującego z Niemcami Komitetu Muzułmańskiego i redaktorem wydawnictwa „Azad Krym” (Wolny Krym)<sup>11</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej Edige Kirimal pozostał na terenie Niemiec, gdzie już pod koniec lat czterdziestych wszedł w skład utworzonego przez USA Instytutu Wschodniego. Był także współtwórcą tatarskiej rozgłośni Radia „Swoboda”. Podjął pracę naukową, dokumentując dorobek tatarskiego ruchu narodowego. W roku 1952 wydał książkę „Der nationale Kampf der Krimtürken”, fundamentalną pracę dotyczącą genezy i historii Tatarów Krymskich tatarskiego ruchu narodowego w XX wieku. Do roku 1972 w ramach monachijskiego Instytutu Badań nad Związkiem Sowieckim wydawał i redagował czasopismo „Dergi” w języku tureckim. Zmarł w Monachium 22 czerwca 1980 roku na raka żołądka. Był bezdzietny.

Postać i biografia Edige Kirimal-Szynekiewicza stanowi niewątpliwie mało znany, zwłaszcza w Polsce, epizod historii najnowszej związanej z II wojną światową i okresem lat 30. Jest też niewątpliwie postacią łączącą w sposób tragiczny etos Tatarów Krymskich. Do końca był czynny intelektualnie i życiowo, mając świadomość tragicznej pomyłki politycznej, dokonanej podczas II wojny światowej<sup>12</sup>. Historia jednak kołem się toczy, chociaż nie powtarza. W roku 2014 teza podstawowa broszury E. Kirimala stała się znowu aktualna. Krym nie jest na pewno rosyjski, ale też nie jest ukraiński. Krym jest tatarski. Po uzyskaniu niepodległości w roku 1991 Ukraina prawie nic dla Krymu i Krymskich Tatarów nie zrobiła. Rosja swoje prawa do półwyspu opiera na sile. Historycznie, kulturowo, geograficznie, jak udowadnia to Edige Szynekiewicz, Krym jest tatarski. I taki powinien być w przyszłości. Miejmy nadzieję, że powstanie tam tatarskie niepodległe państwo. Najnowsza historia uczy nas, że to, co wydaje się tylko czczą fantazją, bardzo szybko potrafi przyoblec się w znamiona rzeczywistości.

Analizy dotyczące sytuacji ekonomicznej Federacji Rosyjskiej mówią o coraz większym spadku wydolności gospodarczej i finansowej tego państwa. Wiąże się to ze spadkiem cen ropy na rynkach światowych, a także olbrzymimi sumami, jakie Rosja musi inwestować w zajęty – okupowany

5 Selim Chazbijewicz, *Tatarzy krymscy (...)*, op. cit., s. 43-58.

6 Jw., s. 58-74.

7 Iwo Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Połówo, życie i działalność*, Warszawa 1984, Sergiusz Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971.

8 Dżafer Sejdamet, *Moje wspomnienia z rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim*, Rocznik Tatarów Polskich, t. I, Gdańsk 1993, s. 75-83.

9 Selim Chazbijewicz, *Ideologie muzułmanów polskich w latach 1918-1939*, Rocznik Tatarów Polskich, t. I, Gdańsk 1993, s. 15-43.

10 Alan W. Fisher, *The Crimean Tatars*, Stanford 1978, s. 153-154.

11 Selim Chazbijewicz, *Tatarzy (...)*, op. cit., s. 74-88.

12 Edige Kirimal, *Listy do Murata Yakupoglu z lat 1945-1949*, archiwum autora.



Krym. Być może właśnie sytuacja ekonomiczna zmusi Rosjan do oddania Krymu, natomiast Ukraina już teraz oferuje Tatarom autonomię narodowo-terytorialną, to znaczy odbudowę tatarskiej republiki krymskiej, jako autonomicznego państwa w ramach Ukrainy. Byłaby to realizacja dążeń politycznych Medżlisu – tatarskiej Rady Narodowej na czele z Mustafą Dżemilewem, legendarnym byłym liderem i obecnym – Refatem Czubarowem, urzędującym na emigracji w Kijowie. Tymczasem na samym Krymie rozwija się ruch Tatarów nastawionych na współpracę z Rosją. Już wcześniej, pod koniec lat 90. XX wieku, powstała tam partia nawiązująca w nazwie do historycznej partii narodowej Milli Firqa, o orientacji prorosyjskiej, opozycyjnej do Medżlisu. Wyrosła z politycznego ruchu „narodowych komunistów” tatarskich, którymi kierował Jurij Osmanow, zmarły nagle w niewyjaśnionych okolicznościach w roku 1992. Za jego śmierć przeciwnicy Medżlisu i jego politycznej opcji do dzisiaj obwiniają Mustafę Dżemilewa. Obecnie prorosyjski tatarski ruch polityczny ma swoje „pięć minut” w historii. Sam lider krymskotatarskiej emigracji antyrosyjskiej, a wcześniej tatarskiego ruchu narodowego, Mustafa Dżemilew w roku 2014 otrzymał nagrodę „Solidarności” z rąk ówczesnego rządu polskiego. Jednak Dżemilew jest już tylko żywym symbolem. Nie dzierży władzy. Jak potoczą się losy Krymskich Tatarów i samego Półwyspu Krymskiego? Miejmy nadzieję, że w kierunku dla nich pomyślnym.

Selim Chazbijewicz ◀

Z okazji 90-lecia urodzin  
wybitnego Seniora polskiej społeczności tatarsko-  
mużułtańskiej

## MACIEJA MUSY KONOPACKIEGO

który od ponad półwiecza prowadzi nieustrudzoną działalność kulturalno-społeczną, edukacyjną i historyczną w staraniu o rozwój naszej tatarskiej i mużułtańskiej świadomości. Jego praca nie poszła na marne!

Najserdeczniejsze życzenia błogostawieństwa Boga Wszechmogącego, wszelkiej pomyślności, powrotu do zdrowia i wielu jeszcze lat obecności w gronie pobratymców, z podziękowaniami za lata twórczych działań w imię tatarszczyzny

w imieniu Najwyższego Kolegium Mużułtańskiego  
Mużułtańskiego Związku Religijnego w RP  
oraz własnym  
składa Czcigodnemu Jubilatowi

Tomasz Miśkiewicz  
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej  
Przewodniczący

Najwyższego Kolegium Mużułtańskiego MR w RP

Do życzeń dołączają się przyjaciele i znajomi  
z polskiej wspólnoty tatarsko-mużułtańskiej

### Kırımlı Yigit (Edige Kırıml-Szynkiewicz)

## W ODPOWIEDZI UKRAIŃSKIM IMPERIALISTOM (1)

### WSTĘP

#### XX-ta Rocznica otwarcia Kurułtaju na Krymie i oddziękni na łamach lwowskiego „Diła”

26-go listopada 1937 roku emigracja polityczna Tatarów krymskich oraz liczne kolonie krymsko-tatarskie na Bałkanach i Bliskim Wschodzie uroczystie obchodziły XX-tą rocznicę otwarcia pierwszego Kurułtaju (krymsko-tatarskiej Konstytucji) w Bachczysaraju na Krymie.

Z powodu tej historycznej rocznicy Krymu, kolonia Tatarów krymskich w Warszawie, wraz z delegacjami kolonii tatarskich z Rumunii i Turcji, przy gorącym współudziale Sekcji Krymsko-Idel-Uralskiej Orientalistycznego Koła Młodych przy Instytucie Wschodnim w Warszawie, zorganizowała 28-go listopada 1937 r. uroczystą Akademię, poświęconą Kurułtajowi i narodowo-niepodległościowemu ruchowi Tatarów krymskich. Akademia odbyła się pod przewodnictwem dyrektora Instytutu Wschodniego w Warszawie dr. Olgierda Górki. Z przemówieniami wystąpili: senator S. Siedlecki, red. W. Bączkowski, leader ruchu niepodległościowego Azerbejdżanu Mehmed Emin Resul Zade, leader ruchu niepodległościowego Idel-Uralu Ajaz Ishaki, w imieniu Ukraińców red. dr M. Kowalewski, od Tatarów polskich prok. Olgierd Kryczyński, od Karaimów polskich wreszcie adw. Nowachowicz i w. inn.

Wszyscy mówcy w serdecznych i ciepłych wyrazach wieszali Tatarom krymskim ich święta narodowego i gorąco życzyli im odzyskania upragnionej niepodległości.

Obecna na Akademii delegacja Tatarów krymskich z Rumunii i Turcji bawiła w Polsce trzy tygodnie. Zwiedziła ona prócz Warszawy Wilno, Stonim, Nowogródek i Halicz, złożyła przytem wieńce przed mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsud-

skiego, na mogile Nieznanego Żołnierza oraz na grobie „Czarnego Michała” – Sulkiwicza, bojownika o niepodległość Polski. Wycieczka ta urządziła dalej w miejscach swego pobytu koncerty Krymskie, celem propagandy kultury krymsko-tatarskiej, wystąpiła wreszcie z obszernym programem narodowym w Polskim Radio. Serdeczne przyjęcie, z jakim spotkała się na ziemiach polskich, zrozumienie głoszonych idei niepodległości Krymu i całkowite uznanie dla słusznych dążeń, pozostaną długie w pamięci jej uczestników.

Tymczasem znalazł się wśród ukraińskich publicystów niejaki p. Hałajczuk, któremu nie przypadły zapewne do gustu propagandowe wycieczki Tatarów krymskich w Polsce, jak również sama idea niepodległości Krymu.

Taki wniosek należy wyciągnąć z cyklu jego artykułów na łamach lwowskiego dziennika ukraińskiego „Diło” (od 9 XII do 14 XII 1937 r.) napisanego „z okazji 20-lecia krymsko-tatarskiej Konstytucji”. W artykułach tych wysuwa autor szereg zaborczo-imperialistycznych postulatów ukraińskich. Krym zaś konsekwentnie ma być pozbawiony na przyszłość samodzielnego istnienia państwowego i przyłączony w charakterze jednostki autonomicznej do przyszłego państwa ukraińskiego. „Autonomia Krymu pod ukraińską zwierzchnością”, jest według p. Hałajczuka, „jedynym możliwym rozwiązaniem” niepodległościowego ruchu krymskiego. Taką jest przewodnia myśl pięciu jego artykułów, którą usiłuje on poprzeć szeregiem dowodów i uzasadnień.

Powyższe artykuły p. Hałajczuka noszą charakter wyraźnie zaczepno-prowokacyjny (o czym szczegółowo mowa niżej), tak w stosunku do ruchu niepodległościowego Krymu, jak również ruchu niepodległościowego Ukrainy, oraz idei Prometeizmu (solidarności ujarzmionych przez Rosję narodów w ich walce

ze wspólnym wrogiem – imperializmem rosyjskim). Prasa za ukraińska przemilczała jak dotychczas prowokacyjne wystąpienie swego publicysty. W związku z tym, Tatarzy krymscy, którzy w odpowiedzi p. Hałajczukowi ograniczyli się pierwotnie jedynie do krótkiego protestu, zamieszczono na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” (z dn. 2.1.38 r. Nr 1) zdecydowali pierwsi zareplikować w formie szerszej i bardziej kategoriycznej, czego właściwym wyrazem jest niniejszy cykl artykułów.

Wypada zaznaczyć, że wystąpienie nasze uważalibyśmy za zbyt ciche, gdyby przeciw krymskie nastawienie w publicystyce ukraińskiej reprezentował jedynie p. Hałajczuk. Traktowalibyśmy wówczas jego dorobek dziennikarski, jako rezultat nieświadomości narodowej lub słabego orientowania się w dziejach Krymu i Ukrainy. Ze smutkiem musimy tu jednak skonstatować, iż na przestrzeni kilku lat ostatnich spotykamy w prasie ukraińskiej artykuły, recenzje, broszury nawet i poważniejsze rozprawy naukowe, zawierające tezy nastawione przeciw ruchowi niepodległościowemu Krymu. Podrywają one zarówno przyjaźń krymsko-ukraińską, jak i jedność dążeń i harmonię współpracy narodów prometejskich. Można nawet zauważyć, że antykrymskie wystąpienia Ukraińców bądź w Polsce, bądź zagranicą przybierają nieraz formę stałą i metodyczną. Dlatego też odpowiadając na artykuły p. Hałajczuka mamy na myśli – obok jego osoby – tych wszystkich Ukraińców, którzy z nim się solidaryzują i otwarcie lub milcząco popierają wszelkiego rodzaju antykrymskie wystąpienia.

## 1. KRYM W LATACH 1917–1920

W pierwszym swym artykule, noszącym tytuł „Krym na politycznej szachownicy 1917–1920” podaje p. Hałajczuk krótki zarys dziejów Krymu w tych latach. Kładzie on przy tym specjalny nacisk na stosunki krymsko-ukraińskie w owym okresie, poddaje również krytyce niektóre artykuły Konstytucji Tatarów krymskich, przyjęte przez krymsko-tatarską Konstytuante – Kurułtaj, kreśli wreszcie szereg uwag i spostrzeżeń osobistych, dotyczących omawianego tematu.

W każdym prawie zdaniu, pisany piórem p. Hałajczuka, można wyczuć, że patrzy on na ówczesne dzieje Krymu i Ukrainy przez pryzmat ukraińskiego nacjonalizmu. Przyjmujemy to za rzecz naturalną, gdyż jak widać p. Hałajczuk należy do szeregu ukraińskich nacjonalistów. Samą zaś ideę nacjonalizmu ukraińskiego rozumie on nie jako dążenie do stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego w granicach ziem zamieszkałych przez naród ukraiński, zgodnie z prawem samostanowienia narodów, lecz jako wielkomocarstwową ideę ukraińską, nieuznającą praw samoistnego bytu sąsiednich narodów i przepojoną pierwiastkami zaborczości i imperializmu. O tym przekonają się niebawem świadkowie naszej polemiki. Dla orientacji podajemy krótki zarys dziejów Krymu w latach 1917–1920, by przy tej sposobności wskazać p. Hałajczukowi momenty mylnie przez niego przedstawione i niezgodne z rzeczywistością historyczną.

Po wybuchu rewolucji marcowej w Rosji, Tatarzy krymscy, których ruch narodowy datował się już od drugiej połowy XIX wieku, przystąpili czynnie do urzeczywistnienia swoich dążeń narodowych – wyzwolenia Krymu spod imperializmu moskiewskiego. 5-go maja 1917 r. zwołują oni w Akmesdżidzie (Symferopolu) prowizoryczną Konstytuante, składającą się z 1500 delegatów narodu tatarskiego. Konstytuanta ta ogłosiła autonomię narodu i kultury tatarskiej i wzięła w ręce zarząd fundacji religijnej – wakufów, dokonała również elekcji Wielkiego Muftiego Krymu w osobie jednego z przywódców krymskiego ruchu narodowego Czelebi Dżihana oraz wyłoniła instytucję wykonawczą tzw. Centralny Komitet Wykonawczy Muzułman Krymskich<sup>1</sup>.

Ten Centralny Komitet Wykonawczy – obok spraw religijnych i kulturalno-oświatowych – prowadził energiczną wewnętrzną i zewnętrzną działalność polityczną, zajęł się też organizowaniem oddzielnych wojskowych oddziałów tatarskich. W konsekwencji jego działalności, gorąco popieranej przez wszystkie organizacje tatarskie, został powołany w Bachczysaraju Kurułtaj, czyli Konstytuanta Tatarów krymskich po upadku rządu Kiereńskiego 26 listopada 1917 r.

Działalność Kurułtaju rozwinęła się w dwóch kierunkach: pierwszy – uchwalenie Konstytucji Tatarów krymskich, drugi – stworzenie tzw. Dyrektorjatu, czyli Rządu Narodowego, na czele którego stanął, jako premier i kierownik Dyrekcji (ministerstwa) Sprawiedliwości, Wielki Mufti Krymu Czelebi Dżihana.

Omawiana Konstytucja była pierwszą w świecie tiurko-tatarskim, sporządzoną na zasadach demokratyzmu i parlamentaryzmu zachodnioeuropejskiego. Jej art.14 ogłaszała Krymską Republikę Demokratyczną, art. 1 uznawał równouprawnienie wszystkich narodowości Krymu, art. 2 mówił o czteropriemiotnikowym prawie wyborczym, 8-my traktował o składzie Rządu Narodowego itd.

P. Hałajczuk robi uwagę, że Konstytucja Tatarów krymskich zawiera „wiele niejasnych punktów”, nie wiadomo – mówi on „czy chodzi tu o krymską państwową Konstytucję, czy o tatarską nacjonalność”. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że Tatarzy w owej epoce zdecydowanie wzięli losy Krymu w swe ręce, pragnąc z jednej strony ochronić go od inwazji i anarchii bolszewickiej, z drugiej zaś dążąc konsekwentnie do ostatecznego celu narodowego – stworzenia niepodległej państwowości krymskiej. W walce o urzeczywistnienie tego programu oparli się oni przede wszystkim na własnych siłach narodowych i własnej armii. Stąd też charakter Konstytucji, przyjętej przez Kurułtaj w atmosferze bliskiej wojny z bolszewikami, jest zarówno narodowy, jak i państwowy. Owa epoka bowiem była dla Krymu momentem jednoczesnego odrodzenia narodowego i obydwu te czynniki znalazły swój wyraz w politycznych dokumentach tego czasu.

Zwołanie Kurułtaju, utworzenie Dyrektorjatu z Dyrekcją (ministerstwem) Spraw Zagranicznych i Wojskowych oraz zorganizowanie własnej armii narodowej pod dowództwem Sztabu Generalnego Krymu – było faktem powstania niezależnej państwowości krymskiej, kierowanej przez Dyrektoriat, czyli krymsko-tatarski Rząd Narodowy. Zakres władzy Dyrektorjatu rozciągał się na cały Krym. Jedynie skrawek półwyspu, miasto Akjar (Sebastopol) i jego przedmieścia, dokąd przybyła zbolszewizowana flota czarnomorska, znajdował się w ręku czerwonych marynarzy, nieuznających nikogo prócz piotrogrodzkiego Sownarkomu. Rząd Narodowy przystąpił do walki zbrojnej z tymi marynarzami, powodując się z jednej strony chęcią obrony Krymu i jego mieszkańców przed inwazją bolszewicką, z drugiej zaś dążeniem do zadośćuczynienia porozumieniu Krymskiego Sztabu Generalnego z Atamanem Petlurą o wspólnej walce z bolszewikami. Nim jednak przejdziemy do zagadnienia wojny tatarsko-bolszewickiej na Krymie, rzućmy okiem na stosunki krymsko-ukraińskie w pierwszym okresie odradzania się tych dwóch państwowości. Stosunki te, do przyścia na Ukrainie władzy hetmana Skoropadskiego, były zupełnie przyjazne i konsekwentnie zgodne zarówno w dziedzinie politycznej, jak i wojskowej.

Po rewolucji marcowej delegacją, która powitała Radę Centralną Ukrainy, a tym samym uznała ją, była właśnie delegacja krymska. Z chwilą zaś zwołania na Krymie Kurułtaju i powstania tam Rządu Tymczasowego w listopadzie 1917 r. Rada Centralna Ukrainy wysłała również do Bachczysaraju swoją delegację, jako oficjalną reprezentacją Rządu Ukraińskiego.

Obydwa państwa Krym i Ukraina pozostały wierne Deklaracji Praw Narodów i wzajemnie uznały prawo o samostanowieniu. Uniwersał Rady Centralnej Ukrainy z dn. 9 listopada 1917



r. z podpisem Atamana Petlury, określając granice Ukrainy, stwierdzał, że wchodzi do niej jedynie kontynentalna część byłej guberni Taurydzkiej, Krym zaś tworzył własną jednostkę państwową, w związku z czym Rada Centralna Ukrainy przyjmuje hasło „Krym dla Krymian”.

Ze swej strony Rząd Narodowy krymskim we wszystkich swoich posunięciach przejawiał wyraźną przyjaźń w stosunku do swego ukraińskiego sąsiada. Nacjonaliści ukraińscy dobrze wiedzą, że pierwszym państwem, które uznało Ukrainę bez żadnych ukrytych zamiarów była Turcja. Dobrze wiedzą też i o tym, że Talat Bej, pierwszy Wezyr Turcji sprzyjał i popierał Ukrainę w trakcie pertraktacji pokojowych w Brześciu. Nie wiemy, czy p. Hałajczuk i jemu podobni wiedzą, że członkowie Rządu Narodowego Krymu Czelebi Dżihan i Dżafer Sejdamet wysłali uprzednio do Talat Beja specjalny list za pośrednictwem pułkownika Osman Beja, w którym przedstawili mu przyjazne stosunki krymsko-ukraińskie, prosząc go usilnie o bronienie interesów Krymu i Ukrainy. A czy wie p. Hałajczuk, że Ferid Bej (obecny ambasador Turcji w Polsce) został wysłany do Ukrainy jako przedstawiciel państwa tureckiego wskutek interwencji członków Rządu Narodowego Krymu w Istambule?

Kto spośród Ukraińców, podobnych p. Hałajczukowi mówi dziś o tym, że w ostatnich dniach przed zajęciem przez bolszewików Kijowa Dżafer Bej Sejdamet, minister Spraw Zagranicznych i Wojskowych Rządu Krymskiego, odbył z członkami Rady Centralnej Ukrainy narady, w ich zaś wyniku udał się przez terytorium zajęte przez bolszewików via Kaukaz do Turcji, celem uzyskania pomocy dla Krymu i Ukrainy?

Kto też z tych Ukraińców kiedykolwiek wspominał o tym, że pierwszy publiczny protest przeciw zajęciu Ukrainy przez bolszewików został właśnie ogłoszony w salonie Ismailiije w Baku na zgromadzeniu kaukaskich działaczy przez członka Rządu Narodowego Krymu Dżafer Bej Sejdameta?

Czy ktoś z tych Ukraińców zdał sobie sprawę również z tego, że pomiędzy Sztabem Generalnym Krymu a Atamanem Petlurą zostało zawarte porozumienie wojskowe skutkiem, którego 22-go grudnia 1917 r. wojskowe oddziały tatarskie stoczyły z bolszewikami bitwę pod Aleksandrowskiem i przelały krew krymskich żołnierzy na ziemi ukraińskiej i w jej obronie?

22 grudnia 1917 r. był datą faktycznego początku wojny tatarsko-bolszewickiej, przerywanej kilkoma bezskutecznymi pertraktacjami walczących stron Bitwa nad rzeką Almą 13 stycznia 1918 r. rozstrzygnęła tę wojnę na korzyść bolszewików. Krymski ruch narodowy zmuszony był zakonspirować się, a na Krymie zapanował dwumiesięczny krwawy terror bolszewicki.

P. Hałajczuk z właściwą mu jednostronnością, twierdzi, że „wina tej krymskiej tragedii w przeważnej części spada na Centralną Radę Ukrainy, której prymitywna interpretacja modnej podówczas zasady samostanowienia narodów pozostawiła Krym za granicami Ukrainy i w ten sposób rzuciła ten niewielki i dlatego bezbronny półwysep na pastwę zbolszewizowanemu marynarzom”. Naprawdę dziecinnie naiwny wniosek. Przecież Centralna Rada Ukrainy w kilka dni po zagarnięciu przez bolszewików Krymu musiała ewakuować Kijów i całą Ukrainę oddać na ich pastwę. Jak Centralna Rada Ukrainy mogła obronić wówczas Krym przed bolszewikami, jeżeli nie zdołała obronić się przed nimi sama? Jest to więc zarzut pod adresem ówczesnych niepodległościowców ukraińskich wykorzystywany przez p. Hałajczuka jako odszkodnia do jego dalszych imperialistycznych rozważań.

Wiosną 1918 r. Krym zajęły wojska niemieckie. Oddziały tatarskie na wieść o przekroczeniu Or-Kapu (Perekopu) przez Niemców zeszyły z gór i zaczęły oczyszczać kraj od wroga. Kawaleria krymska pierwsza wkroczyła przed oddziałami niemieckimi do Akjaru, gdzie bolszewicy stawiali największy opór. Po całkowitym oczyszczeniu kraju i usunięciu bolszewi-

ków zebrał się natychmiast Kurultaj i Tatarzy ponownie wzięli w swoje ręce losy swej ojczyzny. Niemcy nie sprzeciwiali się temu i Kurultaj, jako przedstawicielstwo narodowe całej ludności Krymu, został formalnie uznany przez dowództwo armii niemieckiej za jedyną władzę zwierzchnią kraju. Tatarzy wypełniając postanowienia niedawno uchwalonej Konstytucji i pragnąc przyspieszyć uznanie niepodległości Krymu, zaprosili do udziału w rządzie przedstawicieli mniejszości narodowych. W ten sposób 25 czerwca 1918 r. powstał rząd gen. Sulkiewicza z udziałem Niemców i Rosjan. Sprawy obrony interesów niepodległościowych Krymu powierzone Panu Dżafer Sejdametowi, jako ministrowi spraw zagranicznych?

W owym czasie na Ukrainie zaszły poważne zmiany. Miejsce szczyrych patriotów ukraińskich: Atamana Petlury i innych, zajął rusofilski hetman Skoropadski. Opierał się on na bagnietach niemieckich i austriackich okupantów i knuł zamiary przyłączenia Krymu do Ukrainy.

Rząd ukraiński, korzystając z wkroczenia wojsk niemieckich na Krym, wysłał tam równocześnie oddział własnej kawalerii w liczbie do dwustu ludzi. Skoropadski zaś bez żadnych prawnych podstaw, mianował atamana Mieśnikowa komendantem Akjaru (Sebastopolu). Hetman jednak nic nie osiągnął z „wojennej wyprawy” na Krym. Tatarzy bowiem odpowiedzieli protestem, a niemieckie dowództwo wpłynęło na rząd Ukrainy, by natychmiast odwołał on ukraińskie oddziały z terytorium Krymu. P. Hałajczuk w barwnych słowach opisuje ten „tryumfalny pochód” na Krym, pomijając milczeniem fakt, że na czele oddziałów niemieckich i ukraińskich kroczyły oddziały tatarskie, oddziały zaś ukraińskie nie były samodzielną jednostką operacyjną, ponieważ działały pod dowództwem niemieckim. P. Hałajczuk przeinacza więc fakty historyczne i przedstawia je z nóg na głowę, skoro pisze „ukraińskie wojsko z pomocą niemieckiego zajęło Krym”.

Powołując się na pracę D. Doroszenko – „Historia ukraińskiej dzierżawy” twierdzi on dalej, że poważna część Tatarów, Niemców i Karaimów chciała przyłączenia Krymu do Ukrainy. To twierdzenie Doroszenki nie odpowiada rzeczywistości i niczym nie jest umotywowane, a przez to nasuwa wątpliwości o obiektywizm i sumiennoci jej pracy naukowej. Nikt bowiem z Tatarów, nie mówiąc już o przedstawicielach organizacji tatarskich, nigdy nie zgłaszał wniosku, czy projektu przyłączenia Krymu do Ukrainy. Natomiast w czasie, kiedy hetman Skoropadski zablokował handlową granicę krymsko-ukraińską, Kurultaj uchwalił jednogłośnie protest, a minister spraw zagranicznych Krymu Dżafer Sejdamet, udał się w tej sprawie z interwencją do Berlina, wyposażony w pełnomocnictwa nie tylko jednomyślniej uchwały Kurultaju, lecz również pisemnych uchwał wszystkich gmin tatarskich, zwróconych przeciw zaborczej polityce Ukrainy. Karaimi zaś, poczuwając się do wspólnoty narodowej z Tatarami, powitali otwarcie Kurultaju specjalnym telegramem, w którym zapewnili mu swe poparcie. Rządowi dalej gen. Sulkiewicza zaproponowali dać do dyspozycji kilkaset oficerów Karaimów. Niemcy zachowywali całkowitą lojalność względem Kurultaju, łącząc się z Tatarami na polu walki z bolszewizmem, do rządu zaś gen. Sulkiewicza wszedł, jako minister rolnictwa i aprowizacji, przedstawiciel Niemców – krymskich kolonistów.

Powoływanie się na błędne źródła i niewłaściwe autorytety jest charakterystycznym dla p. Hałajczuka. W kilku miejscach na przykład opiera się on na rozumowaniach Denikina. Tego samego Denikina, który pragnął zdeptać brudnym butem rosyjskiego żołnierza niepodległość Ukrainy, którego oficerowie rozstrzelali ukraińskich nacjonalistów i w którego pracach można odnaleźć niejedno zdanie zwrócone ostrzem przeciw ukraińskiemu ruchowi niepodległościowemu

mu. Dla p. Hałajczuka Denikin jest jednym ze „źródeł rosyjskich”. Nie zaprzeczamy, że można, czasem nawet i należy, oprzeć się na źródłach przeciwnika. Rozumowania jednak p. Hałajczuka w odniesieniu do Krymu dziwnie przypominają rozumowania Denikina w odniesieniu do Ukrainy. Nasuwa się pytanie, czy w dzisiejszych warunkach właściwym jest dla ukraińskiego ruchu niepodległościowego, by jego publicysta naśladował metody rosyjskich imperialistów i głosił je na łamach prasy? Jest to niewątpliwie pocieszający symptomat dla szowinizmu wielkorosyjskiego.

Wróćmy jednak do przerwane go tematu. Ponieważ opanowanie Krymu w drodze „zbrojnego wystąpienia” spotkało się z całkowitym fiaskiem, Skoropadski zamierzał podbić Krym drogą rokowań dyplomatycznych, celem zaś wywarcia presji na krymski rząd Sulkiewicza, zablokował handlową granicę krymsko-ukraińską. Dyplomatyczna interwencja Skoropadskiego skończyła się również niepowodzeniem. Memorandum, złożone przez rząd Ukrainy na ręce przedstawiciela rządu niemieckiego, wykazujące gospodarcze i strategiczne znaczenie Krymu dla Ukrainy, pozostało bez skutku. W wyniku zaś interwencji w Berlinie ministra spraw zagranicznych Krymu Dżafera Sejdamet, gorąco popartej przez I-go Wezyra Turcji Talat Beja, rząd niemiecki wpłynął na Skoropadskiego, by ten ostatni zaniechał wojny celnej (co też miało miejsce), a kwestia krymsko-ukraińska została uregulowana na drodze wzajemnych rokowań.

P. Hałajczuk pisze, iż „w obliczu katastrofy rząd Sulkiewicza skapitulował i wysłał swoją delegację do Kijowa. Po pertraktacjach zgodziła się ona na to, że Krym należy być do ukraińskiego państwa, jako jednostka autonomiczna”. Jest to twierdzenie absolutnie nieodpowiadające rzeczywistości. Minister sprawiedliwości w rządzie generała Sulkiewicza, A. Achmatowicz (późniejszy senator Rzeczypospolitej Polskiej) przedstawia w swoich wspomnieniach<sup>3</sup> w całości odmiennym świetle te pertraktacje delegacji krymskiej, której był uczestnikiem i przewodniczącym. Po pierwsze delegacja przybyła do Kijowa nie wskutek kapitulacji rządu gen. Sulkiewicza, lecz w odpowiedzi na zaproszenie rządu Skoropadskiego. Po drugie propozycja rządu ukraińskiego przyłączenia Krymu do Ukrainy w charakterze jednostki autonomicznej została przez delegację krymską bezapelacyjnie odrzucona, pertraktacje zaś nie dały żadnego wyniku. Senator A. Achmatowicz pisze: „W imieniu rządu krymskiego oświadczyłem, że delegacja krymska, w myśl obowiązującej ją instrukcji swego rządu może przystąpić do rokowań tylko przy zachowaniu zasad suwerenności państwa krymskiego, wskrzeszonej na podstawie, powitanej przez cały świat Wilsonowskiej zasady o samostanowieniu narodów i wobec tego zaznaczyłem, iż nieuszanowanie tej zasady przez rząd hetmański musi spowodować zamknięcie posiedzenia, co też i nastąpiło”, a dalej „tak się skończyły próby porozumienia politycznego między Krymem a Ukrainą”<sup>4</sup>.

„Zanim „Kurułtaj” ratyfikował tę umowę (o przyłączeniu Krymu do Ukrainy w charakterze jednostki autonomicznej – istniejącej jedynie w wyobrażeniu p. Hałajczuka – K.Y.), „Niemcy przekazali Ukrainie flotę – pisze dalej p. Hałajczuk – na okrętach i przybrzeżnych fortyfikacjach krymskich załopotali ukraińskie sztandary. Krym przeszedł w pełną zależność od Ukrainy (Doroszenko str. 314)”.

Wątpimy, czy można mówić na serio o ówczesnej „zależności” Krymu od Ukrainy, jeżeli po odejściu niemieckich wojsk z Ukrainy (a odejście Niemców było podstawowa przyczyną przekazania floty Ukrainie) rząd Sko-

ropadskiego nie tylko nie mógł bronić „uzależnionych” od Ukrainy krymskich wybrzeżnych fortyfikacji przez Denikinem i bolszewikami, lecz sam prędko upadł, a flota ukraińska nie potrafiła obronić – nawet własnych wybrzeży. Po odrocie Niemców, półwysep krymski opanowały oddziały ochotniczej armii Denikina, za którego zgodą i protektoratem powstał tak zwany Krymski Krajowy Rząd Salomona Kryma, składający się z ministrów Rosjan. Rząd ten, o zabarwieniu kadeckim, propagował w ślad za Denikinem „jedność i niepodzielność” Rosji i oparł się jedynie na bagnietach denikińskich żołnierzy oraz na dwunastu członkach krymskiego ziemstwa; dodać przy tym należy, że połowa ich tylko reprezentowała Krym<sup>5</sup>. Warto zaznaczyć, iż lokalne warunki Krymu (ekonomiczne, geopolityczne i inne) nakażywały nieraz rządowi Salomona Kryma, mimo wyznawania ideologii wielkorosyjskiego szowinizmu, stawać w szeregu posunięć na stanowisku suwerenności Krymu, co było później powodem oskarżenia członków tego rządu o tendencje separatystyczne.

Krymski Krajowy Rząd upadł po pięciomiesięcznym panowaniu, ustępując przed drugą falą bolszewizmu. Dalej wojska Denikina usunęły z Krymu bolszewików, po czym – po krótkich rządach Wrangla – zwyciężyła z kolei trzecia okupacja bolszewicka w październiku 1920 r., która trwa na Krymie do dziś dnia.

Tatarzy, wobec wyżej wymienionych faktów zwołali w Akmesdzicie (Symferopolu), po odejściu Niemców, zgromadzenie przedstawicieli ludności tatarskiej (przeszło osiemset delegatów). Uchwaliło ono, iż naród tatarski aż do chwili skrytalizowania się polityki wielkich mocarstw nie będzie współpracował ani z Denikinem, ani z żadnymi innymi ewentualnymi okupantami, natomiast wszystkie swoje wysiłki skieruje ku spotęgowaniu życia narodowego swego kraju<sup>6</sup>. W stosunku do rządu i armii Denikina, później Wrangla, Tatarzy stosowali bojkot. Wrangel, chcąc oprzeć się na ludności tatarskiej, próbował zwołać jej przedstawicieli, lecz usiłowania te spotkały się z niepowodzeniem. Zamiast spodziewanego poparcia, usłyszał on bowiem odpowiedź, że naród tatarski będzie walczył o swoją niepodległość i w obronie swoich słusznych praw<sup>7</sup>. Delegat zaś Kurułtaju złożył w Istambule na ręce Wysokich Komisarzy Mocarstw Sprzymierzonych obszerny protest w imieniu całego narodu tatarskiego, przeciwko okupacji Krymu przez armie „białych generałów”<sup>8</sup>. Kiedy zaś francuski rząd Milleranda uznał rząd Wrangla de facto, pan Dżafer Sejdamet, jako oficjalny reprezentant Krymu, złożył Millerandowi protest – memorandum i wskazał przy tym, że jeden z największych żołnierzy Francji Marszałek Franchet d’Esperey słusznie uznał dążenia Tatarów Krymu i stwierdził wyłączną ich tylko zdolność do obrony Krymu.

Po zajęciu Krymu przez armię czerwoną w październiku 1920 r. Sownaikom proklamował Krymską Sowiecką Socjalistyczną Republikę i przyłączył ją do R.S.F.S.R. Pan Hałajczuk ubolewa, że Sowiecka Republika Krymska została przyłączona do R.S.F.S.R., a nie Ukrainy, z którą łączy Krym „związek naturalny”. O kwestii „naturalnego związku” Krymu z Ukrainą powiemy niżej, ponieważ dręczy ona – jak widać – p. Hałajczuka i stanowi niejako atut jego zaborczych rozumowań.

Dzieje Krymu w latach 1917–1920 nasunęły p. Hałajczukowi szereg „ciekawych refleksji”. Omówimy je więc w następnych artykułach.

3 A. Achmatowicz, *Tragedia Tatarów Krymskich*, Rocznik Tatarski, t. I 1932, Wilno, s. 256-261.

4 A. Achmatowicz, *Tragedia Tatarów Krymskich*, Rocznik Tatarski, t. I 1932, Wilno, s. 260-261.

5 Dżafer Sejdamet, *Krym*, Warszawa 1930, s. 112.

6 Selim-Ortay, *O niepodległość Krymu*, Warszawa 1935, s. 27.

7 Dżafer Sejdamet, *Krym*, Warszawa 1930, s. 126.

8 Dżafer Sejdamet, *Krym*, Warszawa 1930, s. 121-124 – pełny tekst protestu.



## 2. IMPERIALISTYCZNE POSTULATY UKRAIŃSKIEGO PUBLICYSTY

Drugi i trzeci artykuł p. Hałajczuka zatytułowany „Krym i Ukraina niegdyś i dziś” i „Krym klucz Ukrainy” („Diło” z 10 i 11 grudnia 1937 r.) zawierają te właśnie „ciekawe refleksje”, które nasunęła ich autorowi przeszłość dziejowa Krymu i Ukrainy. Usiłuje w nich p. Hałajczuk udowodnić prawo przyszej państwowości ukraińskiej do zduśnienia niepodległości Krymu i okupacji tego półwyspu. „Prawo” – o ile można nazwać „prawem” bezzasadne i bezpodstawne pretensje i groźby przyszłej presji handlowej i wojennej inwazji tego fantasty.

Jako „dowód” pierwszy p. Hałajczuk wysuwa twierdzenie, że ruch niepodległościowy Krymu opiera się jedynie na III Uniwersale Rady Centralnej Ukrainy (która, jak zaznaczyliśmy już w poprzednim artykule, przyjęła hasło „Krym dla Krymian”), historycznych prawach Tatarów do Krymu oraz zasadzie samostanowienia narodów.

Do omówienia zasad i podstaw i idei ruchu niepodległościowego Krymu powrócimy w trakcie naszej polemiki, gdzie zobaczy p. Hałajczuk, jak dalece bezpodstawnym jest sprowadzanie racji bytu krymskiego ruchu niepodległościowego jedynie do trzech wyżej przytoczonych momentów. Przekona się on, że Krymianie w swoich dążeniach niepodległościowych mają dostatecznie silne oparcie we własnym narodzie i kraju, by nie potrzebować sięgać do III Uniwersału Centralnej Rady Ukrainy, który dla niepodległościowców krymskich nigdy nie stanowił podstawowej tezy, dowodzącej prawo Krymian do niepodległości. Odnośnie do Krymu wiersze III Uniwersału Centralnej Rady Ukrainy są dla niepodległościowców krymskich jedynie określeniem stosunku ukraińskiego ruchu niepodległościowego do Krymu. Wymieniony bowiem Uniwersał stwierdził i uznał słuszne prawa Krymian do Krymu, jak to ze swojej strony w odniesieniu do Ukrainy stwierdził Rząd Narodowy Krymu, co stanowi jedynie kwestię wzajemnego uznania dwóch równorzędnych państwowości.

Próby przeinaczenia faktów występują u p. Hałajczuka bardzo często. Twierdzi on na wstępie, iż polityczna emigracja krymska stanęła „na platformie niezależności Krymu” dzięki tej okoliczności, iż „wypadki jesienne” 1918 r. „przeszkodziły ostatecznemu sprecyzowaniu stanowiska prawnego Krymu do Ukrainy”. Po przedstawieniu rzeczywistości dziejowej Krymu w latach 1917–1920 nie potrzebujemy już specjalnie udowodniać absurdalności tego twierdzenia.

P. Hałajczuk, rozwijając swój pierwszy „dowód”, usiłuje przekonać czytelników, iż zasada samostanowienia narodów – „ten wynalazek amerykańskiego marzyciela”, jak on nazywa, nie może być zastosowana do Tatarów Krymu, gdyż „narod,

który chce niezależnego państwa, musi być w pierwszym rzędzie dość licznym i dość gęsto zamieszkiwać dość przestrzeni odpowiednio położonego terytorium”.

Tak, dla zastosowania zasady samostanowienia narodów, niezbędne są obiektywne warunki:

1. Odpowiednio położone terytorium. Otóż Krym, będący w przeciwstawieniu lądowej strukturze Ukrainy, krajem morskim – stanowi całkowicie zamkniętą w sobie i wyodrębnioną od kontynentu pod względem geograficznym, ekonomicznym, historycznym i politycznym jednostkę terytorialną. Sytuacja geopolityczna Krymu wyraźnie wydziela jego terytorium, co pozostanie zawsze nigdy nieosiągalnym ideałem na przykład dla Ukrainy.
2. Narod, pragnący niepodległości ma być dość liczny. P. Hałajczuk w kilku miejscach swych artykułów wskazuje na to, iż Tatarzy stanowią dziś na Krymie procentowo mniejszość w stosunku do ogółu jego mieszkańców i wyciąga stąd wniosek o prawach Ukrainy do Krymu.

Zaznaczmy tu nawiasem, że gdyby ta przesłanka była nawet zgodna z faktycznym stanem rzeczy nie stanowiłoby to podstawy dowodu o przyszłych prawach Ukrainy do okupacji Krymu, tym bardziej zaś, gdy tak nie jest. Tatarzy krymscy bowiem stanowią na Krymie większość wśród stałej ludności Krymu.

Według statystyki sowieckiej z roku 1926 stanowili Tatarzy na Krymie w stosunku do ogółu mieszkańców stałych i napływowych 81% ludności wiejskiej i 19% ludności miejskiej. Wraz zaś ze swoją liczną emigracją Tatarzy krymscy stanowią dziś przeszło dwumilionowy naród, liczniejsi są więc na przykład od Estończyków czy Łotyszów, którzy posiadają przecież własne państwowości.

Ilość narodu niewątpliwie odgrywa rolę w walce o jego niepodległość, lecz jest rzeczą niemniej ważną stopień rozwoju i jedności narodu, jak również posiadanie skryształizowanej i odrębnej kultury narodowej oraz tradycji historyczno-państwowych.

Nie potrzebujemy chyba specjalnie udowadniać, że pod względem odrębności kulturalnej i tradycji historyczno-państwowych stanowisko Tatarów krymskich jest o wiele mocniejsze od ukraińskiego.

Zasada więc o samostanowieniu narodów, wbrew twierdzeniu p. Hałajczuka, może być zastosowana do Tatarów krymskich i Krymu. Na odwrót straci w niej oparcie ten, kto będzie negował ja i dążył do pozbawienia niepodległości sąsiednich narodów. Sądźmy, że nikt chyba z Ukraińców trzeźwo myślących nie będzie negował tej zasady uznawanej przez wszystkie narody Prometeusza i wśród nich p. Hałajczuk i jemu podobni nie powinni sobie znaleźć zwolenników.

Kırımlı Yigit ◀

Henryk Jankowski

## POWIEŚĆ ISMAILA GASPRINSKIEGO W JĘZYKU TATARÓW Z DOBRUDŻY

O Ismailu Gasprinskim (1851–1914), wybitnym działaczu oświatowym, publicyście, wydawcy oraz pisarzu, reformatorze życia społeczno-politycznego i religijnego na Krymie, w Turcji znanym pod nazwiskiem Gaspıralı, którego sam nigdy nie używał, napisano wiele. Jednak jego dorobek przez lata pozostawał znany z drugiej ręki, bardziej z omówień niż jego własnych pism. Największe dzieło Gasprinskiego, czasopismo „Tercüman”, drukowane w Bachczysaraju w jego własnej drukarni, w którym zamieszczał swoje artykuły, eseje i dzieła

literackie, znane niegdyś w całym turkijskim świecie muzułmańskim, pozostawało do niedawna dostępne tylko wąskiej grupie specjalistów, umiejących czytać teksty pismem arabskim i mającym dostęp do czasopisma. Dodajmy, że żadna z bibliotek nie ma w swych zbiorach wszystkich numerów „Tercümana”, które rozproszone są po całym świecie.

Jeśli chodzi o znajomość twórczości pisarskiej Gasprinskiego, przełomem był rok 2001, gdy krymskotatarski literaturoznawca, a zarazem długoletni badacz spuścizny Gasprin-

skiego, prof. Ismail Kerim, wydał w Symferopolu powieść pisarza o przygodach podróży taszkienckiego Mułły Abbasa do Europy. Powieść tę, składającą się z dwóch części o osobnych tytułach, a mianowicie *Listy z Europy (Frenkistan mektupleri)* oraz *Muzułmanie z kraju dostatku (Daru'r-rahah musulmanları)*, opublikowano w odcinkach w „Tercümanie” w roku 1887. Druga część ukazała się także osobno w roku 1906.

Wydanie Kerima, poprzedzone wstępem, zawiera tekst dzieła w transkrypcji cyrylicy z objaśnieniami wydawcy, to samo w transkrypcji łacińskiej w standardzie krymskotatarskim, oraz fotokopie wydań oryginalnych. Na końcu tego wydania zamieszczono słowniczek wyrazów, w większości osmańskich pochodzenia arabskiego i perskiego, ale też pewnych europeizmów, takich jak *anarşi* ‘anarchia’ i wyrazów turkijskich. Jak wiadomo, Gasprinski, autor słynnego hasła *dilde, fikirde, işte birlik* – Jedność w języku, idei, czynie – był zwolennikiem jednego, wspólnego języka literackiego dla wszystkich Turkijczyków, a swój język oparł na normie tureckiej, szczególnie mu bliskiej. Po pierwsze z powodu wykształcenia, po drugie dzięki podobieństwu do jego ojczystego dialektu z południowego Krymu, będącego w istocie krymskim dialektem tureckim. Jednak w swej powieści, by ożywić język, często używa form krymskotatarskich, i to nie tylko w dialogach, lecz także w części narracyjnej, np. *köp* ‘dużo’, co sam wyjaśnia w nawiasach tureckim *çok*, oraz *caş* ‘młody; młodzieniec’ (Gasprinski 2001: 20, 150, 254). Wydanie Kerima można uznać za wydanie krytyczne.

Wkrótce po wydaniu krymskim utwory literackie wychodzą też w Turcji w starannym, przykładowym wydaniu Akpınara, Oraka i Muradova (Gasprinski 2003). Zastosowano w nim podobną zasadę wyjaśniania niezrozumiałych dziś wyrazów przestarzałych lub nietureckich w nawiasach, niekiedy z komentarzami w przypisach. Choć język Gasprinskiego dziś mocno trąci myszka, zaś sama konstrukcja i kompozycja daleka jest od schematów dzisiejszych poczytnych powieści, edycja turecka spotkała się z dużym zaciekawieniem czytelnika, gdyż do roku bieżącego wyszły już w Turcji cztery wznowienia.

W ubiegłym roku powieść Gasprinskiego (pod redakcją Saima Osmana Karahana) udostępniono też Tatarom z Dobrudży rumuńskiej (Gaspıralı 2014). Jednakże w przeciwieństwie do dwóch poprzednich wydań, w których zastosowano jedynie transkrypcję, wydanie rumuńskie jest językową adaptacją.

Przed zajęciem się tatarską adaptacją warto w kilku słowach powiedzieć o powieści. Otóż pewien Turkiestańczyk – sam siebie nazywa też Tatarem, synem Tataru – po ukończeniu medresy w Taszkencie – stąd też tytuł Molla – postanawia udać się w pielgrzymkę do Hidżazu i innych świętych miejsc islamu. Wyrusza przez Orenburg i Kazań do Odessy, gdzie jednak poznaje Józefinę, Europejkę, w której się zakochuje, bierze ślub i zamiast na Bliski Wschód jedzie do Europy. W dalszej części opowiada o rozmaitych przygodach, o tym, jak odwiedza znane europejskie miejsca związane z islamem, od budapeszteńskiego mauzoleum Gül Baby po Andaluzję. Powieść utrzymana jest w konwencji opowiadania (wraz z narracją i dialogami) głównego bohatera, w którego postać Gasprinski niejako wcielił się, podpisując kolejne odcinki nazwiskiem Molla Abbas Fransawi.

Powróćmy jednak do adaptacji językowej. Otóż Saim Osman Karahan zmienił przede wszystkim tureckie (południowo-zachodnie) formy gramatyczne, na tatarskie (północno-zachodnie), a to:

1. Fonetyczne, np. *Huda* → *Quday* ‘Bóg’; *çiq-* → *şiq-* ‘wychodzić’; *misafir* → *mişafir* ‘gość; widz’; *yol* → *col* ‘droga’; *pek* → *bek* ‘bardzo’; *ol-* → *bol-* ‘być’.

2. Morfologiczne, w tym imienne, np. *Parije* → *Paris'ke* ‘do Paryża’; *yola* → *colğa* ‘w drogę’; *men kibi* → *mendiy* ‘jak ja’; *Frenk qızı ile* → *Frenk qıziman* ‘z Europejką’, i czasownikowe, np. *kelmiş* → *kelgen* ‘ten, który przyszedł’; *barmış idim* → *ketken edim* ‘pojechałem’; *çıqarırım* → *taşlarman* ‘zrzucę’.

3. Leksykalne, np. *qadınlar* → *apaqaylar* ‘kobiety’; *baq-* → *qara-* ‘patrzyć, oglądać’.

Jak widać, redaktor zastąpił też niektóre krymskotatarskie formy, zbliżone do tureckich, lub mieszane krymskotatarsko-tureckie czystszyimi tatarskimi, np. *qaysı yaqqa baqsam* → *qayaqqa aylansam* ‘gdziekolwiek bym nie spojrział/obrócił się’. Niekiedy adaptacja jest znaczniejsza i obejmuje zamienną składników z różnych płaszczyzn języka, a więc fonetyki, morfologii, słownictwa, składni i frazeologii.

Przyswojenie dzieła Gasprinskiego czytelnikom w wersji dobrudżotatarskiej pozwala nam wysnuć kilka wniosków. Po pierwsze widać starania przywódców tej nielicznej, około 40-tysięcznej społeczności, zmierzające do zachowania języka etnicznego, co nie jest zadaniem łatwym w dzisiejszym świecie. Oby udawało im się to jak najdłużej! Po drugie czuć wciąż silne więzi z Krymem, ze spuścizną duchową Tatarów i Turków krymskich. Znamienne jest jednak to, że dzieło twórcy panturkistycznej idei językowej, którego zamierzeniem było tworzenie literatury w języku sztucznie stworzonym z form oguzyjskich i kipczackich, a więc zrozumiałym dla wszystkich Turkijczyków, zostało adaptowane w sposób daleko idący, ba, prawie przetłumaczone. Zatem choć od dawna mamy do czynienia z dwoma normami literackimi języka krymskotatarskiego, jedną bardzo sturczoną na Krymie, drugą znacznie bardziej tatarską w Dobrudży, to jednak adaptacja dzieła Gasprinskiego daje szczególnie wiele do myślenia. Czy idea wspólnego języka była całkowicie utopijna, czy Gasprinski nie przewidział ambicji lokalnych społeczności, uwarunkowań geopolitycznych? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest oczywista. Z jednej strony Gasprinski chyba bardziej obawiał się wpływu na krymskotatarski język rosyjskiego niż tureckiego, z którym związki na Krymie istniały od stuleci i nie były postrzegane jako zagrożenie. Z drugiej natomiast widział w Turcji, dążącej – jakkolwiek w sposób bardzo niedoskonały – do nowoczesności i postępu pomost do europeizacji. Wiedział, że Tatarzy na Krymie nie mają szans na całkowicie niezależną drogę. Pomysł intelektualisty stworzenia wspólnego języka nie mógł się powieść, ponieważ nie było żadnej siły politycznej, która mogłaby to poprzeć. Nie ma jej nadal, jednak idea wspólnoty rzucona przez Gasprinskiego stanowi dla wielu działaczy ideę, do której często się powraca, jeśli nie w sferze praktycznej, to symbolicznej. Natomiast próba adaptacji dobrudżotatarskiej jest niewątpliwie wyrazem uznania dla dzieła Gasprinskiego, uznawanego za pierwszą powieść w krajach turkijskich poza Turcją.

Henryk Jankowski ◀

## Literatura

- Гаспринский, Исмаил. 2001. Молла Аббас (роман, эки томлукъ). Биринджи том. Симферополь: Кырымдевокуьвпеднешир.
- Gaspıralı, İsmail. 2003. Gaspıralı. *Seçilmiş Eserleri 1: Roman ve Hikayeleri*. Ankara, İstanbul: Ötüken Neşriyat [redakcja – Yavuz Akpınar, Bayram Orak i Nazım Muradov].
- Gaspıralı, İsmail. 2014. *Molla Abbas Frenkistan Diyarında. I – Frenkistan Mektupları, II – Darürahah Müslümanları*. Köstence: Editura Imperium [adaptacja tekstu i redakcja – Saim Osman Karahan].



Grażyna Zając

## TRAGICZNE LOSY HASANA SABRI

Hasan Sabri Ayvazov<sup>1</sup> urodził się w roku 1878 w Ałupce, która w tym czasie była niewielką nadmorską wsią w okręgu jaltańskim. W 1892 roku po zdobyciu tradycyjnego wykształcenia w szkole elementarnej i w miejscowej medresie udał się do Stambułu celem kontynuowania nauki w instytucie pedagogicznym. Na ten okres przypada początek jego działalności publicystycznej, od razu naznaczony dużym sukcesem: pomimo młodego wieku Ayvazov swoimi felietonami zdobył uznanie najwybitniejszego tatarskiego działacza i publicysty tej epoki, Ismaila Gasprinskiego, który udzielił młodemu felietoniście gościny na łamach wychodzącej w Bachczysaraju gazety „Tercüman” („Komentator”). W roku 1896 Ayvazov wrócił na Krym i zaczął pracować jako nauczyciel w swej rodzinnej miejscowości.

Kiedy na fali rewolucyjnych przemian, jakie miały miejsce w Rosji po 1905 roku, nastąpił znaczący rozwój prasy, również i Krymscy Tatarzy zintensyfikowali swoje działania na tym polu. Jedną z gazet powołanych do istnienia w tym okresie była wychodząca w Karasubazarze od maja 1906 roku „Vatan Hadimi” („Sługa Ojczyzny”). Ayvazov był jednym z jej czołowych publicystów, a w drugim roku jej działania – także redaktorem naczelnym. Choć o tym okresie jego życia posiadamy niewiele informacji, z zaangażowania Ayvazova w prace redakcji można wnioskować, że mieszkał wtedy w Karasubazarze. Miasto to (ukr. Білогірськ) było wówczas trzecim co do liczby tatarskiej ludności miastem Krymu i niepisaną stolicą ruchu młodotatarskiego<sup>2</sup>, a założona przez Reşida Mediyeva gazeta „Vatan Hadimi” szybko stała się głównym (obok gazety Ismaila Gasprinskiego) organem propagującym ideologię tego ruchu<sup>3</sup>. Jak podaje turecka literaturoznawczyni pochodzenia krymsko-tatarskiego prof. Zühal Yüksel, gazeta nie ograniczała się do spraw dotyczących Krymu, lecz poruszała także problemy interesujące szerokie rzesze muzułmanów Rosji i innych obszarów, dlatego prenumerowano ją również w tak odległych rejonach, jak Bułgaria, Azerbejdżan czy zamieszkały przez Tatarów nadwołżańskich okręg kazański<sup>4</sup>.

„Vatan Hadimi”, kilkakrotnie z nakazu urzędu cenzury zamykana, ukazywała się przez dwa lata, by ostatecznie zakończyć działalność w 1908 roku. W okresach zakazu wydawania gazety Ayvazov publikował w czasopismach wychodzących w Turcji, korzystał również z gościnności prasy azerbejdżańskiej. W Azer-

bejdżanie ukazała się też jego pierwsza sztuka sceniczna „Neden Bu Hale Kaldık” (*Dlaczego nas to spotkało*). Kiedy w 1908 roku władze zamknęły gazetę, Ayvazov trafił na krótko do aresztu oskarżony o działalność wywrotową, po czym otrzymał nakaz opuszczenia Krymu. Wyjechał do Stambułu, odwiedził też Kair stąnący wówczas z gościnności wobec dysydentów i zbiegów z krajów muzułmańskich. Następnie udał się do Moskwy, gdzie zaproponowano mu stanowisko wykładowcy języków orientalnych w Instytucie Łazariewskim. Od roku 1913 mieszkał w Bachczysaraju, kontynuując pracę pedagogiczną oraz działalność publicystyczną i polityczną. W tym okresie blisko współpracował z Gasprinskim, a po jego śmierci w 1914 roku, naznaczony przez niego na następcę, przejął zarząd nad redakcją gazety „Tercüman”. W latach 1917–1918 wydawał w Symferopolu własną gazetę „Millet” („Naród”), sprawował też funkcję przewodniczącego parlamentu, Kurultaju Tatarów Krymskich. Generał Maciej Sulkiwicz, który w 1918 roku został powołany na stanowisko premiera nowo powstałej Krymskiej Republiki Ludowej, powierzył mu szaczną funkcję posła w Turcji. Ayvazov spędził w Stambule kilka miesięcy.

W drugiej połowie lat 20. Hasan Sabri Ayvazov poświęcił się dziełu wprowadzania alfabetu tacińskiego w piśmiennictwie tatarskim, wykładał języki arabski i turecki na Uniwersytecie Krymskim w Symferopolu, publikował swoje najważniejsze rozprawy dotyczące językoznawstwa tureckiego, prowadził aktywną działalność naukową, uczestnicząc w kongresach językoznawczych. Ponowne reperkusje, tym razem ze strony władz komunistycznych, dotknęły go w roku 1930. Pozbawiony został wtedy pracy i środków do życia. W roku 1932, po aresztowaniu i ciężkich przesłuchaniach prawdopodobnie zmuszony był do podpisania współpracy z NKWD. Jej jakość nie zadowalała jednak stalinowskiego aparatu władzy. Ponownie aresztowany w kwietniu 1937 roku, Ayvazov nie wyszedł już więcej na wolność. Z zachowanych dokumentów sądowych wynika, że podczas przesłuchania przyznał się, że jako agent prowadził podwójną działalność i że ukrywał przed radzieckimi mocodawcami informacje, jakie posiadał na temat działaczy tatarskich. Został rozstrzelany 17 kwietnia 1938 roku.

Hasan Sabri Ayvazov uważany jest za współtwórcę idei narodowego i kulturalnego odrodzenia Tatarów Krymskich i za jednego z najwybitniejszych publicystów swej epoki. Pozostawił po sobie liczne artykuły prasowe o tematyce politycznej, społecznej, literackiej i kulturalnej, prace naukowe z zakresu języka i literatury tatarskiej, kilka sztuk scenicznych, nowele i przekłady z literatury rosyjskiej na język krymskotatarski (tłumaczył m. in. dzieła Turgieniewa, Czechowa, Lwa Tołstoja).

Poniżej prezentujemy fragment napisanej w 1927 roku długiej noweli Ayvazova „Anneçim nerdesin, kel!” (*Mamo, gdzie jesteś, przyjdź!*). Utwór ten, nawiązując do tragicznej w skutkach klęski głodu, jaka nawiedziła Krym w 1920 roku, w poruszający sposób przedstawia los osieroconej tatarskiej dziewczynki imieniem Şadiye.



Hasan Sabri Ayvazov.

- 1 Pisownia tatarskich imion, nazwisk i nazw geograficznych – poza tymi, które posiadają utrwaloną polską pisownię – za źródłami tureckimi.
- 2 Hakan KIRIMLI, *Genç Tatarlar Hareketi* [w:] <www.qirim.net>
- 3 Genç (tat. Yaş) Tatarlar – ruch społeczno-polityczny powstały na bazie rewolucyjnych przemian w Imperium Rosyjskim po wydarzeniach 1905 roku, głoszący m.in. potrzebę rozbudzenia świadomości narodowej Tatarów, upowszechnienia oświaty (także wśród kobiet), gruntownych reform społecznych na rzecz najniższych warstw społeczeństwa. Trzon ruchu stanowiła tatarska inteligencja, przede wszystkim nauczyciele, a także słuchacze tatarskiej szkoły pedagogicznej w Symferopolu.
- 4 Zühal YÜKSEL, *Kırım Tatar Millî Hareketi ve Hasan Sabri Ayvazov* [w:] „Selçuk Üniversitesi Türkiyat Araştırmaları Dergisi”, sayı 13 (2003), s. 426.

**Podczas pisania biogramu H. S. Ayvazova skorzystano ze źródeł:**

- Selim CHAZBIJEWICZ, *Avdet, czyli powrót. Walka polityczna Tatarów krymskich o zachowanie tożsamości narodowej i niepodległość państwa po II wojnie światowej*, WUW-M, Olsztyn 2001  
[https://ru.wikipedia.org/wiki/Айвазов,\\_Асан\\_Сабри](https://ru.wikipedia.org/wiki/Айвазов,_Асан_Сабри)  
*İslam Ansiklopedisi* (hasła: Gaspıralı İsmail Bey, Tercüman, Kırım) [w:] [www.islamansiklopedisi.info](http://www.islamansiklopedisi.info)  
 Hakan KIRIMLI, *Genç Tatarlar Hareketi* [w:] [www.qirim.net](http://www.qirim.net)  
 Nesirci, *dramaturg ve Qırım Millî Qurultayı Reisi – Hasan Sabri Ayvazov* [w:] <http://leylaemir.org/lat/literary-gallery/hasan-sabri-ayvazov/hasan-sabri-ayvazov.php>  
 Zühal YÜKSEL, *Kırım Tatar Millî Hareketi ve Hasan Sabri Ayvazov* [w:] „Selçuk Üniversitesi Türkiyat Araştırmaları Dergisi”, sayı 13 (2003)

**Hasan Sabri Ayvazov****MAMO, GDZIE JESTEŚ? PRZYJDŹ!****(Anneciğim, neredesin, kel! – początek opowiadania)**

Kiedy nastąpiła klęska głodu, Szadija, jak wiele innych sierocnych, biednych dzieci, została przywieziona przez Towarzystwo Opieki nad Dziećmi do sierocińca w Symferopolu. Z czasem ten głód, który zabrał tysiące spośród nas, trochę zelżał i po dzieci zaczęli przyjeżdżać bliscy. Niektórych zabrały matki, innych ojcowie albo starsi bracia, a jeszcze innych – dalsi krewni. I tak, po jednym, po dwoje ubywało dzieci, aż po kilku miesiącach wszystkie zniknęły, a w ich miejsce przyjechały nowe. I tylko o śliczną Szadiję nikt nie spytał, nikt po nią nie przyjechał.

Dyrektorka sierocińca zapytała, skąd jest i kim są jej rodzice, ale dziewczynka milczała. Nie chciała utworzyć tej swojej drobnej buzi przypominającej pączek róży. Na pytanie dyrektorki odpowiedziała łzami, który pociekły z jej wielkich, niebieskich oczu.

Minął kolejny rok. Te dzieci, które później trafiły do sierocińca, również zostały zabrane. Oprócz Szadiji nie było tam już nikogo, dlatego przyszło polecenie, aby zamknąć sierociniec. Dyrektorka jeszcze raz spytała ją o rodziców i miejscowość. Dziewczynka znowu chciała odpowiedzieć łzami, z których każda podobna była do diamentu.

Ale tym razem dyrektorka uparła się i zmusiła dziewczynkę do odpowiedzi. Szadija powiedziała, płacząc:

- Nie mam ani mamy, ani taty. Nawet nie znam ich imion. Jestem sierotą. Nie mam nikogo. Znam tylko miejsce, gdzie się urodziłam.

I podała nazwę wsi.

Jedna z praczek zatrudnionych w sierocińcu wpadła na pomysł, że skoro dziewczynka nie ma nikogo, a skończyła już dziesięć lat, mogłaby przydać się jej do pomocy. I zaproponowała dyrektorce, że ją weźmie.

Dyrektorka nie chciała oddawać jej Szadiji, ale sama miała nakaz wyjazdu do odległego miasta, więc musiała na to przystać. Przykazała kobiecie, aby była dobra dla dziewczynki.

Przytuliła Szadiję na pożegnanie i długo, długo całowała ją i głaskała.

- No, kochanie, nie płacz. Idź z tą kobietą. Ona się tobą zaopiekuje. A jeśli kiedyś przyjadę na Krym, zabiorę cię ze sobą – powiedziała.

Jeszcze raz ją ucałowała i rozstały się. Obydwie miały zapłakane oczy.

Praczką wzięta Szadiję i poszły. Na skraju miasta w okolicy Kaja Baszy była wąska uliczka, a na niej stary, rozwalający się dom pokryty czerwoną gliną, z oknami obramowanymi kawałkami desek i blachy. To tam się zatrzymały. Zanim weszły do domu, kobieta pokazała dziewczynce, któredy idzie się po wodę do studni, która znajdowała się na końcu uliczki, u wylotu na łąki. Potem weszły do środka. Kobieta posadziła dziewczynkę przed sobą i surowym, oschłym głosem pouczała ją, co będzie tutaj robić.

Do jej zadań miało należeć przynoszenie drewna i węgla, palenie w piecu, przygotowywanie żelazka, robienie prania razem z kobietą... A surowo zabronione było opowiadanie komukolwiek o tym, co się dzieje w domu i kto tutaj przychodzi. Kobieta dodała, że za złamanie tych zasad dziewczynka zostanie przegnana z domu jak pies.

Szadija słuchała tego wszystkiego, ciężko wzdychając. Kiedy praczka zauważyła, że dziewczynka drży, złapała ją oburącz za głowę i potrząsając, krzyknęła:

- Co się tak trzęsiesz niczym zarżnięta kura! Zrozumiałaś, co ci powiedziałam?

I zapalwszy lampę, zaprowadziła Szadiję do ciemnego, wilgotnego pomieszczenia z namoczoną, brudną bielizną do prania. W kącie pod ścianą leżał stary, brudny materac wypełniony mokrą, na wpół zgniłą słomą. Kobieta pokazała go dziewczynce:

- To będzie twoje łóżko. Tu będziesz spać. No, kładź się, bo rano musisz wcześniej wstać i przynieść wody!

I wyszła, zabierając lampę ze sobą.

Biedna Szadija została sama w ciemności. Cichutko płacząc, położyła się w ubraniu i w butach – we wszystkim, co posiadała na tym świecie. Naciągnęła na głowę brudny, śmierdzący koc i płakała, płakała... Potem odsunęła koc i rozejrzała się wokół, ale z powodu mroku nic nie było widać. Zaczęła drzeć ze strachu. Zamknęła oczy i znowu się rozplakała. „Kiedy rano stąd wyjdę, ucieknę” – pomyślała. I nasunawszy znowu koc na głowę, długo tak leżała roztrzęsiona, aż w końcu sen ją zmógł.

We śnie widziała mamę w białej sukni, unoszącą się wśród chmur i zbliżającą do niej swoją delikatną twarz. To musiała być mama, bo tylko matki uśmiechają się tak łagodnie.

I właśnie wtedy, gdy miała rzucić się mamie w ramiona i sprawdzić, jak smakuje jej miłość, dotyk i dobroć, bezduszną, surową ręką zaczęła szarpać ją gwałtownie za ramię. Dziewczynka obudziła się i usłyszała oschły, pełen złości głos wymieszany z nieprzyjemnym, charkliwym kaszlem:

- No już, ty bękarcie! Wstawaj! Umarłaś tu, czy co? Pośpiesz się! Otwieraj oczy! Bodajby ci wypłynęły! Podnieś łeb!

Szadije postuszenie wstała. Rękami obmacała miejsce dookoła siebie, bo pokój nie miał okien i było tam całkiem ciemno. Ostrożnie posuwając nogi, doszła do drzwi i wyszła. Założyła na ramiona dwa wiadra na długim kijku. Kiedy wychodziła na ulicę, w oczach miała tży wywołane wspomnieniem tego snu, którego niedane jej było obejrzeć do końca. Skierowała się w stronę studni, którą dzień wcześniej pokazała jej praczka. [...]

1927

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Grażyna Zajac ◀



Dżafer Sejdamet

## WSPOMNIENIA (13)

### MŁODZI ROSJANIE, MŁODZI UKRAIŃCY

Całkowicie przyzwyczałem się do życia w szkole podchorążych – musztrę wykonywałem pilnie, a nawet z przyjemnością, w wolnych chwilach czytałem rosyjskie powieści, dyskutowałem z rosyjskimi kolegami. Chciałem poznać ich mentalność. Czas mijał. Doszedłem do wniosku, że prywatnie Rosjanie są bardzo serdeczni, nawiązują głęboką przyjaźń. Nie udało mi się jednak poznać ludu rosyjskiego. Zauważyłem też, że jeśli wśród młodych rosyjskich inteligentów (a wśród takich przebywałem) zdarzą się podstępni, zazdrośni, kłamcy, to tacy starają się tych cech nie okazywać. Dobrze wiedzą bowiem, że w tym środowisku będzie to przyjęte bardzo nieodborne.

Pod względem ducha i uczuć nie było co porównywać rosyjskiej inteligencji czy rosyjskiego ludu z Ukraińcami. Ci mają ograniczone horyzonty, są chciwi, przebiegli, nie otwierają duszy przed drugim człowiekiem. Nawet gdy okazują serdeczność, jest w nich pewna sztuczność i przymus. Nie przywiązują się do człowieka od serca, od duszy. Nawet gdy wypowiadają swe w zamierzeniu szczerze opinie, odczuwa się, że i tak myślą inaczej.

### DOBRE, ALE PATRZ NIE NA MNIE, TYLKO NA WROGA

Jedynie zdarzenie, które w życiu szkolnym wstrząsnęło mną, było następujące: oficer prowadzący ćwiczenia z postugiwa-



Sprzedawca fasoli na bachczysarajskim bazarze. Rok 1920.

nia się bagnetem, wiedząc, że jestem muzułmaninem i być może uczyłem się w Turcji, gdy należało wbić bagnet w pełen słomy worek, przytwierdzony do drzewa, powiedział „No, wyobraź sobie, że to Turek, wtedy atakuj”. Krew uderzyła mi do głowy. Patrząc prosto w oczy oficerowi wbiłem bagnet w worek... „Dobrze – rzekł – ale patrz nie na mnie, tylko na wroga...” Długo czułem gorzyc tego zdarzenia. Ten grubianin odświeżył i zwielokrotnił ból w moim sercu.

### ZWIASTUN REWOLUCJI

Pewnego dnia dotarła do nas wieść, że w moskiewskich fabrykach strajkują robotnicy i że jeśli zaczną się niepokoje, zostaniemy wysłani do ich zdławienia... Nie wiadomo, skąd z ust do ust zaczęła się rozchodzić pogłoska, że nie powinniśmy w takiej sytuacji strzelać do ludu. Dla mnie był to zwiastun rewolucji i najważniejszy znak, że rewolucja powiedzie się. Byłem szczęśliwy. Od tego dnia jeszcze bardziej polubiłem szkołę i kolegów. Byliśmy już więc wszyscy na jednym, tym samym froncie... Wedle informacji, jakie do nas docierały, druga szkoła podchorążych podjęła taką samą decyzję. Nie wiem, czy nasi przełożeni wyczuli nasze nastawienie, czy też strajk wcześniej się skończył, w każdym razie nie dostaliśmy takiego zadania...

### ZNACZY, I TOBIE PISANE UBRAĆ TEN KOZACKI MUNDUR...

Wreszcie około połowy listopada szkoła się skończyła. Zostałem wysłany do Odessy, do pierwszej dywizji, która właśnie się organizowała. Tymczasem pięć dni mogłem spędzić na Krymie. Przybyłem do wsi w mundurze podchorążego. Mama uściskała mnie mówiąc: „Znaczy, i tobie pisane ubrać ten kozacki mundur”. I westchnęła do Boga – „Oby z pomocą Allacha wszystko dobrze się skończyło”. Chociaż z ojcem nie byliśmy jeszcze całkiem pogodzeni – i on przyjął mnie z miłością. Nawet nie zauważyłem, kiedy minęły trzy dni w domu i już z zalem roztawałem się z rodziną. Wyruszyłem do Odessy.

### W ODESSIE

Wysłano mnie do jednego z pułków stacjonujących w Odessie, na czas do zakończenia organizacji naszej dywizji. Zaczęłem uczyć musztry. Ponieważ wynająłem pokój na mieście, bardzo wcześnie wstawałem, jechałem samochodem do koszar i o zimnym poranku na błoniach za miastem ćwiczyłem żołnierzy. W Odessie czas spędzałem na spotkaniach z Halilem Czapczackim, Ahmedem Ozenbaszłym i innymi kolegami – dużo rozmawialiśmy, czasem zachodziłem do znajomych rosyjskich rodzin albo z kolegami chodziliśmy do teatru czy kina. W Odessie przeczytałem mowę słynnego rosyjskiego polityka i mówcy Maklakowa, którą wygłosił w Dumie 29 listopada. Maklakow, w swym wystąpieniu z całą bezwzględnością dokonał analizy aktualnej sytuacji i wykazał zepsucie rządów: „Stare rządy... Oto prawdziwy winowajca. Kraj widzi tę tragiczną prawdę, pojmując, że w czasie wojny, prawdziwy interes ojczyzny jest poświęcany dla reżimu... Ale wszystko na tym świecie ma granice, nie wolno zapomnieć, że nasze posłuszeństwo i nasza cierpliwość mają kres...” Oznaczało to, że już nawet w elitach politycznych Rosji zaniepokojenie weszło w zdecydowaną fazę. Napętniło mnie to nadzieją...

„Nowy Rok” 1917 spędziłem u jednej ze znajomych rosyjskich rodzin. Poznałem tam Mr. Garrana, ówczesnego wice-

konsula angielskiego, który wynajmował u tej rodziny pokój. Dyplomata ten, zaciekawiony sytuacją w Rosji i problemami międzynarodowymi, twierdził, że wcześniej czy później Turcja poniesie klęskę... Nie znaleźliśmy wspólnego języka, rozstaliśmy się chłodno.

## W MIASTECZKU IZMAIŁ<sup>1</sup>

W styczniu 1917 r. zostaliśmy osadzeni w pewnej wsi zamieszkałej przez niemieckich kolonistów, niedaleko Izmaïła w południowej Besarabii. Poznałem tam pewnego Bułgara – oficera rezerwy, pochodzącego z Pazardżyku w Dobrudży, lecz służącego w armii rosyjskiej. Wynajęliśmy pokoje w tym samym domu. I z nim miałem bardzo różny punkty widzenia na politykę. Człowiek ten był bardziej przywiązany do Rosji i rosyjskości niż najbardziej fanatyczny i zacofany Rosjanin. Nie był inteligentny, ale bardzo pracowity i odważny. W dywizji zostałem dowódcą oddziału łącznikowego. Zajmowałem się telegrafem, telefonem, gościami pocztowymi. Dowódcą naszej dywizji był Tatar z pochodzenia – człowiek potężnie zbudowany, szorstki w obejściu, poważny – jeden z oficerów oddziału artyleryjskiego, który poprzednio zastąpił z dokołań w walce z Niemcami w Prusach Wschodnich.

Wiadomości, które dochodziły do Odessy, o sytuacji ekonomicznej i politycznych napięciach w Petersburgu, mówiły, że sprawy stoją bardzo źle. Pełna zaangażowania i mocnych sformułowań mowa wygłoszona w Dumie przez słynnego prawnika Pruszkiewicza w związku z mianowaniem Protopopowa na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, i fatalną rolę, jaką odegrał w tym Rasputin – poruszyła całą Rosję.

Według mnie Odessa była najbardziej plotkarskim miastem Rosji. W tym kosmopolitycznym mieście, w którym było zbyt wielu Żydów, codziennie pojawiało się kilka nowych pogłosek. A to o carycy, która rzekomo szpiegowiała na rzecz Niemców, a to o rządzie zaprzędanym Niemcom, a to o przygotowywanym tajnym traktacie pokojowym, a to o tym, że za wszystkim stoi Rasputin i jego narządzie – caryca.

W styczniu, gdy dowiedzieliśmy się o zamordowaniu Rasputina, nabrałem przekonania, że rewolucja zacznie się lada moment. Robiliśmy ćwiczenia i każdego dnia oczekiwaliśmy wysyłki na front – ta napięta sytuacja niszczyła nasze nerwy. Z drugiej strony odczuwałem komfort czystego niemieckiego domu, w którym mieszkałem, wygodnego łożka i dobrego jedzenia – to pomniejszało psychiczne obciążenie... A jednak cały czas byliśmy zasępieni, a nasza nerwowość rosła.

## DLACZEGO NAPISAŁEM „NARODOWE UCZUCIA”?

W rosyjskim wojsku panowała zasada, że oficerowie o niższych stopniach w czasie ataku idą przed zwykłymi żołnierzami. Z tego powodu wielu oficerów ginęło. Dlatego pomyślałem, aby – zanim padnę – napisać przynajmniej krótkie opowiadanie. W ciągu kilku dni napisałem *Milli Dujgu* (*Narodowe uczucia*) i wysłałem do *Terdżumana*. Poczuję się bardzo zadowolony, gdy Hasan Sabri odpisał mi, że opowiadanie bardzo spodobało się i jemu i całej redakcji.

W tym czasie otrzymałem list od Czelebiego Dżihana. Pisał, że ich również wnet wyślą do Odessy. Gdy po mniej więcej tygodniu dostałem od Czelebiego Dżihana kartę pocztową z informacją, że jego jednostka z Odessy ma być wysłana na front, zdenerwowałem się i zacząłem całym sercem

pragnąć, by rewolucja wybuchła zanim pójdziemy na front. Tak też się stało...

## W CENTRUM CHYBA ZACZĘŁA SIĘ REWOLUCJA...

13 marca 1917 r. miałem dyżur przy telegrafii. W dowództwie armii zmienił się dyżurny i nowy przetelegrafował mi swoje nazwisko – też pochodził z Krymu, ze wsi Derekoj, nazywał się Bekir Diktan, trochę go znałem... Zaczęliśmy przez telegraf rozmawiać po tatarsku. Zapytałem, czy coś wie o wysyłce naszej dywizji na front. Odpowiedział: „*To nie jest ważne, jest chyba coś ważniejszego.. Jeszcze dokładnie nie wiemy, o co idzie, ale w centrum chyba zaczęła się rewolucja...*” Nadszedł więc dzień, na który od tylu lat z niecierpliwością czekałem. Odetchnąłem głęboko. Z podniecenia pokój wydał mi się ciasny. Nagle zostałem przywołany do aparatu. Dowódca naszej armii wzywał dowódcę naszej dywizji. Nasz dowódca w nocy zawsze był pijany. I tej nocy też uprzedził mnie, abym go nie niepokoił, jeśli nic nadzwyczajnego się nie zdarzy. A tu rozkaz z dowództwa armii wzywał go do aparatu. Poszedłem i przekazałem wezwanie. Z wściekłością, wrzeszcząc wstał, podszedł do aparatu... W miarę jak odczytywał wiadomości, bladł i coraz szerzej otwierał oczy. Prawie przez godzinę odbierał rozkazy. Zbladł jak ściana, wargi mu pobladły. Wyszedł z ramionami opuszczonymi i nie odzywając się do mnie ani słowem poszedł do domu.

Rano poszedłem na kwaterę, położyłem się, wstałem po południu. Wieczorem, nie wiadomo, skąd i w jaki sposób oficerowie w naszym dowództwie, dowiedziawszy się o rewolucji, pokątnie zaczęli szeptać nowinę. Wieczorem przyszedł do mnie do mnie mój sąsiad Rożmar – zasmucony, załamany. Po kilku słowach zdawkowej rozmowy oczy zasły mu łzami – powiedział: „*Wszystko skończono... Rosja zginie!*” Tak był rozgorączkowany, że słowa te wypowiedział w obecności Niemki podającej mu herbatę. Gdy udałem się do swego pokoju, kobieta ta, pod jakimś pretekstem przyszła do mnie i zaczęła badać sytuację: „*Cóż się stało pańskiemu koledze? Czyżbyście jechali na front? Co się stało?*” Zaspokoilem jej ciekawość. Powiedziałem, że w Rosji zaczęła się rewolucja. Nie mogąc się powstrzymać przeżegnała się, jej oczy się ożywiły, twarz nabrała blasku... Z pewnością i ona zauważyła, że i mnie ucieszyła ta wiadomość, więc potem – gdy jeszcze przez tydzień mieszkałem w jej domu – starała się podejmować mnie jak najlepiej – szczególnie obficie częstowała mnie w czasie śniadaniowej herbaty żółtą, tłustą i wspaniale pachnącą śmietanką z krowiego mleka, za którą przepadałem.

## GOSPODIN GENERAL

Rankiem 24 marca znów nie wiadomo, w jaki sposób, ale wszyscy żołnierze wiedzieli o rewolucji i w czasie rozmów telefonicznych z oficerami już nie stosowali wymaganej w armii tytulatury, lecz zwracali się na przykład: „*gospodin general*”. W czasie obiadu dowódca naszej dywizji nagle ostro zwrócił się do mnie: „*Twoi żołnierze szybko nauczyli się rewolucji i języka rewolucji!*” Usiłowałem mu wytłumaczyć, że żołnierze są mało wykształceni, a jeśli o tę sprawę chodzi – nie dano im żadnej oficjalnej czy nieoficjalnej dyrektywy, w związku z czym zachowaniu postępują całkowicie według swego rozeznania.

## CAR ABDYKUJE

Dowiedzieliśmy się, że 15 marca (według starego kalendarza rosyjskiego – 2 marca) car Mikołaj II abdykował w imieniu swoim i syna, a 16 marca zaakceptował objęcie tronu przez wielkiego księcia Michała. Rewolucja postępowała z szybkością błyskawicy. Pierwszym uderzeniem zmiotła 300-letnie panowanie Romanowów. Zburzyła tyranie, dała wolność

1 Izmaïł – miejscowość na Ukrainie, na granicy z Rumunią, w delcie Dunaju. W XII w. genueńska warownia, następnie w księstwie Mołdawii, od XVI w. jedna z najsilniejszych twierdz tureckich. W 1569 r. turecki sułtan Selim II osadził tu Tatarów nogajskich. Od XVII w. obiekt rywalizacji turecko-rosyjskiej. Twierdza zdobyta dla Rosji w 1790 r. przez A. W. Suworowa.



słowa, prasy, zgromadzeń i sumienia. 19 lub 20 marca w dowództwie dywizji zbrali się oficerowie i żołnierze, by złożyć przysięgę rewolucji i nowemu rządowi. Nasz stary, poważny i surowy generał wygłosił krótką mowę, stwierdził, że nie złąmie przysięgi wierności danej carowi, dodał, że dziś odchodzi z armii, którą kochał bardziej niż ognisko domowe. Przekazał zalecenie, aby, ponieważ wojna musi trwać, armia dochowała teraz wierności nowemu rządowi i wypełniła swój obowiązek... Stary generał słowa te wypowiedział z takim smutkiem i bólem, że kilku rosyjskich oficerów zapałało... Ucisnął dłonie szefa naszego sztabu i wszystkich oficerów, i przechodząc przed żołnierzami oddalił się z dowództwa swym jak zwykle twardym, mocnym krokiem...

Dowódca naszego sztabu wygłosił długą mowę, w której stwierdził, że w Rosji zaczyna się nowa, historyczna epoka, że armia powinna być jej godna, dodał, że wobec wroga zewnętrznego należy zewrzeć jeszcze ściślej szeregi wokół rządu, po czym wezwał wszystkich oficerów i żołnierzy do złożenia przysięgi nowemu rządowi.

Ale nowa przysięga nie pasowała do tradycji rosyjskiej armii, jej ducha i mentalności. Przedtem przysięgano carowi. Teraz cara nie było, każdy był wolny, żołnierz robił to, co chciał... Po aferze z przysięgą armia kompletnie zaczęła upadać. Nie było dyscypliny, żołnierzy – z każdym dniem mniej, kto mógł – uciekał.

## ODCHODZĘ Z WOJSKA

W końcu i ja wziąłem dwutygodniowy urlop, i z decyzją o całkowitym odejściu z wojska przybyłem do Odessy. Znalazszy pokój w hotelu zacząłem szukać Ahmeda Ozenbaszkiego. Dowiedziałem się, że pracuje w komitecie rewolucyjnym wybranym spośród rady robotniczej i żołnierskiej, mającym siedzibę w jakimś ważnym gmachu na nabrzeżu – udałem się tam. Z radością uściskaliśmy się i ucałowaliśmy. Gdy powiedziałem



Suszenie tytoniu. Krym, lata 30. XX w.

Ahmedowi, że z karty, którą wcześniej otrzymałem byłem od Czelebiego Dżihana, dowiedziałem się, że ma być lada moment wystany na front, i zapytałem, czy wie, gdzie teraz jest – Ahmet poinformował mnie, że Czelebi leży w odeskim szpitalu. Zaraz tam pojechałem.

Powietrze w szpitalu było ciężkie. Od oddziału do oddziału szukałem Czelebiego Dżihana. Na każdym łóżku wisiły nazwiska chorych. Na jednym z łóżek ktoś leżał – z głową zabandażowaną łącznie z twarzą. Na łóżku była tabliczka *Czelebi Dżihan*. Nogi miał bose. Dotknąłem ich delikatnie. Nagle otworzył oczy i zobaczywszy mnie wyprostował się. Uściskaliśmy się... W kilku słowach opowiedział, jak udał mu się załatwić dla siebie pobyt w szpitalu i natychmiast ułożył swój program działania.

## CZELEBI DŻIHAN – MUFTIM, JA – PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU FUNDACJI RELIGIJNYCH

Nasze spotkanie nastąpiło 24 lub 25 marca. Do tego dnia do Odessy nie dotarły żadne wiadomości z Krymu. Wobec tego pierwszym naszym zadaniem stało się zdobycie informacji o sytuacji na Półwyspie.

Wysłałem telegram do Akmesdżit. Odpowiedź, również telegraficznie, przysłał Kose Mustafa Aga. Powiadał, że jednogłośnie zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji Fundacji Krymskich i wzywał do pilnego przyjazdu. Telegram przeczytałem też Ahmedowi i Czelebiemu Dżihanowi – obydwaj stwierdzili, że powinienem pojechać jak najszybciej. Ja jednak, postanowiłem zachować ostrożność i stwierdziłem, że najpierw należy dogłębnie poznać, co się dzieje na Krymie. Wyjaśniłem obawę, iż być może nasi przyjaciele na Krymie poszli na ustępstwa i aby zadowolić mirzów, zgodzili się, by na muftiego wybrany został ktoś spoza naszego środowiska. Na końcu powiedziałem, że dopóki ta sprawa się nie wyjaśni, nie podejmę żadnych działań. Wysłałem pilny telegram z zapytaniem, kto jest muftim. Następnego dnia przyszła odpowiedź, że muftim jednogłośnie wybrany został Czelebi Dżihan – wywnioskowaliśmy, że nasi przyjaciele na Krymie poprowadzili sprawę pomyślnie.

## DECYZJA WYJAZDU NA KRYM

Wszyscy, to znaczy Czelebi Dżihan, ja, Ahmet Ozenbaszly i Halil Czapczakczy podjęliśmy decyzję wyjazdu na Krym.

Równocześnie, gdy trwała nasza korespondencja z Krymem, wykorzystując fakt, że Ahmet jest członkiem robotniczo-żołnierskiego sowietu i zajmuje równocześnie miejsce w zarządzie miejskiego komitetu rewolucyjnego – zwołaliśmy do meczetu zebranie wszystkich przebywających w Odessie mużulmańskich żołnierzy... Po krótkim kazaniu i modlitwie odprawionej przez imama Odessy Czelebi Dżihan i ja staraliśmy się wytłumaczyć żołnierzom istotę rewolucji i to, że przyniesie ona korzyść mużulmanom. Wyjaśniliśmy, że żołnierze powinni także spomiędzy siebie wybrać komitet – w rezultacie doprowadziliśmy do ukonstytuowania się żołnierskiego komitetu.

Było to na wypadek, gdyby nasza organizacja na Krymie nie wzięła spraw w swoje ręce – wtedy z tymi żołnierzami zamierzaliśmy pójść na Krym i tam zrobić naszą rewolucję. Żołnierzy było nie więcej niż trzystu – czterystu. Jednak była to liczba wystarczająca do przeprowadzenia w Akmesdżit spraw tak, jak chcieliśmy. W związku z tym podjęliśmy rozmowy dla uzyskania odpowiedniego zezwolenia od odeskiego komitetu rewolucyjnego. Rozmowy szły w dobrym kierunku.

Po otrzymaniu wiadomości z Krymu zrobiliśmy jeszcze jedno zebranie w meczecie. Na zebraniu tym powiadomiliśmy, że Czelebi Dżihan został wybrany na muftiego. Do dziś pamiętam zdziwienie starego imama Odessy... Dotychczas



nie rozmawiał on z Czelebim Dżihanem na tematy religijne. Wstrząsnęto nim, że ten młody człowiek, potrafiący pięknie mówić, logiczny i pełen entuzjazmu żołnierz, został na Krymie jedynym wybranym na muftiego. Ale po zasięgnięciu informacji o wykształceniu Czelebiego Dżihana i po odbyciu z nim kilku rozmów na tematy religijne, starzec odetchnął z ulgą... Zebranie było bardzo ożywione. Żołnierze szczerze życzyli nam powodzenia, a stary imam zaprosił nas do domu na herbatę. Ugościł nas z atencją. Rozstając się, ucałowaliśmy rękę tego białobrodego, światłolitego starca.

Miałem kartę urlopową. Ahmet natomiast załatwił dla Czelebiego Dżihana dokument z komitetu rewolucyjnego. Co prawda nie za bardzo byliśmy przekonani, że to konieczne, ale z ostrożności... Dzięki Ahmedowi znaleźliśmy miejsce w wagonie. W owym czasie wejście do pociągu było chyba trudniejsze od dostania się do raję. Wagony były pełne aż po schody, nie dawało się przejść przez korytarze... Potem, z wielkim trudem udało się nam wsiąść do pociągu z Sinelnikowo<sup>2</sup> na Krym. W czasie całej podróży, za wyjątkiem kilku chwil po 5-10 minut, w ogóle nie spaliśmy.

Jakże byliśmy podnieceni radością i entuzjazmem, jak pełne były nasze umysły poważnych i odpowiedzialnych myśli... W dotychczasowym naszym życiu już kilka razy stawaliśmy do egzaminów. Ale one były niczym. Teraz – stawaliśmy do egzaminu przed historią. Kochaliśmy nasz lud i naszą ojczyznę. Całkowicie zapomnieliśmy o sobie, przywiązani do naszego celu, nasze istnienie oddawaliśmy ludowi... Bezgraniczne było nasze wzajemne zaufanie i przyjaźń. Naprawdę, nie było podziału na „ja” i „ty”, byliśmy tylko „my”. Nasi przyjaciele na Krymie też tacy byli... Nie było możliwe, aby nasza kadra pod względem wiary i zaufania nie zdała egzaminu przed historią. Jednak zdawaliśmy sobie sprawę, że problemów, które życie postawi przed nami, nie da się rozwiązać tylko wiarą i zaufaniem. Dlatego, chociaż serca nasze radowały się, chociaż mieliśmy do siebie zaufanie – nasze umysły bez przerwy pracowały.

Najpierw z Czelebim Dżihanem przeanalizowaliśmy sprawę muftiatu, szkół, medres i działalności komitetu rewolucyjnego, przygotowaliśmy pewne projekty. Jednak nie sądziliśmy, że fundacje od razu, za jednym zamachem przejdą pod naszą kontrolę.

## DLACZEGO DAŁEM FUTRZANY SZYNEL CZELEBIEMU DŻIHANOWI?

Do przyjazdu do Akmesdżit cały czas rozmawialiśmy o „sprawie”. Nie uprzedziliśmy o naszym przybyciu. Dlatego nasi nie wyszli nas przywitać. Jednak, na wszelki wypadek, gdy dojechalibyśmy do Akmesdżit, wziąłem i ubrałem krótką skórzaną marynarkę, którą miał na sobie Czelebi Dżihan, a jemu dałem mój futrzany oficerski szynel. Pomyślałem bowiem, że nasza ludność zwróci uwagę, w jakim stroju pokaże się mufti Krymu.

## W CENTRALI KOMITETU WYKONAWCZEGO

Nie zdążyliśmy nawet umyć twarzy po podróży, a już tłumnie przyszli do nas koledzy towarzysze. W pół godziny później musieliśmy udać się do centrali Komitetu Wykonawczego.

Nasi towarzysze zebrali się natychmiast – przede wszystkim Sejit Dżelil Hattatow – i opowiedzieli nam dokładnie o zebraniu, na którym 25 marca (7 kwietnia) w Akmesdżit uczestniczyło ponad 2 000 delegatów wybranych we wszystkich naszych wsiach i miastach. Opowiedzieli nam o podjętych decyzjach i ustaleniach... To wielkie zebranie rozpoczęło się krótką modlitwą, wybrano przewodniczącego i sekretarza,

następnie na propozycję przewodniczącego z jednogłówną zgodą i aplauzem zebranych odczytano telegram do rządu tymczasowego z życzeniami powodzenia. Następnie przewodniczący Sejit Dżelil Hattatow, Abdulhakim Hilmi, Hasan Sabri Ajwazow i jeszcze kilku kolegów wygłosiło entuzjastyczne mowy o doniosłości rewolucji i naszych od niej oczekiwaniach...

Nadeszła z niecierpliwością oczekiwana przez Tatarów Krymskich i wszystkich mużulmanów Rosji chwila realizacji ich narodowych i religijnych praw. Ich wielkie cele – za jednym pociągnięciem stały się rzeczywistością. Mużulmanie sami wybrali swoich muftich. Zagadnienie przejścia fundacji – sprawę, która jednoczyła wszystkich krymskich rewolucjonistów – rozwiązała pierwsza fala rewolucji.

Wybór muftiego czy przejście przez nas zarządu fundacji – te sprawy były tak oczywiste i miały tak mocne prawne uzasadnienie, że nikt nie znalazł odwagi, by bezpośrednio sprzeciwić się nam. Niektórzy mirzowie i ulemowie, aby złamać tę niespotykaną wcześniej jedność ludu i znaleźć punkt oparcia dla siebie – zaczęli twierdzić, że wprawdzie uznają za właściwe, że przywróciliśmy te prawa, jednak odpowiedniej byłoby, gdyby, zanim kandydaci zostali przedstawieni tak nagle społeczeństwu, odbyły się prywatne dyskusje i gdyby przedstawiono kilku kandydatów.

## SULEJMAN MIRZA KYRYMTAJEW

Chociaż Sulejman Mirza Kyrymtajew – dobry mówca, ale zawistna i kłótliva natura – rozpoczął polemikę zgodnie ze swoją taktyką, pod tytułem „udział kilku kandydatów”, to i tak nasi młodzi z łatwością zrozumieli sens jego gry i odpowiedzieli, że istnieje wolność zgłaszania kandydatów, i każdy może to zrobić... Gdy Kyrymtajew, ujrawszy, że jego manewr nie chwycił, zdenerwowany zaczął chaotyczne zarzuty, przewodniczący zebrania, stateczny, ostrożny i mądry Sejit Dżelil Hattatow, odebrał mu głos, gdy zaś zaczął się już na dobre awanturować, decyzją zebranych, podjętą znaczną większością głosów, został wyłączony z zebrania... (*Jużnyje Wiedomosti*, gazeta *Dżenup Haberleri*, 30 marca 1917, nr 72).

## MUFTIOWIE OD URODZENIA

Administracja carska od czasu, gdy Krym popadł w jarzmo rosyjskie, wynosiła na stanowisko muftiego zawsze ciemnych i wiernych sobie mirzów. Nie tylko nie mieli wykształcenia religijnego, ale – byli analfabetami. Gdy pytano ich, w jaki sposób osiągnęli te stanowiska, odpowiadali bzdurnie, jak mufti Krymu: „Urodziłem się muftim”.

Wielka cześć krymskich mirzów – ci, którzy byli wierni caratowi – albo poprzez Klub Szlachetnie Urodzonych, albo poprzez swą pozycję w mufticah – wpływała na aparat państwowy i przez to kształtowała nasz los. Kyrymtajew nie rozumiał, że skończyło się to wraz z upadkiem caratu. Myślał, że rewolucja potrwa krótko, tak jak to było w 1905 r. Albo sądził, że znów utrzymają się umiarkowane partie rosyjskie. Aby mimo wszystko nie utracić wpływu na lud, usiłował zabrać głos na naszym zgromadzeniu, usiłował wykorzystać emocje, wywołać zamieszki. Jak wielu Rosjan, nie rozumiał rozwoju narodowego Tatarów krymskich i ich przywiązania do kwestii nadania praw. W rezultacie otrzymał gorzką lekcję.

Dżaffer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Antoni Sarkady ◀  
Redakcja i przygotowanie do druku: Selim Chazbijewicz ◀  
Zdjęcia: Üsein Abdurefi oğlu Bodaninskiy ◀  
Archiwum Muzeum Tatarskiego w Bachczysaraju ◀